

Ore-downnik

Dzisiaj

20

stron

15

groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 175

Wydanie

Ł

Rok 67

Poniedziałek, 2 sierpnia 1937

W dwudziestą rocznicę szarży Ułanów Krechowieckich



Wieś Krechowce, miejsce bohaterskich szarż.



Groby Ułanów Krechowieckich na cmentarzu w Stanisławowie.

Czyj interes?

Widoczne są wpływy... — Druga obietnica — Martwe słowa — Kto ponosi odpowiedzialność?

Łódź, 1 sierpnia.

Co orzeknie Komisja Rozjemcza?

Pytanie to interesuje nie tylko ogromne masy robotników - włóknarzy i ich rodziny, nie tylko przemysł okręgu łódzkiego, ale dosłownie ludność całego okręgu i wszystkie politycznie uświadomione elementy w całej Polsce.

Bo gra tu idzie o wielką stawkę, nie tylko o to, czy 150.000-na masa włóknarzy i ich rodziny będą na przyszłość zarabiała tyle, aby wyżyć, bez głodu, ale przede wszystkim o dalszy rozwój wypadków w Polsce w ogóle.

Oblicze polityczne Łodzi zawsze miało duży wpływ na bieg wypadków w Polsce, a właśnie od decyzji Komisji w bardzo dużym stopniu zależy kształtowanie się sytuacji politycznej w największym środowisku robotniczym Polski. W poprzednich artykułach na ten temat dowiedliśmy na podstawie urzędowych cyfr, że około 70 robotników - włóknarzy zarabia poniżej urzędowego minimum, potrzebnego do przeżycia. W tych warunkach przyznanie 25 pct podwyżki zarobków nie da wszystkim tyle, aby mieli dosyć na przeżycie, lecz w dużym stopniu złagodzi nędzę mas robotniczych, a jednocześnie tylko o 2-3 pct podniesie koszt produkcji, zmniejszając tym samym o tyleż procent zarobki fabrykantów. Wykazaliśmy, że takie rozstrzygnięcie jest konieczne z punktu widzenia interesów Państwa, gdyż masa robotnicza zrozumie wówczas, że Państwo się nią opiekuje, że Państwu bardziej zależy na ulżeniu głodującym masom robotniczym, niż na zyskach kas fabrykanckich, przeważnie żydowskich.

A co będzie, jeśli ta zwyczajka zarobków, albo w ogóle nie będzie przyznana, albo też jeśli komisja podniesie zarobki robotnicze tylko o parę procent? Wedle urzędowych danych koszt utrzymania wzrósł w Łodzi w ciągu ostatniego roku (lipiec 1936 — lipiec 1937) o przeszło 50 pct, wiemy jednak,

że w rzeczywistości koszt utrzymania wzrósł znacznie bardziej, a co najważniejsze będzie wzrastał nadal. Skoro już w roku ubiegłym około 70 pct włóknarzy zarabiała poniżej urzędowego minimum, skoro koszty te wzrosły, powiedzmy, tylko o owe 5 pct i skoro nadal będą poważnie rosły, podwyżka musi uwzględniać te wszystkie momenty. Rzecz jasna, że dodanie robotnikom kilku procent tu w niczym sytuacji nie poprawi, będzie zrozumiane przez masy jako chęć nalepienia bardzo małego plasterka na ogromną ranę nędzy szerokich rzesz Polaków.

Co dziś reprezentuje Komisja Rozjemcza?

Przede wszystkim reprezentuje czynnik rządowy. — To nie ulega wątpliwości. Ale obok tego reprezentuje też w poważnym stopniu i lewicę. — Dowodzi tego sam skład Komisji. —

Skład ten jest bardzo wymowny. Oto na ogólną liczbę sześciu związków zawodowych zasiada w Komisji tylko pięć. „Pracy Polskiej” obiecano tylko, ale mandatu ławnika nie przyznano. Dano natomiast komunizującym Klasowym Związkom Zawodowym aż dwa mandaty! Skazanie Zdziechowskiego, znanego wyrotowca, a zarazem czołowego działacza klasowego z Łodzi, jest bardzo wymowne, nie mniej wymowne niż ukaranie szeregu klasowych dygnitarzy za przymasowe opodatkowywanie głodujących łódzkich robotników na rzecz czerwonej Hiszpanii i ostatecznie aresztowania wśród klasowych delegatów w związku z szykującymi się komunistycznymi manifestacjami „Dnia Antywojennego”. To są bardzo wymowne fakty; jedna jaskółka wiosny nie robi, ale całe gromady „czerwonych jaskółek” mają bardzo mocną wymowę.

Nie przyznano mandatu „Pracy Polskiej”, chociaż związek ten reprezentuje bardzo poważny odłam łódzkich robotników, ale przyznano mandat ławniczy Ch. Z. Z. czy Z. Z. Z., aczkolwiek liczba ich członków i sympatyków w porównaniu z liczbą robotników-narodowców jest znikoma! Ale oba wymienione związki podporządkowały się pokornie klasowcom... więc należy im się nagroda.

Nie mniej znamienny jest i skład ławy przemysłowców. Oto zasiadzie tam aż trzech Żydów, a więc połowa ogólnej liczby przemysłowców. Oczywiście wedle udziału procentowego żydostwa w przemyśle, jest to podział mandatów zupełnie słuszny, lecz pamiętamy jeszcze ten ustęp deklaracji programowej pułkownika Koca, gdzie zupełnie niedwuznacznie było powiedziane o konieczności spolszczenia naszego życia gospodarczego. Czyżby dla resortu opieki społecznej były to słowa martwe? A jeśli tak, to kim się w gruncie rzeczy opiekuje Ministerstwo Opieki Społecznej?

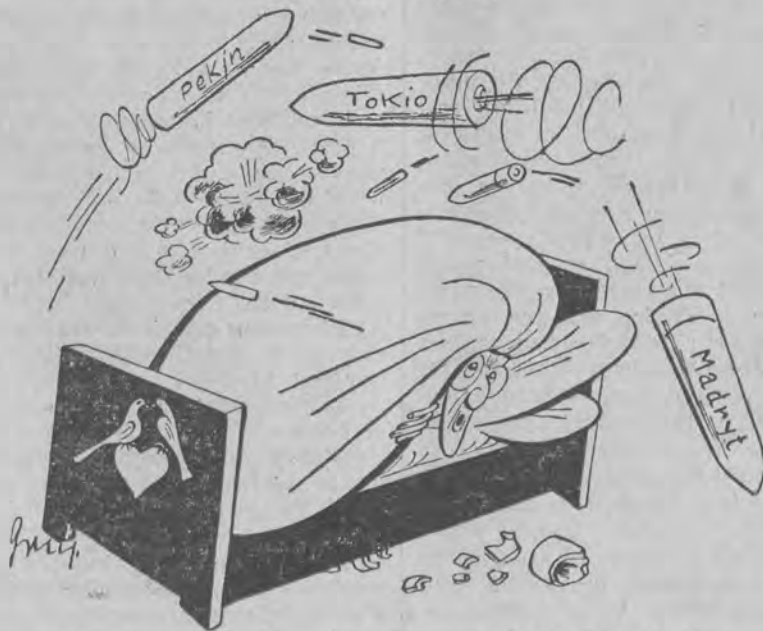
Dyr. Kłot, opuszczając Łódź, złożył dwie obietnice. Po pierwsze zapewnił „Pracę Polską”, że weźmie ona udział w pracach Komisji, po wtóre zaś zapewnił masy robotnicze, że będzie im przyznana sprawiedliwa zwyczajka zarobków.

Jak została dotrzymana pierwsza z tych obietnic, wiemy. Teraz się okaże, do jakiego stopnia na zapewnieniach czynników mogą polegać robotnicy.

Ale za decyzję Komisji współodpowiedzialni będą i lewicowcy, którzy mają tam nie lada wpływy, co zostało udowodnione przez wyżej omówiony skład Komisji. Wpływy te okazały się tak wielkie, że dyr. Kłot nie miał możliwości wywiązać się z obietnicy, danej „Pracy Polskiej”. Powstaje więc pytanie, czy teraz z kolei lewica użyje tych wpływów w celu wywalczenia robotnikom podwyżki w należnej im skali?

Inaczej mówiąc, decyzja Komisji Rozjemczej będzie odpowiedzią na pytanie, czy lewica zechciała użyć swych wpływów w interesie mas robotniczych, czy też wolała wykorzystać je w interesie przemysłowców. Już samo to pytanie jest ciężkim oskarżeniem pod adresem rzekomo robotniczego przedstawicielstwa, lecz sam fakt wywołania zatargu w okresie urlopów, gdy to jest ze wszech miar dogodne dla

Pod pierzyną



Liga Narodów: „Chwała Bogu, że mnie nie wołają!”

przemysłu, a niedogodne dla robotników, nasuwa bardzo daleko idące przypuszczenia. Przypuszczenia te podziela z nami ogół włóknarzy, rozumiejących, że skoro wyższe koszty utrzymania datuje się od przeszło roku, to wypowiedzenie umowy akurat na okres letniego międzysezonu, a później namawianie mas robotniczych do

strajku w tym czasie jest grubo podejrzane.

Czyj interes ma na względzie lewica: robotniczy czy żydowski - fabrykancki? Czyj interes reprezentuje resort opieki społecznej? Czy aby na pewno interes Państwa i szerzej mas obywateli-Polaków? Komu na przyszłość mają zaufań mas robotnicze?

Na trzy te zasadnicze pytania odpowie treść decyzji, jaka będzie w najbliższych dniach powzięta przez Komisję Rozjemczą.

Podróże „Iskry“

Casablanca. (PAT.) W dniu wczorajszym wszedł do tutejszego portu ORP. „Iskra“.

dnie od Pekinu. Poza tym samoloty zauważyły 5 chińskich pociągów wojskowych, zdających na północ na linii Tientsin — Pu-kou. Stwierdzono, że lotnictwo chińskie zostało skoncentrowane wzdłuż linii kolejowych, biegnących na północ, zaś bazy lotnicze urządzono wzdłuż linii kolejowych Pekin — Hankou i Tientsin — Pu-kou.

Szanghaj. (PAT.) Rząd nankiński nie przyjął dymisji gen. Sung-Cze-Juana ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincji Hopei i Czahar oraz ze stanowiska dowódcy 29-ej armii, przyrzekając mu całkowite poparcie oraz pomoc finansową.

Bitwa w Tientsinie skończyła się zwycięstwem Japończyków. Podczas walk ostrzelany został posterunek francuski na dworcu w Tientsinie. Sierżant i jeden szeregowiec zostali ranni, zaś zabity został żołnierz amerykański.

Bunt żandarmerii chińskiej w Tung-czao został po przybyciu posiłków japońskich stłumiony. W charakterze represji za rzekomo japońskich i koreańskich Japończycy mieli wymordować ludność chińską w okolicach Tung-czao.

Krażą pogłoski, że wojska nankińskie wyruszyły z Pao-ting-fu w kierunku północnym, lecz kółła poinformowane zwracają uwagę, iż wykluczone jest, aby Nankin mógł obecnie podjąć przeciwko Japończykom działania wojenne na wielką skalę. Przebywający w Pao-fu generał Sung-Cze-Juan oświadczył, iż rozkazał wojskom rządowi nankińskiemu, oddanym pod jego dowództwo, aby wstrzymały marsz na północ.

Krwawe zaburzenia strajkowe

Nowy Jork. (PAT.) Przed fabryką Robins Drydock w Brooklynie doszło między strajkującymi robotnikami a niestrajkującymi i policją do starcia, w którego wyniku 45 osób odniosło rany. Aresztowano 10 osób. — Tłum udał się przed posterunek policji, domagając się uwolnienia aresztowanych. Dla zapobieżenia nowym zajściom policja zamknęła drzwi i okna posterunku, obleganego przez tłum jeszcze przez czas dłuższy.

Przymusowe wodowanie

Berlin. (PAT.) Wodnopłatowiec pełniący służbę komunikacyjną między Niemcami i Ameryką Poł. po wystartowaniu z wybrzeża afrykańskiego zmuszony był wskutek defektu silnika opasać na oceanie. Wodowanie odbyło się szczęśliwie i nikt z pasażerów nie poniósł szwanku.

Na miejsce przybył statek ratowniczy „Osmark“. Po naprawieniu uszkodzenia wodnopłatowiec wystartuje w dalszą drogę, przybywając do Ameryki z opóźnieniem około doby.

Japończycy opanowali północne Chiny

Rozbroili kilka tysięcy żołnierzy chińskich — Resztki 29 armii chińskiej walczą nadal

Tien-Tsin. (ATE). Po załamaniu się oporu wojsk chińskich znajduje się obecnie cały obszar pomiędzy rzeką Jung-Ting a wybrzeżem Morza Żółtego w rękach japońskich.

Policja chińska w Tien-Tsinie została rozbrojona. Miasto, które przeżyło chwile strasznego bombardowania jest zrujnowane, życie jednak biegnie normalnym torem.

Wiadomości z japońskich źródeł wojskowych podają, że komendant miasta chińskiego w Tien-Tsinie Li-wen-Tien, który stawiał energiczny opór w przeciągu ostatnich 24 godzin oddał się wraz ze swym majątkiem pod opiekę Japończyków.

Tokio. (PAT.) Agencja Domei podaje następujące oświetlenie sytuacji w Chinach północnych w ciągu ostatniej doby:

Działania wojsk japońskich przeciwko 29-ej armii chińskiej rozwijają się pomyślnie. Japończycy zepchnęli główne siły armii na prawy brzeg rzeki Jung-ting. Straże przednie wojsk japońskich zajęły Czang-sin-tien oraz okolice, jak również pobliskie wzgórza. Resztki wojsk chińskich, pozostałych na zajętych przez Japończyków obszarze, a zwłaszcza w okręgu Tung-czao i w Tientsinie, wykazują aktywność, garnizony japońskie na tych obszarach zostały zaatakowane.

Niewiadome są losy 300 obywateli japońskich w Tung-czao. Lotnictwo japońskie atakowało skutecznie wojska chińskie w Tung-czao zmuszając je do odwrotu. Straty wojsk japońskich w tym starciu wynoszą 20 zabitych, straty chińskie są dużo większe.

Okolo tysiąca żołnierzy chińskich, którzy usiłowali przedostać się do Pekinu, zostało rozbrojonych przez Japończyków u wrót miasta. W samym Pekinie wojska japońskie rozbroiły 3.000 żołnierzy chińskich. Obecnie w Pekinie panuje spokój.

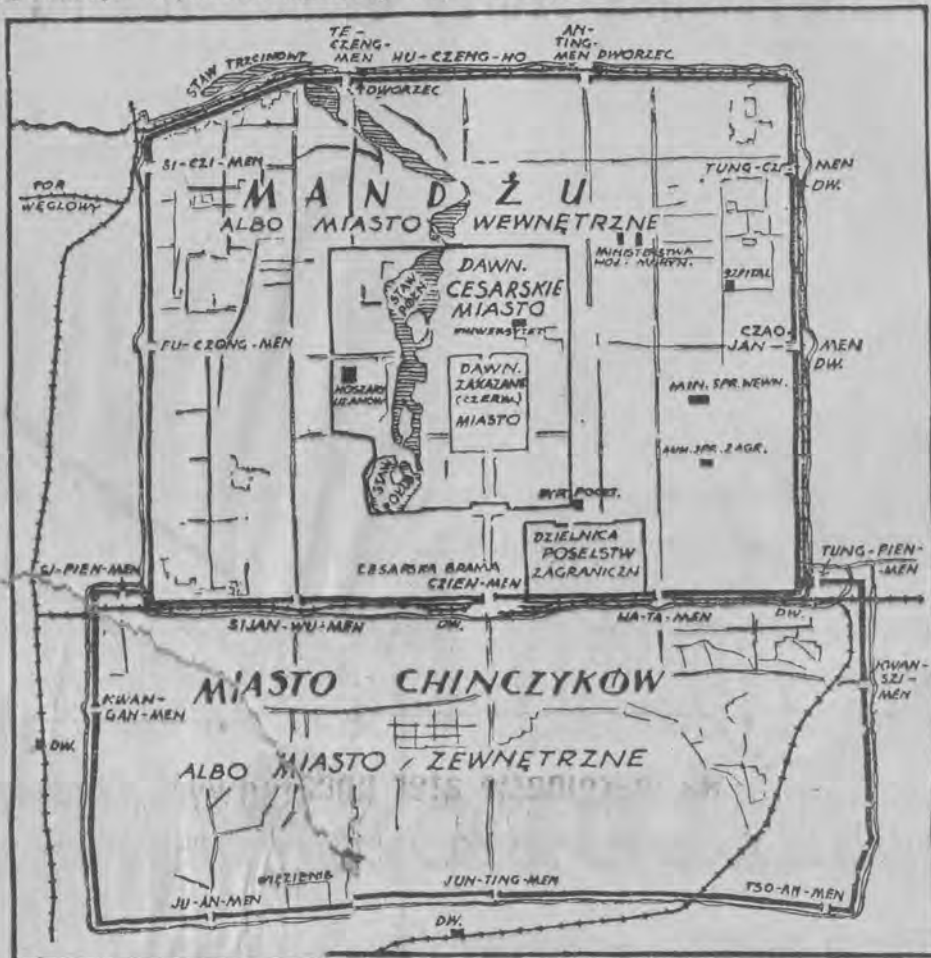
Walki w Tientsinie trwają. Po dłuższej wymianie pocisków artyleryjskich wojska japońskie przystąpiły do natarcia na chińską dzielnicę miasta.

Ruch kolejowy między Tientsinem i Tang-fu był na pewien czas przerwany na skutek katastrofy kolejowej.

spowodowanej przez zdjęcie szyn kolejowych przez wojska chińskie. W katastrofie zginęło 5 osób, 60 zaś odniosło rany. Po naprawieniu uszkodzenia ruch kolejowy wznowiono.

Tokio. (PAT.) Agencja Domei komunikuje: Japońskie samoloty woj-

skowe zbombardowały, po południu cztery chińskie pociągi wojskowe oraz ostrzelały dworzec w Pao-ting-fu. Japońskie samoloty wywiadowcze zauważyły 20 chińskich transportowców wojskowych, idących w kierunku północnym w odległości 30 km na poł-



PEKIN — STOLICA CHIN

Jak wiadomo, pierwszym etapem działań wojennych w obecnym zatargu na Dalekim Wschodzie było zajęcie przez Japończyków prastarej stolicy Chin — Pekinu. Miasto to dzieli się na dwie części: miasto zewnętrzne i miasto wewnętrzne. Ośrodek miasta wewnętrznego stanowi dawne miasto cesarskie. W miejscu, gdzie miasto wewnętrzne łączy się z miastem zewnętrznym, w pobliżu cesarskiej bramy, znajduje się dzielnica poselstw zagranicznych, której strażą wojska cudzoziemskie. Pekin otoczony jest murem oraz fosą wypełnioną wodą. Mur i fosa dzieli również miasto wewnętrzne od zewnętrznego. Na zewnątrz miasta znajduje się tor kolejowy i liczne dworce. Do miasta prowadzi szereg zamkniętych bram, które jednak nie mają poważniejszego znaczenia strategicznego. Ponieważ stolica Chin nie ma charakteru obronnego zajęcie jej przez wojska japońskie odbyło się niemal bez walki.

NASZA NOWELKA

Ostatnia kolejka

Siedzimy w „Barze pod lipą“. Koledzy od lat dziesiętnych. Pijacy — nie, bo żaden się sam nie upijał. Płochy bez Rygiel się nie ożył. Osnówka bez Wala się nie ruszyła. Razem tworzyli zgraną kompanię przyjaciół, nie lubiących wylewać za kołnierz. Do tej spółki dochodził jeszcze dwóch murarzy i jeden cieśla.

Mieszkali wszyscy na Starym Mieście. Płochy, Rygiel, Osnówka i Walek wypłatę brali w piątek jako ręczny tkacz, murarze i cieśla — w sobotę. W piątek wieczorem stawiali kolejki ręczni tkacze, w sobotę zaś murarze i cieśla. W niedzielę wysypiali się do południa. Po południu żony naszej siódmki wyganiały śmirusów do starego kościoła na nieszipory, a w poniedziałek znowu się szło do roboty.

Tak było od wielu, wielu lat. Stali bywalczy w „Barze pod lipą“ mieli swoje zwyczaje, swoje kuty, stoliki, ba nawet zaprawę do wódki. Kto wszedł pierwszy raz do tej knajpy, to goście patrzyli na niego jak na dziwolaga. Jak ktoś przyszedł w piątek zaraz po południu i zajął „ciupkę“ naszej siódmki, to nie. Ale, jak goście zajęli ją w tym czasie, kiedy mieli nadejść stali bywalczy, to biada. Dziady sierdziły się okropnie.

— A, szynkareczko, intruzów do ciupki nam wpuściłaś. Nie było to ich posadzić przy szwajskim stole albo fry-

zjerskim. Fryzjerzy najpóźniej przychodzą. Szynkareczka nie ma względów dla starych bywalców. Nowe czasy nastały. Nowych ludzi do knajpy się wpuszcza. Zajmują nam miejsca. A szynkareczkę to nie nie obchodzi.

Nielada trzeba było wtedy sprytu, żeby gościom dogodzić i nie urazić ich, broń Boże. Szynkareczka z ujmującym uśmiechem na ustach musiała w takich razach stawać na wysokości swego zadania. Knajpy tego rodzaju, z takimi gośćmi, należały już do przeszłości. Salki z wielkimi bilardami ustępują dziś miejsca małym stolikom z urządzeniami do picia wody sodowej. Gości, wysiadujących całymi godzinami, też już nie ma. Zmechanizowane życie toczy się wartko naprzód wyboistą drogą. Ten, co stoi przed biurami PUPP w milowym ogonku, do knajpy nie wejdzie. Nie ma za co. Ten, kto zaś pracuje, też nie ma czasu. — Pracuj, dokąd możesz, — mówi pracodawca — szybko, tanio i dużo, a nie, to na ulicę. Na twoje miejsce przyjdą inni.

I dlatego też typy starych bywalców jeszcze starszych knajp przechodzą do przeszłości. Ręczny tkacz Płochy ostatnią nalał kolejke. Murarz Kalfas zaraz się ożywił i drezmiącemu cieśli nad uchem zaśpiewał:

„Św. Antoni Padewski rznął na gó-

rze grube deski. Przyszedł diabeł, piły zabrał, św. ...“

— Panie Kalfas, niech pan przestanie pić do św. Antoniego, pij pan do mnie lepiej, bo patron od zagubionych rzeczy gorzałki nie lubi i na złość mi pan nie róbc, bo jak ja cię, murarzu, pod dachem przytrzymam, to ci się św. Marcin przysni, a wapno ci w kalfasie zamarnie na amen!

— A panu roboki belkę stoczą od zbyt długiej roboty, — odciął się murarz.

— Panowie, nie kłóćcie się, proszę o spokój. Jakem Płochy, tak nie mogę znieść kłótni ani docinków, bo mi na stare lata się dowcip gdzieś zawie-rszyl i nie mogę go nijak znaleźć. Stare my graty, na naszym starym mieście w Pabianicach. Nie długo nas będą usuwać jak niepotrzebne śmiecie. A przecież pamiętam, że ul. Ks. Skargi nazywała się za moich czasów Bracka-Księżóweska. Tak, jak o tych dawnych nazwach ulic czy placów nikt nie wspomni, tak i o nas, panowie, towarzysze młodzieńczych lat, zapomną wkrótce.

Wzruszenie odbiło się w oczach starego tkacza. Trzęsąc się ręką podchwycił kieliszek.

— Panowie! Zdrowie nasze i najstarszego pokolenia Pabianic.

Starzy przyjaciele przechyliłi głowy w tył i aż zagrało im w gardłach.

— Panowie, jakem Płochy, obywatel z obywateli staromiejskich, teraz ja stawiam ostatnią kolejke. Szynkareczko, proszę o butelkę orzechówki, ale bez pieniędzy, zaznaczam. Oddam na drugi tydzień, a jeżeli bym umarł,

co się każdemu może zdarzyć, to obecny tu pan Kalfas za mnie zapłaci.

Przyjaciele wybuchnęli wesołym i niefrasobliwym śmiechem. Staremu tkaczowi dowcip się udał nadspodziewanie, bo czełk był czerstwy jak dąb i gdzie mu tam było myśleć o śmierci. Szynkareczka z uśmiechem na ustach postawiła na stół butelkę. Cieśla zaczął podać zakaskę, a że to był dzień piątkowy, więc nasi przyjaciele zajądali śledziami. Tkacz Płochy wołał ser.

Późno już było, gdy przyjaciele się rozeszli. W poniedziałek rano pierwszym klientem w „Barze pod lipą“ był murarz Kalfas. Murarzysko był jakoś dziwnie blady jakby zapłakany. Szynkareczka podskoczyła ku niemu.

— Czym mogę służyć, halbeczka na wzmocnienie?

— Niel!

— Papierosika?

— Niel!

— No, więc co?

— Przyniosłem dług tkacza Płochy. Pan Płochy już nie przyjdzie zapłacić. Szanując słowo i kolegę, placę rachunek, jakem się zobowiązałem.

Szynkareczka zgarnęła pieniądze do szuflady.

— Acha, to Płochy nie przyjdzie, a dlaczego? Nie wie pan? — zapytała niespokojnie.

— Dlatego, że umarł — odpowiedział cicho murarz.

Szynkareczka zakreśliła się na miejscu i runęła jak kłoda pod bufet. Tego dnia już nie mogła pracować. Musiał ją zastąpić sam właściciel baru.

Starzy przyjaciele przez jakiś czas

na gorącym uczynku

W ślad za prasą żydowską artykuł dra Władysława Tempki, wynierzony przeciwko Stronnictwu Narodowemu, przedrukowuje obecnie prasa „sanacyjna”. Radość, jak widzimy, wśród przyjaciół, jest wielka. Należy pogratulować p. drowi Tempce takiego sukcesu.

Na artykuł dra Tempki odpowiedziliśmy listem adresowanym do autora. Ciekawi jesteśmy, czy fakt ten zanotuje chociażby tylko „Polonia”, która pierwsza zamieściła artykuł dra Tempki, i która bardzo chętnie korzysta z wielu politycznych argumentów Stronnictwa Narodowego, gdy chodzi o interes reprezentowanej przez siebie grupy politycznej, natomiast milczy zawsze tam, gdzie mogłaby podnieść bezstronnie zasługi tego Stronnictwa w oczach swoich czytelników.

Ciekawi jesteśmy, czy i w tym, podnosząc zarzuty, przemilczy naszą odpowiedź.

*

W żydowskim „Naszym Przeglądzie” ukazał się artykuł pt. „Walki z antysemityzmem we Francji”, w którym autor, dr M. Kaplan, informuje czytelników o tego pisma o wzrastającym w państwie, rządzone przez „front ludowy”, ruchu antysemickim. Jak z artykułu dra M. Kaplana wynika, ruch antysemicki we Francji potęguje się z dnia na dzień. Jest on podobno inny, aniżeli nasz polski ruch antysemicki i jest wynikiem innych przyczyn, o których dra K. poinformował nie, de Ferenzy, szermierz walki przeciw antysemityzmowi. Trzy są przyczyny — według tego pana — wzrostu antysemityzmu we Francji: powody religijne, fakt, że Blum jest szefem „frontu ludowego”, oraz chęć zabrania Żydom ich placówek pracy.

Dr. K. zapewnia, że dopóki rządzą będzie „front ludowy” we Francji, oficjalnego śladu antysemityzmu nie ma i napewno nie będzie.

Na końcu autor artykułu informuje, że ów szermierz walki z antysemityzmem, de Ferenzy, ma zamiar przyjechać do Polski i przyrzeka sobie pomówić nawet z księdzem Trzeciakiem...

Ze swej strony radzilibyśmy mu pozostać lepiej we Francji i tam stać na straży swojego posłannictwa, bo zanosi się na to, że niebawem i w jego kraju antysemityzm może przybrać ślady dziejowe.

*

Ukazała się broszurka pt. „Dlaczego wstąpiłem do „Obozu Zjednoczenia Narodowego”? Autor tej broszurki Jan Bakula, widać spadł z księżycy, bo wcale się nie orientuje w stosunkach politycznych Polski, kto Polską rządzi itd., skoro rozpisyje bzdury przy, czytaniu których tylko śmiać się można.

Nie będziemy się szeroko rozwodzić nad treścią tej broszury, skoro autor spadł z księżycy i nie wie co w trwale piszczy. Przemilczelibyśmy może nawet fakt ukazania się jej, gdyby nie to, że broszurę na terenie powiatu koneckiego kolportują pocztowi i listonosze wiejscy. Nie wiemy czy to się dzieje za wiedzą władz pocztowych?

Ludność wiejska zapytuje się ze zdumieniem, czy na to zostali powołani listonosze wiejscy, by uprawiali politykę na rzecz „Ozonu”? Czekamy w tej sprawie wyjaśnienia.

W dwudziestą rocznicę szarży Ułanów Krechowieckich

Pułk, który obronił Stanisławów przed zagładą, a bohaterskimi szarżami przysporzył sławy orężowi polskiemu

Stanisławów, w sierpniu.

24 lipca w Krechowcach pod Stanisławem obchodzono uroczystości 20 rocznicy szarży pułku ułanów krechowieckich. Szarżą tą pułk zdobył sławę i imię, a szaleńcze bohaterstwo okryło chwałą oręż polski, nawiązywało do tradycji Samo-Sierry.

20 lat temu pułk ten pod wodzą pułkownika Bolesława Mościckiego uratował najpierw miasto Stanisławów od zupełnej zagłady, dokonywanej przez uciekające watahy rosyjskie zdemoralizowane i zrewolucjonizowane, rabując, mordując bezbronnymi mieszkańcami i podpalając miasto, a następnie 24. 7. 1917 r. poszedł w bój pod Krechowcami. Szedł w bój nie w nadziei zwycięstwa, ale dla obrony honoru żołnierskiego, dla zadokumentowania, że żołnierz polski nie lęka się potęgi niemieckiej, a sprzymierzeńców — choćby nie godnych tego — nie zdradza nigdy.

Dowódcy rosyjscy prosili (nie rozkazywali), aby pułk ten, liczący niespełna 400 szabel, wstrzymał przynajmniej przez godzinę ofensywę wojsk niemieckich, a tym samym umożliwił wycofanie się 11 dywizji rosyjskiej, której groziło oskrzydlenie, przecięcie dróg do odwrotu i zagłady. Pułk zadanie to spełnił 6 szarżami wstrzymując przez 5 godzin ofensywę niemiecką.



Jedna z dwu cerkwi w Krechowicach (kościół brak w tej miejscowości).

ką. Właściwie jedyną bronią pułku były szable a miał on przeciw sobie 2 i pół batalionów piechoty, 2 szwadrony kawalerii i artylerię razem około 2.000 ludzi i to bawarczyków, którzy stanowili kwiat armii niemieckiej. Powstrzymywanie ofensywy natarcia szarż kawaleryjskich wydawało się takim samym szaleństwem, jak pod Samo-Sierą — i rozstawiło imię pułku po obu stronach walczących.

Dziś na polach słynnych z owych szarż pod Krechowcami wznosi się dom ludowy T. S. L. im. Szarży Ułanów Krechowieckich, w którym mieści się czytelnia a zarazem przebywa tu półkolonia działwy polskiej, zdobywca świeżym kwieciami stojący przed czytelnia wielki krzyż, w miejscu gdzie poprzednio znajdowały się prowizo-

ryczne mogiły poległych w szarżach ułanów krechowieckich.

W najbliższym czasie w miejscu tego krzyża wzniesiony będzie kościół.

Uroczystość 20-letniej rocznicy rozpoczęto mszą św. żałobną za poległych ułanów krechowieckich. Wieczorem księża z kolegiaty łacińskiej w Stanisławowie odprawili uroczyste nieszpory pod pamiątkowym krzyżem. W nieszporach udział wzięły rzesze miejscowej ludności polskiej, delegaci T. S. L. ze Stanisławowa, nauczycielstwo i działawa. Następnie przy płonącym stosie, po wygłoszonych przemówieniach, odśpiewano szereg pieśni.

Właściwe uroczystości obchodu tej rocznicy przełożono na wrzesień. W ówczas w uroczystościach tych wezmą udział ułani krechowiccy oraz zostanie wmurowana tablica pamiątkowa na domu ludowym. (Sc)



Dom Ludowy T. S. L. w Krechowicach; obok krzyż pamiątkowy w miejscu, gdzie były mogiły poległych ułanów.

Zza kulis wielkiego skandalu w Łodzi

Jak żydowscy kombinatorzy robią majątki?

Na marginesie afer podatkowych Kozakiewicza i Fuchsa

Łódź, 1. 8. Afer podatkowe Żydów Kozakiewicza i Fuchsa są przedmiotem szczegółowych dochodzeń władz skarbowych i starościńskich, a w przyszłości zapewne i prokuratorskich. Wyniki tych dochodzeń dadzą niewątpliwie materiał obfity i oświetlą sposoby i metody, jakimi ci Żydzi doszli do całkowitego opanowania sprzedaży gazet i akwizycji ogłoszeń i do wielkich majątków.

Ze swej strony podamy rys historyczny ich działalności. Kozakiewicz, zwykły Żyd-chalaciarz, rozpoczął swą działalność w roku 1919, jako uliczny

sprzedawca gazet. Pamiętają go ludzie, jak wystawał po bramach i polechalatu trzymał gazety. Po raz pierwszy wypłynął w roku 1924. Od tej pory zaczyna się jego zawrotna kariera. Zlikwidował polskie biura sprzedaży, zajął ich miejsce na rynku łódzkim i stał się monopolistą w tej dziedzinie.

W roku 1928 egzystowało jeszcze biuro czasopisma Gajewskiego, które jednak było w upadku, nie płaciło żadnych podatków. Kozakiewicz omotał Gajewskiego i wypłacając mu pewną kwotę na jego rachunek i pod jego

firmą rozpoczął na wielką skalę kolportaż pism. Nie placąc podatków, osiągał wielkie dochody, które szły wyłącznie do jego kieszeni. Największe jednak dochody zaczęły płynąć do jego kieszeni, kiedy w latach 1933-1935 otrzymał wyłączne przedstawicielstwo „Ruchu”. Fachowcy obliczają, że jego roczne obroty sięgały sumy 3 milionów złotych.

W tym czasie Kozakiewicz miał patent trzeciej kategorii, który dopiero zmienił na drugą kategorię w roku bieżącym. Za rok 1936 ustalono jego obroty na 1.200.000 zł. Jest to jednak

wcale nie zaglądali do knajpy. Przyszli dopiero po dwóch miesiącach. Ale obrali sobie już inny pokój. Przychodzą teraz nadal, ale już w sobotę, nie w piątek i sera nie każą sobie po-

dawać na stół. Jenó na pamiątkę ostatniej kolejki dostawiają do stołu siódme krzesło i siódmy kieliszek. A pijących jest tylko sześciu, więcej nie. STANISŁAW STATKIEWICZ



Warszawa, w lipcu.

Już nieraz wypadło kupiectwu stołecznemu wysłuchać dość ciekawych uwag o jego organizacji i pojmowaniu zasady „nasz klient — nasz gość, wszystko dla klienta”. Uwagi te padały albo z ust Polaków, którzy mieli możliwość poznania metod kupców zagranicznych (oczywiście w krajach zachodnich, czy zamorskich), albo zgola z ust gości zagranicznych, zatrzymujących się dłuższy czas w Warszawie. Widocznie coś nie jest w porządku, jeżeli opinie te wypadają przeważnie na naszą niekorzyść.

Istotnie, przechadzka po szeregu sklepów na Marszałkowskiej i Nowym Świecie dała wynik — skromnie mówiąc — oplakany. Najlepiej spisał się ekspedient w pewnym składzie materiałów damskich, który nie skąpił słów i demonstrowania coraz to innych stosów materiałów, byle klienta nakłonić do kupna. Ale już w sklepie

z dywanami trzeba było czekać, bo jedna ekspedientka... czytała książkę, dwie dalsze zaś prowadziły ożywioną dyskusję na temat oglądanego niedawno filmu ze znaną „gwiazdą”. W sklepie z torebkami i kuframi potraktowano klienta zgola opryskliwie. To tylko kilka próbek. Ale bywają znacznie gorsze i lepiej ich tutaj nie wymienić.

Na powyższy temat mieliśmy możliwość wysłuchać cennych uwag osoby obeznaney ze stosunkami i metodami handlu na całym niemal świecie. Padły one z ust naszego rodaka, dr. Kędzierskiego, naczelnika wydziału handlu wewnętrznego ministerstwa handlu w Waszyngtonie. Dr Kędzierski bawił w Polsce po raz pierwszy i badał możliwości nawiązania stałych, bardziej zaciśniętych stosunków handlowych między Polską a Ameryką.

Dr Kędzierski wyrażał się z uznaniem o polskim przemysle, acz przy-

znał, iż spostrzegł szereg braków, do których przede wszystkim zalicza przestarzałe środki produkcji i pewne niedociągnięcia organizacyjne. Natomiast poziom naszego handlu uznał za skandaliczny. Wystawy sklepowe są przeważnie urządzone bez pojęcia, hurtownicy zaniedbują detalistę, nie idą mu na rękę, nie pouczają go o sprawach organizacji handlu i konieczności częstej i celowej zmiany wystawy. Kraje Zachodu, o Ameryce nie wspominając, uznają zasadę, że klient ma zawsze rację, w Polsce natomiast zarówno w sklepach, jak restauracjach itp. uprzejmość wobec klienta daleka jest od poprawności. Poza tym dr Kędzierski stwierdził u wielu kupców stołecznych brak inicjatywy i zgola... lenistwo.

Zdaniem dr. Kędzierskiego, wielu kupców warszawskich błędnie układa kalkulację, podchodząc do tej sprawy od strony, której kupiec francuski, angielski, czy amerykański nie bierze pod uwagę. Był w kawiarniach, gdzie za szklankę wody z sokiem płać 1,20 zł, a w lokalu było pusto. Gdy właścicielowi wskazał na błędy kalkulacji, usłyszał w odpowiedzi: „Wysokie podatki i inne świadczenia skłaniają nas do brania wysokich cen”. Zdaniem dr. Kędzierskiego kupcy w państwach, gdzie podatki są naprawdę wysokie, dawno już podporządkowali się ogólnej koniunkturze, zrozumieli bowiem doskonale, że tylko niska cena i mały zysk mogą przyczynić się do wzmocnienia obrotu i ogólnego podniesienia poziomu stopy życiowej.

Była również mowa o innej metodzie pojmowania zagadnienia kalku-

lacji cen, np. płaszcz jesienny z wyznaczoną ceną 160 zł sprzedano po targach za 75 zł! Albo lampę wiszącą oddano za 12 zł, a zaceniono ją wpięć na 38 zł! Co ma klient pomyśleć o takim kupcu?

Przykre były słowa dr. Kędzierskiego, ale cechowała je wielka na prawdę życzliwość. Tymbardziej, że znalazły się także słowa uznania, choć raczej pod adresem kupiectwa miast prowincjonalnych, zwłaszcza ziem zachodnich, bardziej zważającego na stosowanie światowych metod handlu.

Najważniejszy jest jednak fakt, iż dr Kędzierski widzi duże możliwości w rozwoju polsko-amerykańskich stosunków handlowych.

*

Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne otrzymają wkrótce nowe samochody reprezentacyjne. Jak dotychczas, posługują się autami zagranicznych fabrykatów, gdy tymczasem przedstawiciele innych mocarstw jeżdżą samochodami produkcji swych krajów.

Teraz postanowiono dać naszym dyplomatom auta czysto polskiego wyrobu. „Wspólnota Interesów” buduje podwozia, resztę wykonają Państwowe Zakłady Inżynierii. Będą to wozy większe, wykończone luksusowo z zastosowaniem najnowocześniejszych urządzeń.

Powolutku aż do skutku. Zaczynamy od samochodów luksusowych. Może po nich przyjdzie kolej na samochody popularne...



Dom Zyda Hilda Kozakiewicz przy ulicy P. O. W. wartości około pół miliona zł.

suma bardzo ostrożna, wiadomo bowiem, że ze sprzedaży wydawnictw samej tylko „Republiki”, której zresztą (jak również „Expressu”) jest poważnym udziałowcem, osiągnął obrót za pierwsze półrocze ub. roku, przeszło pół miliona złotych. Gdy się zaś weźmie pod uwagę, że miał on wyłączny monopol na sprzedaż warszawskich żargonówek, da to wyobrażenie o olbrzymich obrotach biura Kozakiewicza. Kozakiewicz był poprostu na rynku łódzkim w dziedzinie sprzedaży czasopism dyktatorem. Od niego zależało, jakie pismo ma zyskać powodzenie.

Znane jest ogólnie, że specjalnie faworyzował wydawnictwa lewicowe, wręcz komunistyczne. Zamknięty komunistyczny „Dziennik Popularny” jemu wyłącznie zawdzięcza swe powodzenie. Najróżnorodniejsze tygodniki, miesięczniki o skrajnie marksistowskim kierunku były przez niego specjalnie popierane, kolportował nawet literaturę nielegalną. Kozakiewicz stworzył sobie cały misternie pomyślany aparat kolportażowy, przy pomocy którego wciskał się wszędzie. — Oczywiście tak to było pomyślane, aby uchylić się od kontroli skarbowej, do niego należy również kilka kiosków w różnych punktach miasta. Nic więc dziwnego, że pobudował sobie wielką kamienicę, a jego szwagier Szulman, który również pracuje w biurze, pobudował sobie piękną willę w okolicach Łodzi.

Drugi dyktator w dziedzinie ogłoszeń Żyd Fuchs zrobił również wielki majątek. Sam przyznał, że za rok ub. miał prowizji 60 tys. złotych. Dochody jego, musiały być jednak znacznie wyższe, kiedy stał się właścicielem dwóch dużych kamienic.

Fuchs zmonopolizował w swym ręku cały dział ogłoszeniowy. Ogłoszenia wszystkich prawie instytucji i przedsiębiorstw znalazły się w jego ręku, m. in. ma monopol na wszelkie reklamy w tramwajach miejskich i dyrekcja tramwajów miejskich ogłaszała się wyłącznie za jego pośrednictwem, mimo, że kilka innych chrześcijańskich biur składało oferty. — Wiele chrześcijańskich firm zwracało się do dyrekcji z pretensjami, dlaczego udzieliła Żydowi monopolu na ogłoszenia w tramwajach.

Dobrze się stało, że władze wzięły się energicznie do tych biur. Przez ich likwidację zniszczy się nie tylko kombinatorów, robiących majątki ze szkodą dla skarbu państwa...

Żelazo

w Górach Świętokrzyskich

Kielce (PAT). Pod Górą Chelmową w Górach Świętokrzyskich odkryto bogate pokłady wysokoprocenowej rudy żelaznej, syderytu. Pokłady te znajdują się na głębokości ok. 10 metrów i ciągną się w stronę północną od wsi Słupia Nowa. Odkryta ruda daje 57 pct żelaza. Do eksploatacji tego syderytu ma przystąpić jeszcze w bieżącym roku jedno z większych górnośląskich przedsiębiorstw przemysłowych. Należy podkreślić, że na południe od wsi Słupia Nowa, w Zagaju-Rudkach, znaleziono przed 4 laty jedyną w Polsce pokłady pirytu, które są już eksploatowane również przez jedno z przedsiębiorstw górnośląskich.

Sprawa pilna i bardzo aktualna

Żydzi muszą być usunięci z fabryk!

Zanim nie rozwiąże się problemu posiadania fabryk, niech przynajmniej będzie rozwiązany problem pracy w tych fabrykach

W walce o nowy układ zbiorowy w przemyśle włókienniczym nie jest jeszcze należycie postawiona sprawa zatrudniania w tym przemyśle robotników Żydów. Jest to niewątpliwie zagadnienie z punktu widzenia interesów mas robotniczych polskich niezwykle ważne i domagające się jasnego postawienia i rozwiązania. Ostatnio bowiem daje się zauważyć coraz większy napływ Żydów do fabryk i wypieranie stamtąd Polaków, w niektórych zaś wypadkach przybiera on charakter zorganizowanej akcji, która jest jakby wykonaniem jakiegoś planu, oczywiście, znanego tylko wtajemniczonym.

Zjawisko to daje się zaobserwować już od kilku lat. Wy tłumaczenie jego leży w fakcie wzmagającego się bojkotu gospodarczego Żydów i wypierania ich z handlu i rzemiosła. Ofensywa elementu polskiego przełamala dotychczasową hegemonię Żydów w handlu, szczególnie drobnym i średnim. Zaczęli oni tracić pozycję po pozycji i wycofywać z zajmowanych stanowisk.

Atmosfera bojkotowa o zasięgu ogólnospołecznym, zaakceptowanie parcia Polaków do handlu przez czynnik rządowy za pomocą stynnej już dziś aprobaty: „Bojkot ekonomiczny owszem!”, zmusiły Żydów do zastanowienia się nad wyrosłym przed nimi problemem i nakazały im szukanie dróg rozwiązania. Pozostali im dziedzi, w których do tej pory nie byli w ogóle. Widzimy więc, jak ostatnio Żydzi zaczęli się osiedlać na roli, zajmować miejsca przy warsztatach w fabrykach itd.

Na fakt osiedlania się Żydów na roli zwracała już prasa uwagę niejednokrotnie. Formy wprost groźne przybiera on w południowo-wschodniej polaci naszego kraju, gdzie w żydowskie ręce przeszły już znaczne obszary ziem.

Jak jest w przemyśle, a szczególnie nas w tej chwili obchodzącym, przemysle włókienniczym okręgu łódzkiego? Nie można rozmiarów zażydzenia fabryk ująć cyfrowo, nie ma bowiem na to danych statystycznych. To też trzeba operować tylko materiałem obserwacyjnym i danymi, zebranymi w drodze prywatnej.

Największą ilość robotników Żydów zatrudnia przemysł drobny tzw. anonimowy. Przemysł anonimowy

pracuje nielegalnie i w stu procentach jest w rękach żydowskich. Trudno jest choć w przybliżeniu określić ilość tych anonimowych fabryczek, co dopiero ilość zatrudnionych tam Żydów. Faktem jednak jest, że procent ich jest wysoki. Ponieważ przemysł anonimowy nie jest zarejestrowany i umowa o pracy go nie dotyczy, w swych dalszych rozważaniach nie będziemy go brali pod uwagę.

Z przemysłu zarejestrowanego na pierwsze miejsce wybija się tak zwane spółki zarobkowe. Tutaj najjaskrawiej daje się zauważyć napływ Żydów, co tłumaczyć należy faktem, że spółki zarobkowe są w przygniatającej większości w żydowskich rękach. Żydowskie przedsiębiorcy konsekwentnie prowadzą politykę rugowania Polaków a przyjmowania na ich miejsce Żydów. Dzieje się to w ten sposób, że pewnego dnia wypowiada przedsiębiorca zatrudnionym robotnikom pracę, normalnie motywuje to brakiem zamówień i po upływie pewnego czasu przyjmuje nowych robotników, przeważnie Żydów. Polacy oszukani w ten sposób przez Żyda pozostają bez pracy. Na tym tle już niejednokrotnie dochodziło do zatargów i fakty te są dobrze znane opinii publicznej.

Z jakiego elementu rekrutują się żydowscy robotnicy? Są to przeważnie młodzi ludzie (przeważają w przygniatającym procencie młode Żydówki), których rodzice mają jakiś sklep, dający dość dochodów na dobre nawet utrzymanie całej rodziny. Dochód osiągnany z pracy w fabryce idzie przeważnie na osobiste wydatki żydowskiego robotnika.

Kto miał możliwość zwiedzania takich fabryk, zatrudniających żydowskich robotników i robotnice, tego od razu uderzy różnica w wyglądzie między robotnikami polskimi a żydowskimi. Żydówką, dobrze odżywianą, przychodzi do fabryki ubrana, jak na wizytę, umalowana, upudrowana, z wypolerowanymi paznokciami. Po skończonej pracy wychodzi z fabryki elegancka dama. A tymczasem robotnice polskie, te, które muszą ze swych głodowych tygodniówek utrzymywać całą rodzinę, przychodzi do fabryki w chustach, lichu ubrane, wynędzniałe, zmizerowane. Właśnie ta jest zasadnicza różnica między robotnikami Polakami, a robotnikami żydowskimi. Dla Polaków praca stanowi jedyne źródło utrzymania, dla Żydów zaś to

tylko jedno ze źródeł, z którego czerpią pieniądze na fatalaszki.

Rugowanie Polaków z fabryk na rzecz Żydów obejmuje również i wielkie zakłady a przodują w tym Eitngon i Kon w Łodzi. Jeśli chodzi o poszczególne gałęzie przemysłu włókienniczego, to najwięcej Żydów zatrudnionych jest w fabrykach jedwabniczych i produkujących chustki. Pchają się tu Żydzi dlatego, że w tych gałęziach są stosunkowo lepsze środki i dość znośne warunki pracy.

Cyfrowe ujęcie liczby Żydów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym jest niemożliwe. Toteż można określić ją w przybliżeniu. Otóż liczba Żydów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym wynosi około 12 pct a więc około 15.000—18.000 osób. Nie licząc oczywiście „anonimu”. Ubocznie dodajemy, że w przemyśle dzianym i znowu lepiej płatnym, na przeszło 7.000 robotników zatrudnionych jest Żydów około 3.000, a więc blisko 40 pct, w przemyśle pończoszniczym, kotonowym i „okrągłym” na 12.000 robotników Żydów około 5.000.

Taki jest stan faktyczny. Zestawmy teraz liczbę bezrobotnych w przemyśle włókienniczym, która wynosi w okręgu łódzkim około 20.000 osób z liczbą zatrudnionych Żydów. Te 15.000

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-1

n 43 997

Żydów zajmuje miejsca Polaków. Zważmy przy tym jeszcze jedno: zarobki Żydów bardzo często nie idą na utrzymanie rodziny, lecz obracane są na osobiste wydatki. Tymczasem, gdyby zatrudniono na ich miejsce Polaków, wtedy by jaką taką egzystencję znalazło, licząc po cztery osoby na rodzinę, 60 tys. osób.

Jeszcze raz podkreślamy, że dla Żydów dziś pracujących w fabrykach zarobki nie są jedynym źródłem dochodu i nie idą na utrzymanie rodziny, podczas, gdy dla Polaków to jedyne i wyłączne źródło utrzymania.

To jest jedna strona omawianego przez nas zagadnienia.

Ale jest i druga nie mniej ważna. Cała nasza polityka wewnętrzna prowadzona jest pod znakiem pogotowia zbrojnego całego narodu i wszystkie nasze wysiłki zmierzają do odpowiedniego przygotowania społeczeństwa na wypadek wojny. Temu naczelnemu zadaniu podporządkowane jest całe nasze życie wewnętrzne, a więc i życie gospodarcze w pierwszym rzędzie. Przemysł włókienniczy na wypadek wojny będzie miał olbrzymie zadanie do spełnienia: Musi zaopatrzyć wojsko i cały kraj w swe wyroby. Aby to zadanie należycie spełnić musi państwo mieć do niego zaufanie. Otóż nie ulega chyba wątpliwości, że na robotnika żydowskiego państwo w czasie wojny nie może liczyć.

Czy trzeba przypominać, jak się Żydzi zachowali w czasie ostatniej wojny? I trzeba tu jeszcze podkreślić, że Żydzi w 90 pct są komunistami? Czy wobec tego nie należy się liczyć z faktami sabotażów w fabrykach, świadomego działania na szkodę przedsiębiorstwa, aby tym utrudnić należyte zaopatrzenie armii?

Oto są względy, dla których Żydzi muszą być usunięci z fabryk jako robotnicy. Nie mamy do nich zaufania, potrzeba nam pracy i chleba dla Polaków. Nie możemy pozwolić na to, by nam Żydzi odbierali i ten suchy kawałek chleba, przez zajmowanie miejsca przy warsztatach w fabrykach. Robotnicy Polacy są głodni. Ten chleb musi się dla nich znaleźć. Zanim nie rozwiąże się problem posiadania fabryk, niech przynajmniej będzie rozwiązany problem pracy w tych fabrykach.

Skład WĘGLA, KOKSU i DRZEWA

Zygmunta Kaźmierczaka n 47 628

Łódź, ulica Mazurska 8 (Chojny) — Telefon nr. 190 44

poleca na sezon zimowy najlepsze gatunki węgla jak: „Juliusz”, „Kaźmiercz”, „Modrzejów” i inne. Koks z koksowni „Gotthard”. Drzewo sosnowe.



W dniu 22 lipca br. cech fryzjersko-perukarski w Pabianicach obchodził uroczystość święta swej patronki, św. Marii Magdaleny. Przed nabożeństwem podstarza cechu, p. L. Borkowski ofiarował piękną szarfę do sztandaru z napisem: „Bóg z wami!” Liczne zgromadzeni członkowie cechu fryzjerskiego wysłuchali uroczystego nabożeństwa w kościele Najśw. Marii Panny. Na zdjęciu grupa członków cechu fryzjersko-perukarskiego przed kościołem Najśw. M. Panny w Pabianicach.

Na marginesie

„Czy prezes PAL-u był także plagiatorem?“

Dwa artykuły p. T. Z. Hernesa, zamieszczone na łamach „Ore-downika“ pt. „Czy prezes PAL-u jest także plagiatorem“ (nr 169 i 171) wywołały już oddźwięk w prasie.

W bratnim nam „Kurierze Poznańskim“ (nr 344) p. Aleksander Rogalski w rubryce „Na łamach czasopism“ pod osobnym tytułem „Czyżby przypadkowe podobieństwo“ pisze:

„Ore-downik“ wydanie na Łódź zajął się w swych dwóch artykułach pod tytułem „Czy prezes Palu jest także plagiatorem?“ (nr. 169 i 171) porównaniem tekstu „Bajek“ Wacława Sieroszewskiego wydanych przez Bibliotekę Polską w Warszawie z tekstem bajek braci Grimmów. Konfrontacja ta ujawniła, że istnieje między im. duże podobieństwo, większe nawet niż powinno. „Ore-downik“ zajmuje się szczególnie bajką Sieroszewskiego „Inwalidzi“, którą całymi partiami zestawia z bajką Grimmów „Die Bremer Stadtmusikanten“. Pismo stwierdza, że „fabuła, motyw, akcja w obydwu — poza drobnymi dodatkami Sieroszewskiego, nawiasem mówiąc mało wartościowymi i nie nie znaczącymi — są zupełnie te same“. Bohaterzy są ci sami i tym samym przemawiają językiem, tych samych używają nawet zwrotów i zdań a cała różnica polega jedynie na tym, że zwierzęta u Sieroszewskiego występują w innej kolejności aniżeli u Grimmów.

Należy żałować, że „Ore-downik“ nie podaje dalszych zestawień, które by mogły poinformować o zakresie, zasięgu, rozmiarach i charakterze podobieństw i je ewentualnie odpowiednio skwalifikować. W każdym razie wzmiankowane artykuły „Ore-downika“ zasługują na uwagę jako wyraz zwiększających się zainteresowań zależnościami literackimi ztwt daleko idącymi. Zainteresowań obudzonych u nas oślawionym casusem Wincentego Rzymowskiego... itd.

A więc p. Rogalski stwierdził sam, że między bajką Grimmów i Sieroszewskiego istnieje duże podobieństwo, większe nawet, niż powinno. Dalej, że „bohaterzy są ci sami i tym samym przemawiają językiem, tych samych używają nawet zwrotów i zdań“ itd.

Jakże wobec tego co najmniej dziwne muszą się wydać końcowe zdania notatki p. Rogalskiego, że „należy żałować, że „Ore-downik“ nie podaje dalszych zestawień“ i odpowiednio ich nie skwalifikował.

Dziwna rzecz. Przecież p. Rogalski na podstawie naszych zestawień sam wydał już sąd o bajce Sieroszewskiego w wyżej zacytowanych fragmentach. Czyż można mieć jeszcze jakieś wątpliwości, jeśli „bohaterzy są ci sami i tym samym przemawiają językiem, tych samych używają nawet zwrotów i zdań“?

Jedna przecież tylko istnieje logika (o brak której p. Rogalskiego nie chcemy i nie mamy prawa posądzać), która w tym wypadku nieublaganie prowadzi do jednego tylko wniosku jasnego i zrozumiałego dla największego nawet laika.

Dlaczego p. Rogalski tego ostatecznego wniosku mając go już na końcu języka nie nazwał po imieniu, nie możemy sobie wytłumaczyć. A właśnie od pana Rogalskiego tego należało oczekiwać. Śmiały i odważny „odbronnawyc“ Przybyszewskiego, krytyk, który dał się już poznać szerokim kołom szeregiem doskonałych prac, właśnie on, jeśli już zabrał głos w tej sprawie, powinien wydać jasną i stanowczą opinię.

Żeby nie było między nami nieporozumienia, muszę zaznaczyć, że „Ore-downik“ ograniczył się tylko do porównania jednej tylko bajki Sieroszewskiego pt. „Inwalidzi“ z bajką Grimmów pt. „Die Bremer Stadtmusikanten“, których wspólne cechy p. Rogalski podkreślił.

Ale przecież już ta jedna bajka dostarczyła pełnego i konkretnego materiału.

Zatem stanowisko p. Rogalskiego, ztwt ostrożne i wygodne, jest dla nas pomimo najszczerzej chęci niezrozumiałe.

Pan Rogalski w końcu pisze:

Ktoś dowiecny powiedział, że rozgłos i znaczenie, jakiego nabierają u nas tego rodzaju fakty, są jednym dowodem więcej na naszą świeżość i młodość kulturalną, skoro potrafimy si. w tak wysokim stopniu przejmować rozmaitymi plagiatami, pół plagiatami czy ćwierć plagiatami. Inne podobno narody mają takie wzruszenie już dawno poza sobą, a bogactwem przeżyć z tego zakresu dystansują nas niepomernie... A więc w takim razie rola Rzymowskiego i jego naśladowców nabierałaby znaczenia wielkiej misji kulturalnej, gdyż dzięki nim kultura nasza

List gen. Dowbora-Muśnickiego do redakcji „Ore-downika“

W związku z niesłychanymi atakami prasy żydowskiej na b. dowódcę I korpusu armii polskiej w Rosji i b. dowódcę armii Wielkopolskiej, zwróciliśmy się do gen. broni Józefa Dowbora-Muśnickiego z listowną prośbą o wypowiedzenie w tej sprawie swoich uwag, zwłaszcza, że autor tych napaści, niej. Janusz (!) Konrad (!) Urbach, Żyd z Łodzi, posługiwał się w swoich napaściach fałszywymi faktami historycznymi.

W odpowiedzi na naszą prośbę otrzymaliśmy od gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego pismienią odpowiedź, z której po opuszczeniu nieistotnych dla sprawy momentów, pozwolimy sobie zacytować poniższy ustęp:

Szanowny Panie Redaktorze!

Co do artykułów Urbacha, Untenbauma, czy jak on się wabi, to czyta-

jąc je dawno się tak serdecznie nie uśmieiałem. Ale z jego pisaniny wylazi typowy szajgic! Tyle w tej pisaninie samochwalstwa, arogancji, zarozumiałości, że czytając wydaje się, że przed oczyma migają pejisy i białe pończochy. POW dowiedziawszy się, że jej działalność poprzedzał tak utalentowany osobnik, jak ten pan Untenbaum, wyraził mu hołd. Jednak za wiele byłoby dla tego pana czci, gdybym miał reagować na jego artykuły. Niech czytają go na zdrowie Żydzi. Zresztą zrobił to już wyczerpująco p. Uhrych skrytykowałszy dobitnie tego palestyńskiego Moltkego czy Klauzewitza.

Co do rozkazu gen. J. Hallera, na który powołuje się p. Untenbaum, to

wyjaśnienie tej sprawy znajduje się na str. 212 i dalszych książki niżej podpisanego „Moje wspomnienia“ (*), również zupełnie wyczerpująco wyjaśnione są w numerze 7 „Placówki“ za r. 1936. Niestety, numeru tego nie mam, więc nie mogę go posłać Panu. Ale dostać go możecie choćby od prezesa Stowarzyszenia Łódzkich Dowborczyków pana Micherskiego. W tym numerze „Placówki“ jaskrawo są podkreślone metody zakłamań nowoczesnych pisarzy „nowoczesnej historii“ polskiej. Ci historycy pojawili się po ogłoszeniu smutnej pamięci dla Polski ustawy o prawie zmian nazwisk. Smutnej, bo na uchwalenie jej wpłynęły głosy katolickich stronnictw Sejmu. Tę ustawę należy cofnąć, a tym, co z niej skorzystali, przywrócić poprzednie nazwiska. Ta ustawa jest dziwaczna choćby z tego powodu, że wykazuje pogardę dla antenatów, a dając zmieniającym nazwiska wielkie prerogatywy, wprowadza w błąd otoczenie. Za jakie to zasługi taki przywilej, okupowany paru złotymi stempla? Iluż teraz posiadamy Judejczyków, przebarbowanych na starożytnych Mazurów, Lechitów itp.? Wszak terazniejsi Lipińscy, to Lindenbaumowie, a Lubodzieccy to ex Libkindowie.

Przepraszam za przydługi list i oświadczam, że choć mi żydzi radzą siedzieć cicho, siedzieć cicho nie mam zamiaru.

Łączę wyrazy szacunku

Gen. Dowbor-Muśnicki

(*) Ustęp z książki gen. Dowbora-Muśnickiego zacytujemy przy okazji.



W Białogrodzie odbył się pogrzeb patriarchy Cerkwi prawosławnej, Barnaby.

Nikczemny zarzut i nasza odpowiedź

Żyd z Łodzi zarzuca Polakom, że nie chcieli bronić własnej ojczyzny, natomiast twierdzi, że Polskę wywalczyli nam między innymi Żydzi i mniejszości narodowe

Trzeba z całą bezstronnością przyznać p. Urbachowi niezwykłą pracowitość, jaką rozwija na łamach żydowskiego „Głosu Porannego“ w obronie Żydów. Jest to nie tylko jego prawo, lecz zrozumiały obowiązek. Sądzę, że wymiana zdań i polemika, omawiająca rolę Żydów w naszej przeszłości, przyczyni się niewątpliwie do rozjaśnienia mroków czasów ubiegłych i przedstawi rzeczywistość. Polemika rzeczowa, bez jaskrawej tendencji, bez wycieczek osobistych, bez używania „soczystych“ wyrażań w rodzaju „świadomie łże“ itp. o przeciwnikach, którzy mają odmiennie zdanie — taka polemika przyczyniłaby się niewątpliwie do wyjaśnienia rzeczywistej wartości 400.000 zmobilizowanych Żydów w polskiej armii na wypadek wojny.

Przypuszczałem, że mój szanowny przeciwnik będzie również tego zdania, iż spokojna, beznamiętna wymiana zdań doprowadzi wreszcie do kompromisu i uzgodnienia poglądów na temat roli ludności żydowskiej w Polsce. „garnące się do służby wojskowej jako obowiązek krwi“ wobec tej Rzeczypospolitej, która przygarnęła

przed wiekami plemię prześladowanych tułaczy.

Daruję mi szanowny publicysta „Głosu Porannego“, że pozwolę sobie zwrócić mu skromną uwagę: Nie znalazłem w jego artykułach dawniejszych ani w ostatnim pt. „Żydzi bronił dzielnie Rzplitej“, owego umiaru i godności, z jaką uczciwy człowiek broni uczciwie własnej sprawy. Być może, że moje skromne wymagania w okresie zwykłego chamstwa i załgania są przestarzałe i ztwt wygórowane. Być może, że dotknięty do żywego w najczulszy punkt, traci polemista panowanie i zapomni o sensie... To się zdarza...

Sądzę jednak, że polemika, chociażby najwięcej zajadła, ma swoje granice, określone etyką i uczciwością.

Wiem, że od czasu do czasu, aby nie nudzić czytelników, trzeba dać coś nowego. Skarbnica polskiej historii jest bogata. Powtarzanie zatem w kółko tych samych argumentów jest nudne i dowodzi ograniczenia umysłu autora.

Natomiast nowym dla mnie argumentem jest żydowska napaść na polskie rycerstwo i szlachtę oraz dalsze

rozumowanie autora tego artykułu. Sam argument nie jest nowym, raczej oklepanym. Lecz tendencyjne i świadome swego celu dalsze wywody autora, powołującego się na Grunwald i Cecorę, sięgającego nawet do ostatnich czasów i niespotykany w dziejach naszego piśmiennictwa zarzut żydowski, rzucony pokoleniu, które wywalczyło wolność Rzeczypospolitej, że Polacy nie chcieli i nie potrafili obronić swej ojczyzny, jest nowym dowodem wyraźnej, tendencyjnej i perfidnej roboty żydowskiej.

I tu spod owej „mazurskiej“ kapoty, jaka p. Janusz, Konrad, dwojga chrześcijańskich imion Urbach zarzucił na ramiona, wylazi w całej swej nagości ohvdna nienawiść żydowskiego plemienia, w powodzi słów rzucająca niesamowite, bezprzykładne oskarżenie.

„Na 17 milionów tzw. „rdzennych“ Polaków — pisze dostownie p. Urbach — na froncie, w chwili najgroźniejszej dla Polski, było 120—180 tysięcy żołnierzy, w tym 8 tysięcy Żydów i na pewno pewna trudna do ustalenia liczba obywateli pochodzenia niemieckiego, białoruskiego i ukraińskiego (petlurowcy). Zdaje mi się, że i w tym wypadku trudno mówić o masowości. W tej liczbie walczących na froncie na pewno była minimalna liczba endeków, gdyż na front poszli na pierwszy ogień — legioniści i peowiacy. Samych peowiaków było 50 tysięcy. Więc warto teraz sumiennie obliczyć tych „bohaterów“, co to szukają bez powodzenia współników swego takórzostwa“ (Podkreślenia p. Urbacha).

Rozważmy na zimno „najgroźniejszą chwilę dla Polski“ i owe cyfry podane przez p. Urbacha. Peowiaków

przyspieszyłaby proces swego dojrzewania i prędzej zbliżyłaby się do poziomu ogólnoeuropejskiego...?

Udana tę dygresję p. Rogalski kończy znakiem zapytania.

My natomiast ze swej strony stwierdzamy i to z pewnością, że kultura polska dopóty nie zbliży się do poziomu europejskiego, dopóki nie nauczymy się tego rodzaju wypadków nazywać po imieniu, dopóki nie przestaną nas krępować różne względy i u-

rzędy w sprawach, w których chodzi o wartości dzieł polskiego ducha.

Wyrażamy niezłomną nadzieję, że pan Rogalski powróci jeszcze do tej sprawy na łamach „Kuriera Poznańskiego“ i zajmie w niej godnie siebie stanowisko, zwłaszcza, że będzie miał w najbliższym czasie nową okazję, ponieważ szereg zarzutów tej natury przeciwko p. Sieroszewskiemu podnie- sian jeden ze znanych w Polsce literatów.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

było według niego 50 tysięcy, legionistów (według liczby Peowiaków również tyle) również 50 tysięcy. Do tego doliczyć należy 8.000 Żydów i przynajmniej około 25.000 owych obywateli, pochodzenia niemieckiego, białoruskiego i ukraińskiego (samych Petlurów było około 10 do 15.000), otrzymamy razem około 133.000 ludzi. Ale idźmy jeszcze dalej: w szeregach Armii Polskiej walczyli również Litwini w dywizji litewsko-białoruskiej, była (wg „Bellony” tom XIX, zeszyt 2) kijowska dywizja strzelców, wolińska, zaporońska, a nawet chersońska...

Według cyfr, przytoczonych przez p. Urbacha, jest to wszystko, na co potrafił się zdobyć Polacy w chwili największej, czyli zarzuca, że oprócz Peowiaków i legionistów, Żydów i innych mniejszości narodowych, nie było innych Polaków, którzy w decydującej chwili bronili swymi pierściami ojczyznę.

Któż to były w takim razie owe dywizje Armii Błękitnej (ogólna liczba 80.000 ludzi) i dywizje wielkopolskie (60.000 ludzi), na sztandarach których błyszcza dziś krzyże Virtuti Militari, i czym zasłużył się ów pułk, którego szefem jest dzisiejszy król Karol rumuński, monarcha soluszniczy z Polską państwa, ów trzeci pułk strzelców wielkopolskich „Poznańskich Dzieci”, 57 pułk piechoty? Któż to były owe kompanie, bataliony i pułki ochotnicze, wyrastające jak spod ziemi na zew Narodu, owa armia prawdziwych synów Narodu, która wyparła hordy bolszewików, prowadzonych przez żydowskich komisarzy, spod bram Warszawy i Torunia aż za Mińsk?

Nawet wróg Polski — niejaki F. W. von Oertzen — przyznaje, że w czasie walk przeciw bolszewikom: „Polacy potrafili zmobilizować wszystkich zdolnych jako tako do noszenia broni”. „W sumie liczba zmobilizowanych żołnierzy w Polsce (patrz Sikorski: „Polska i Francja” str. 102) doszła do olbrzymiej cyfry 1.300.000 ludzi, co w kraju zniszczonym, wyssanym z żołnierza długoletnią wojną, było nie do pomyślenia i wprowadziło w zdumienie najtęższych fachowców wojskowych świata.

Publicysta „Głosu Porannego”, podając świadome i tendencyjne cyfry i fakty, nie wspomina o owym bezprzykładnym, olbrzymim wysiłku polskiego Narodu, uważając, że dla czytelników, laików, wystarczy zupełnie jego cyfry. Tymczasem każdy żołnierz, każdy ktokolwiek nosił mundur w czasie wojny i każdy uczciwie rozumujący człowiek wie, że oprócz śmierci, ran, chorób i strat w jeńcach — największą plagą każdej improwizowanej w gorące wielkiej armii (przykładem wojna francusko-pruska r. 1870-71, „Levee en masse” Gambetty) oprócz braku karności, wyćwiczenia i uzbrojenia, są markieranci, dekonnicy i tchorze — wszyscy ci, którzy służąc z musu, a nie z ochoty, korzystając z każdej sposobności, by zwinąć, jak nie do wroga, to na tyły i „wsiąknąć”. Tymi właśnie dekonnikami — według powszechnej opinii — byli Żydzi. Wystarczy spytać każdego żołnierza, aby dał garść faktów rzeczywistych, a nie żelganych. Autor „Żydów broniących dzielnie Rzplitej” posługuje się tendencyjnie cyframi, ironizuje na temat „rdzennych” Polaków i przekpiwając się z „masowości” polskiego patriotyzmu, sugeruje polskiemu czytelnikowi, że oprócz Peowiaków i Legionistów — tylko mniejszości narodowe, a w szczególności Żydzi — bronili naprawdę Polski.

Jest to zarzut nikczemny, obelga dla pokolenia wszystkich b. żołnierzy Rzeczypospolitej, walczących na froncie. Jest to bluźnierstwo wobec mogił żołnierskich, rozsianych od Brodnicy aż pod Kijów. **Bluźnierstwo i ohyda żydowska nie dotknę ani poległych ani żywych.** I to jest moja odpowiedź, wielkopolskiego powstańca i żołnierza Rzeczypospolitej na nienotowany dotychczas, w prasie drukowanej po polsku, zarzut ohydny i tendencyjnie sfabrykowany przez p. Urbacha.

W artykule swoim p. Urbach zapewnia, że przestał mi bezpośrednio odpowiadać, powołując się na moje „grenaderskie sukcesy nad wojskami francuskimi w czasie wojny europejskiej”. P. Urbach przypisuje mojej skromnej osobie zbyt wiele „sukcesów nad wojskami”. I to nie jest jedynym powodem jego zapewnienia, że skończył ze mną bezpośrednio. Złamał poprostu pióro, nie mogąc walczyć dalej przeciw moim argumentom, zdezerutował podczas walki, gdyż jego błyskotliwej, trzeba to przyznać, dydaktyce

przeciwstawiłem twarde słowa żołnierza, nie bawiącego się w powódź żelganych tendencji faktów i cyfr. Ale brudna fala zarzutów i fałszów zorganizowanej akcji „frontu ludowego” w żydowskiej i zażydzałej prasie, podsywającej się pod polską, przebrała miarę. Ktoś musi walczyć przeciw tej hydrze, ktoś musi zdebrać maskę z „mazurskich” głów, zdezaszkować i odsłonić prawdziwe oblicze wroga, panie Urbach — wroga! W tej walce nie stoję sam. Z zachodu Polski idzie na polskie ziemie hasło twardych, nieustępliwych, wielkopolskich dywizji, walczących nie tylko pod Rynarzewem Zbąszyniem, Sarnową — lecz pod Lwowem i pod Kijowem i bramami Warszawy, nad Autą, Berezyną, Czarną Hańczą i pod Mińskiem.

Walka trwa! O każde miasto i miasteczko, o każdy dom, każdy próg

i każdy polski stragan na rynku. — Lecz oprócz walki gospodarczej, trwa walka o ducha Narodu, o czyste źródło polskiego Słowa. Nie walczą tam kompanie, bataliony, szwadrony i baterie, ale uczciwe polskie serca, polskich dziennikarzy, publicystów i literatów, których pióro jest twarde i bezlitosne, gdy w ogniu walki spotykają jadowity, arogancki i bezczelny tupet wroga polskiego Narodu. I wiem, że spotkamy się jeszcze, p. Urbach, nie razem, lecz po tej i tamtej stronie, nie jako towarzysze broni — lecz wrogowie. W tej walce nie słowa, nie fałsz, ani nienawiść zwycięży — lecz twarda, nieustępliwą i świadoma wola żołnierskiego Narodu.

W tej walce — nie dziś to jutro — naszym będzie zwycięstwo!

ADAM ULRICH.

Awantury żydowskie w Kaliszu

Walka o rynek kaliski przybrała ostrą formę

Kalisz, 31. 7. Onegdaj odbyło się w Kaliszu nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Siwika. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących przystąpiono do omówienia sprawy podziału rynku Dekiarta na dwie części: chrześcijańską i żydowską.

Wiceprezydent Siwik oświadczył, że w najbliższym czasie magistrat opracuje regulamin targowy, według którego wszyscy straganiarze chrześcijańscy i żydowskie będą mieli wyznaczone specjalne numerowane miejsca. P. Siwik podkreślił, że jeśli chodzi o samorzutny podział rynku przez straganiarzy chrześcijańskich, to przywrócenie stanu rzeczy nie leży w granicach możliwości magistratu.

Po przemówieniu prezydenta głos zabrał radny Heber, „perła” żydostwa kaliskiego. Przemówienie jego ostre i prowokacyjne wywołało reakcję u radnych Polaków, za wyjątkiem oczywiście radnych socjalistycznych.

Jeszcze ostrzejsze w treści przemówienie wygłosił radny Ajzenberg, Żyd, członek PPS. Żyd ten kaleząc język polski i pieniąc się z wściekłości, przezywał polskich straganiarzy od „bandytów”, „łobuzów”, „chuliganów”, „ho-

łoty spod ciemnej gwiazdy” za to, że ośmielili się samowolnie podzielić rynek.

Po przemówieniach dalszych radnych, na które radni Polacy nie reagovali, głos zabrał ponownie radny Heber, wręczając prezydentowi nagły wniosek w sprawie rynku Dekiarta. Gdy prezydent nie uznał nagłości wniosku, Żydzi opuścili salę, żegnani ironicznymi okrzykami radnych polskich.

Po zarządzanej przerwie przewodniczący zmienił zdanie i uznał wniosek Żydów za nagły, co spotkało się z aprobatą Żydów, którzy wrócili na posiedzenie. Radni polscy na znak protestu opuścili salę i rozeszli się do domów, pozostawiając na sali obrad Żydów i ich zaprzysiężonych przyjaciół socjalistów.

Wiceprezydent Siwik z powodu braku quorum zmuszony był posiedzenie zakończyć, co znowu spotkało się z oburzeniem żydo-socjalistów.

Walka o rynek kaliski przybrała obecnie ostrą formę. Żydzi tworzący wraz z socjalistami większość w Radzie miejskiej, przekonani są, że w najbliższym czasie sprawę załatwią na swoją korzyść. Radni polscy zaś zde-



Doskonały kierowca niemiecki Rosemeyer ustanowił na torze w Nürburg nowy rekord okrążenia, uzyskując szybkość 140,1 km.

li swe zeznania i konfrontacja nie dała żadnego wyniku.

Na zakończenie obrońca zadał jeszcze jedno pytanie chłopcu:

— Dlaczego świadek nie doniósł prokuratorowi, że boi się Żydów i nie może mówić prawdy?

Świadek: — Dlatego, że mnie nie pytano.

Na tym badanie świadków zakończono.

Posiedzenie nie odbyło się

Kraków. (Tel. wł.) Na piątek zwołano w Krakowie posiedzenie wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marsz. Piłsudskiego. Posiedzenie zwołał gen. Wieniawa - Długoszewski, przewodniczący tego wydziału.

O oznaczonej porze pojawili się członkowie krakowskiego Komitetu a ponadto przybyło szereg osób. Nie zjawił się natomiast sam gen. Wieniawa-Długoszewski, wskutek czego posiedzenie się nie odbyło.

Z dnia

Żydzi chwalą „Ozon“

Żydowski „Nowy Dziennik“ z dnia 29 lipca z zadowoleniem przytacza artykuł „ozonowego“ „Zaczynu“, który biada nad tym, że...

„w Polsce jesteśmy codziennie i na każdym kroku świadkami najazdu tych, co zagadnienie żydowskie rozstrzygają pod kątem widzenia sklepu lub szczegółu prowincjonalnego, a nie pod kątem widzenia nakazów naszej wielkości“!

Czyli „Zaczynowi“ się zdaje, że nasza „wielkość“ i „mocarstwo“ nie pozwala na to, aby z Żydami walczyć o byle stragan, sklepik czy „szczegółik prowincjonalny“.

Typowo starszacka mentalnością „zaczyna“... się „Ozon“ — Żydom wystugiwać.

Wola dalej „Zaczyn“:

„...Lamie się wprost pióro (oby na zawsze!) z oburzenia, gdy chce się napiętnować tę orgię fałszerstwa i ciemnoty, jaką pod pokrywką rękoma wzniosłych idei „narodowych“ szerzy Obóz Narodowy“.

A na końcu wzdycha „N. Dziennik“:

„Niestety mało jest takich rozsądnych głosów („Zaczyn“ nie chce... podrościć!), a przeważa hasło bezwzględnej walki na każdym polu, jakby w tej walce był ratunek państwa“.

A właśnie, że tak!

Od wygrania tej walki zależy ratunek naszego państwa.

I mimo, że wy starozakonni trochę się denerwujecie, że zdenerwowani strzelacie i kłujecie nożami — my konsekwentnie, krok za krokiem, poprzez stragany, sklepiki i „szczegółiki prowincjonalne“ — aż do najwyższych regionów życia politycznego i kulturalnego w stolicy przejdziemy Polskę wzdłuż i wszerz, aż ją całkowicie od was uwolnimy!

Bo w tej walce jest ratunek państwa.

Naród polski tę walkę podjął i wygrać ją musi! Zrozumiano?!

J. PIETRZYK

Echa wielkiego procesu przytyckiego

„Frydman strzelał do wieśniaków“

Rewelacyjne zeznanie chłopca Żyda, których nie podał w śledztwie, gdyż bał się pogrozek ze strony swoich współplemieńców

Radom. (Tel. wł.) W dniu 30 bm. przed radomskim Sądem Grodzkim odbyło się badanie w drodze tzw. „rekwizycji“ dwóch świadków z głośnego procesu przytyckiego. Świadcami tymi byli Abram Cukier i 13-letni uczeń szkoły powszechnej z Przytyka Włodzimierz Tyzner (Polak), który na rozprawie w pierwszej instancji w Radomiu był jednym z głównych świadków dowodowych przeciwko skazanemu na 5 i pół roku więzienia Ickowi Frydmanowi. Badania świadków zarządził Sąd Apelacyjny, który nakreślił, na jakie okoliczności i w jakich ramach mają być badani Cukier i Tyzner.

Przy badaniu był adw. Margolis z Warszawy. Sąd Apelacyjny polecił każdemu świadkowi zadać 4 pytania treści następującej:

1. — Czy św. Cukier wiedział, że Tyzner nie poznał od razu w Frydmanie osobnika, który strzelał na rynku lub na jakiegokolwiek innej ulicy?
2. — Jeżeli tak, to skąd wiedział o tym, czy mu powiedział to sam Tyzner, a jeśli tak, to kiedy i gdzie prowadził z nim rozmowę i w jakich okolicznościach?
3. — Czy wie, że na świadka Tyznera wpłynął Sieradz?
4. — Jeżeli tak, to skąd otrzymał i przy jakich okolicznościach owe informacje i kto był obecny przy tej rozmowie?

Pytania dla Tyznera były natępujące:

1. — Czy widział, jak 9 marca w Przytyku oskarżony Frydman strzelał do biegających chłopów?
2. — Czy od razu poznał Frydmana?
3. — Czy nie zwierzał się komu, że nie poznał Frydmana, jeżeli tak, to komu powiedział i czy odpowiadało to rzeczywistości?

4. — Czy wpłynął na niego Sieradz, aby nie mówił prawdy w procesie?

Sąd przystąpił do przesłuchania świadka Cukra Abrama. Z odpowiedzi Cukra wynika, że Tyzner nie poznał Frydmana, jak również Żyd zeznaje, że „słyszał“, jak Sieradz rozmawiał z Tyznerem, któremu robił wymówki dlaczego nie poznał Frydmana.

Sensacyjne zeznanie składa św. Tyzner.

Chłopiec twierdzi, że w dniu pamiętnych wypadków przechodząc obok sklepu Frydmana zauważył, że „drzwi wejściowe były zamknięte, po chwili drzwi się otworzyły, z których wypadł Frydman trzymając rewolwer, z którego poczał strzelać do wieśniaków“ Tyzner na huk strzału przeląkł się i uciekł.

Sędzia: — Czy świadek dobrze znał Frydmana?

Świadek: — Znałem go, gdyż chodziłem do jego sklepu.

Sędzia: — Dlaczego świadek w czasie śledztwa nie podał nazwiska Frydmana?

Świadek: — Dlatego, że bałem się pogrozek ze strony siostry Frydmana i innych Żydów.

Sędzia: — Czy świadek rozmawiał kiedykolwiek z Sieradzem o Frydmanie?

Świadek: — Nigdy nie rozmawiałem.

Obrońca: — Czy świadek opowiadał do kogo, że widział, jak Frydman strzelał?

Świadek: — Do nikogo obcego nie mówiłem, gdyż bałem się, powiedziałem ojcu, który doniósł do policji.

Wobec sprzeczności zeznań świadków sąd zarządził konfrontację Tyznera z Cukrem. Chłopiec na widok Cukra podnosi głos i woła: „Jak pan śmie kłamać przed sądem!!!“ Obaj świadkowie kategorycznie podtrzyma-



PRYMAS FRANCJI
Biskup Tarbes i Lourdes, mgr Piotr
Cerlier, mianowany został arcybisku-
pem Lionu i prymasem Francji
(zdjęcie dokonane podczas przejazdu ks. biskupa
przez Poznań w marcu rb.)

Nacjonalizm a dyktatury

W ostatnich dniach ogłoszono we Francji pewne wiadomości, które na głośniego pika de la Rocque rzucają nieszczerne światło. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powiększy on dość liczne grono nieudanych kandydatów na dyktatorów. Do tej samej kategorii zdaje się należeć i belgijski Degrelle i angielski sir Mosley, i holenderski Mussert. Okazuje się, że nie wszędzie zjawiają się dyktatorzy na historyczną miarę. Obok autentyków — występują i imitacje. Przez pewien czas rośnie rozgłos tych wodzów, powiększają się zastępy ich zwolenników, a potem coś się zdarza, że czar mija i rozwiwają się nadzieje.

W jaskrawym kontraście do tych osób pozostają wielkie postacie Mussoliniego i Hitlera. Postacie potężne, które świecą stale mocnym światłem. Ludzie, umiędzy przewidywać trudności, rządzić nie tylko siłą, prowadzić miliony zwolenników, a przede wszystkim rządzić państwem. Kontrast istotnie jaskrawy; wielki jest przedział między tymi wodzami a wymienionymi wyżej kandydatami na wodzów, jakkolwiek i w jednych i drugich widzi się wyrazicieli tego samego „ducha czasu”.

Chce się niekiedy robić zbyt pośpieszne uogólnienia. I wtedy widzi się w dyktaturach uniwersalny system rządzenia. Przewiduje się, że nastanie wszędzie ustroj, którego ośrodkiem będzie wódz czy dyktator; ten ustroj miałby zastąpić dawne systemy rządzenia. Niewątpliwie przychodzi czasem chwila, która sprzyja zjawieniu się potężnych indywidualności, ujmujących w swe ręce niepodzielność władzę. Gdy dawne systemy załamują się pod wpływem olbrzymich trudności gospodarczych i politycznych, gdy społeczeństwo traci wiarę w dawne idee, taka właśnie chwila nadchodzi. Ale nie wszędzie kończy się ten proces systemem dyktatury.

Dyktatura nie jest powszechnym systemem politycznym, lecz indywidualnym faktem historycznym. Ktoś rodzi się dyktatorem — natrafia na korzystne warunki, przede wszystkim w psychice konkretnego narodowego środowiska, i obejmuje władzę. Natomiast niepodobna jest dyktatora wyhodować, zorganizować systemu dyktatorskiego, choćby się rozporządzało wszystkimi narzędziami władzy, choćby się rozwinęła niesłychana propaganda dyktatorska.

A bodaj że jeszcze trudniejsza jest rzeczą wprowadzić sukcesję w dyktaturę; po zgonie jednego zrobić kogoś innego dyktatorem, jeżeli ten na niego się nie urodził. Przez jakiś czas masyzna może iść dawnym rozpędem, ale gwałtnie po pewnym czasie i coraz więcej trzeszczy. Sukcesja jest tym trudniejsza, że dyktatura nie ma już wrogu nowości. Zanika pamięć o ciężkich czasach, które zrodziły pierwszą

Echa zebrania Str. Narodowego w Łodzi

Policja nie dopuściła do zebrania publicznego — Skarga Str. Nar. do władz

Łódź, 1. 8. Na piątek, dnia 30 ub. mies. zostało zwołane przez zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi publiczne zebranie w sali kół Stronnictwa Narodowego na Radogoszczu.

W ostatniej chwili tłumy narodowców, które szły na zebranie, zostały zatrzymane na ulicy przez policję. — Przyczyna zatrzymania polegała na tym, że Starostwo Grodzkie wydało zakaz odbycia zebrania publicznego. — Siłą rzeczy zebranie ograniczyło się do udziału członków w liczbie około tysiąca osób.

Przewodniczący zebrania p. Ciechański z trudem mógł opanować wzburzenie członków, którzy widzieli, jak nie dopuszczano nie tylko sympa-

tyków Stronnictwa, ale nawet często członków, zaopatrzonych w legitymacje.

Należy dodać, że Stronnictwo Narodowe za pośrednictwem swych władz składa skargę do prokuratora na tego rodzaju postępowanie.

Na zebraniu wygłoszony został referat pt. „Żyd wieczny rewolucjonista”. Na ten temat przemawiali prezes okręgu adw. Kowalski, Antoni Belka, oraz wiceprezes zarządu okręgowego Leon Grzegorzak. Zebrani entuzjastycznie podkreślili swą niezłomną wolę dalszej walki z zalewem żydowskim.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty” i „Hymnu Młodych” oraz okrzykami ekolicznosciowymi.

Największa wygrana II klasy 39 Loterii

zł 100.000

na Nr 5545

padła w niezmiennie szczęśliwej Kolekturze

„Zespół Pracy”

Łódź, ul. Piotrkowska 108.

Telefon 106-85

w podwórzu, lewa oficyna, parter.

z 47618

Konto P. K. O. 600 023

Żydzi-komuniści wysiedleni z pasa pogranicznego

Prowadzili knowania przeciwko państwu polskiemu

Łuck, (Tel. wł.). Na mocy decyzji władz administracyjnych zostali wysiedleni z pasa granicznego następujący mieszkańcy m. Równego: Wolf Sztyl, Mordko Sznajder, Sruł Achtersztajn, Boruch Bebergał, Menasze Kojrach, Nachman Bojmel i Elo Mejer.

Wszyscy ci Żydzi karani byli sądownie za przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz za akcję wywrotową.

Nie jest to pierwszy i zapewne ostatni dowód należenia Żydów do K. P. Z. U. Częste procesy sądowe na tere-

nie Wołynia przeciw wywrotowcom z pod znaku komuny są tego najlepszym sprawdzianem. Często też Żydzi zasiadają na ławie oskarżonych, jako członkowie właśnie K. P. Z. U.

W nielegalnej tej partii, jak już wykazywało swego czasu wielkie procesy choćby przeciw jej centralnemu komitetowi, jaki odbył się w Łucku, Żydzi zajmują czołowe stanowiska. Żerują oni na ciemnej masie ludności ruskiej, sieją ferment i prowadzą knowania przeciw państwu na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

Krylenko w niełasce

Moskwa, (ATE) Los komisarza sprawiedliwości, Krylenki, zdaje się być już przypieczętowany.

W urzędowej gazecie „Izwestia” ukazał się artykuł pt. „Optymizm w rządach”, atakujący w ostrej formie Krylenkę, jego zastępcę Granowskiego i komisarza sprawiedliwości Ukrainy, Sosnowskiego. Mimo, że na terenie Ukrainy działają „wrogowie ludu”, stan ten nie wywołuje żadnej reakcji ze strony moskiewskiego komisariatu sprawiedliwości.

„Krylenko i jego towarzysze — kończą dziennik — nie znaleźli dość stanowczości na przeprowadzenie rewizji w sądownictwie ukraińskim”.

dyktaturę, a dają się odczuć jej błędy i dolegliwości. Ludzie od czasu do czasu pragną zmiany. Idealizują ten system, którego nie mają. I wtedy stają się wrażliwi na różne braki systemu, którego już zaznali.

O tym wszystkim musimy pamiętać, by nie ułatwiać sobie politycznego myślenia. W polityce zbyt łatwe rozwiązywanie skomplikowanych zagadnień prowadzi na manowce. Nie wolno ulegać sugestii pewnego automatyzmu dyktatorskiego polskiemu nacjonalizmowi, bo to może obniżyć jego tradycje i jego wielki dorobek myślowy.

Nacjonalizm polski rozwinął się wcześniej, niż nawet wielkie nacjonalizmy Zachodu, które święcą tryumfy. Musi zachować swą własną fizjognomię, z własnych źródeł czerpać swe żywotne siły. Powinien korzystać z cudzych doświadczeń, brać pod uwagę postępy idei narodowej w innych kra-

Policjanci muszą być grzeczni

Warszawa, (Tel. wł.) Gen. Kordian Zamorski komendant główny policji państwowej ogłosił rozkaz do wszystkich jednostek policyjnych, w których podniósł, że policjanci muszą się zachowywać w stosunku do publiczności w sposób jak najbardziej grzeczny i taktowny.

Trucie gazem

Berlin, (PAT) Jak donosi Niem. Biuro Inf. dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci na Litwie przez rozstrzelanie zastąpiono trutiem gazem. Ciała śmierci urządzona została

w 9 forcie pod Kownem.

W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Pogunzińskim. Jak słychać, stosowany jest tlenek węgla. Skazanego umieszcza się w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Ks. Kentu w Katowicach

Katowice, (AJS) W piątek wieczorem przybył tu ks. Kentu wraz z żoną Maryną w odwiedziny do gen. dyrektora Śląskich Kopalń i Cynkowni S. A., p. Kozieł-Poklewskiego, który oczekiwał dostojnych gości na granicy.

Ks. Kentu przybyli swym samochodem, przystosowanym do dalekich podróży o pierwszorzędnym wyposażeniu turystycznym. Zamieszkali oni w willi dyr. Kozieł-Poklewskiego przy ul. Jordana 9. W sobotę rano dostojni goście ruszyli w dalszą drogę do Krakowa.

Na złot harcerski

Oldenzeal, (PAT) Pierwszy pociąg z polskimi harcerzami udającymi się na złot do Holandii przyjechał do Oldenzeal, granicznej stacji.

Powitała wyprawę drużyna reprezentacyjna skautów holenderskich. Przedstawiciel głównej kwatery wygłosił przemówienie powitalne, wyrażając radość z powodu tak licznej grupy Polaków.

Podczas krótkiego postoju między harcerzami polskimi a skautami holenderskimi zadzierzgnęły się przyjazne stosunki.

Następca dyr. Kosjora

Grudziądz, Na wakujące stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Grudziądzu mianowany został p. Stanisław Namysłowski dotychczasowy dyrektor Izby Skarbowej w Lublinie.

Dyr. Stanisław Namysłowski służbę skarbową rozpoczął w ministerstwie skarbu w czerwcu 1934 r. W tym 1936 r. mianowany został naczelnikiem I wydziału Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie, a następnie w listopadzie tegoż roku powierzone mu zostało kierownictwo Izby w Lublinie.

W początkach lipca br. p. St. Namysłowski mianowany został dyrektorem tej Izby. Obowiązki dyrektora Izby w Lublinie powierzone zostały p. Romualdowi Galsterowi, naczelnikowi wydziału podatków bezpośrednich tejże Izby.

Co piszą inni

Kto ma rację?

Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski”, organ „sanacyjnego” Związku (Młodych) Narodowców, pozostający do niedawna pod redakcją p. Kl. Hrabka, obecnie redaktora „Kuriera Porannego”, zaatakował gen. Wł. Sikorskiego, zaliczanego — jak wiadomo — do grupy tzw. „Frontu Morges”.

Gen. Sikorski na ataki te odpowiada w „Kurierze Warszawskim” oświadczając, że treść ich „zasługuje jedynie na wzruszenie ramion”. A dalej pisze:

„P. Hrabek zna lepiej od innych, bo z własnego doświadczenia moje nacechowane pełną i bezwzględnie rezerwą stanowisko w sprawach polityczno-partyjnych. Gdy bowiem po roku 1925 oddawał się dwukrotnie do mojej dyspozycji, z tego to właśnie względu, o czym nie powinien był zapominać, uchyliłem stanowczo jego ówczesne oferty polityczne.”

P. Hrabek na łamach „Kuriera Porannego” wypiera się, jakoby składał jakieś oferty polityczne gen. Sikorskiemu.

Kto teraz ma rację?

Okólnik min. Poniatowskiego

Dnia 17 marca rb. minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski rozesał do podwładnych sobie urzędników okólną pismo, w którym dał zlecenie, kto może być nabywcą działek rolniczych i ogrodniczo-warzywnych.

Między innymi wykluczeni zostali od prawa nabycia takich działek zawodowi wojskowi. Tymczasem, jak wiadomo, nabywają je w dużych ilościach Rusini, a nawet nabywcami są i Żydzi.

Okólnik min. Poniatowskiego wywołał powszechne wzburzenie opinii, nawet w niektórych kołach „sanacyjnych”, czego dowodem jest odpowiednia interpelacja w Sejmie posła Hutten-Czapkiewicza.

Wydaje się, że rozdziewięć między min. Poniatowskim a sferami „sanacyjno”-konserwatywnymi rozszerza się obecnie również na koła woj. łowe.

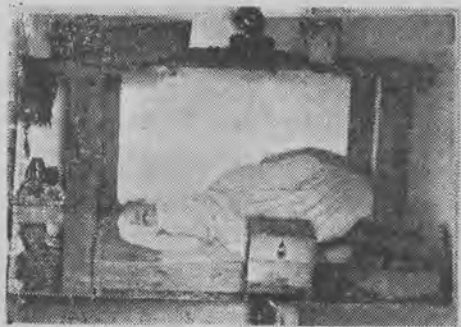
ROMAN RYBARKI.

Roby i popsuje

czyli dzieje Fundacji dla starców i sierót w Sulejowie

Walka światła z ciemnością, Orwolda z Argmanem, robów z popsujami ciągle się w naszym świecie toczy. Przykładem niech będą dzieje Fundacji dla starców i sierót w Sulejowie.

W r. 1834 małżonkowie Balcer i Jadwiga Ligiezkowie ufundowali kościółek „szpitalny” nad brzegami Pilicy, budynek dla kapelana ubogich i domu dla starców



Przytułek w r. 1923: kaleka Kocot pod „baldachimem” z balia, do której ścieka woda deszczowa.

i sierót. Na utrzymanie księdza i biednych przeznaczili kilkadziesiąt morgów ziemi ornoej i zabois w gotówce. Ligiezkowie zastrzegli sobie, że zarząd Fundacji będzie sprawował ksiądz katolicki, „kapelan szpitalny”, którego za życia swego sami powoływali, a po ich śmierci prawo patronatu przeszło z czasem na magistrat miasta Sulejowa. Przechodząc różne koleje fundacja znacznych obywateli pozostawała nieprzerwanie przez 120 lat, do r. 1834 pod opieką i zarządem kościoła. Laicyzacji czyli zeświecczeniu uległa w ówczesnym czasie represji związanych z nieudalnym listopadowym ruchem zbrojnym i odtąd zaczyna się jej upadek, jak twierdzi doskonale znawca dokumentów i dziejów Fundacji proboszcz sulejowski i kanonik śp. ks. Jackowski w piśmie do konsystorza generalnego we Włocławku.

Jak to tam było w wieku 19-tym — szczegółów nie znam. Wystarczy stwierdzić, że przytułek dla starców przez długie dziesiątki lat pozostaje w zaniedbaniu, „gubi się” jego brama wjazdowa, kościółek św. Stanisława niszczeje podmiulony falami rzeki, dom kapelana „znika” razem z placem, a na gruntach gospodaruja dzierżawcy za opłatą śmiesznie niskiego czynszu. Podnosi się on dopiero w roku wybuchu wojny do 805 rubli rocznie, ale wkrótce po tym i czynsz składany i zapis śp. Ligiezków w gotówce ulega zupełnej dewaluacji (było około 12 tysięcy rubli).

Nawet przed tą ostatnią wojenną i finansową katastrofą przytułek był w przeraźliwym zaniedbaniu. W raporcie członków komisji sanitarnej pp. Leonarda Gołeniewskiego i Feliksa Reymonta z dn. 9 sierpnia 1912 r. czytamy: „...podłogi, drzwi i wszystkie przedmioty w całym zakładzie b. brudne — bielizna na osobach znajdujących się w przytoku b. brudna, a to z powodu, że zakład nie jest w bieliznę zaopatrzony — — — podłogi popsute, dlatego, że spluwaczek w zakładzie nie ma — — — rensjonarze są pozbawieni opieki lekarskiej — — — dwie osoby chore na krwawą biegunkę”. W zakończeniu raportu nazywają dom starców „miejscem największych brudów i niechlujstwa”.

Tak było przed wojną za rządów wójta p. Kuczyńskiego, a po wojnie nic się nie zmieniło na lepsze. Zwiadałem przytułek w r. 1923. Obraz nędzy, smrodu i rozpacz tak przeraźliwy, że chyba tylko obóz izolacyjny w Talerhacie mógłby iść w porównanie. Przez dziurawy dach i sufit woda deszczowa lała się strumieniami do zagnojonych izb, a przemysłne „dziady” musiały urządzać nad łożami (raczej barłogami) rodzaj baldachimu z desek, na którym rządkiem stały balie

i konwie dla chwywania deszczu (mam fotograficzne zdjęcie wnętrza przytoku z tych czasów). Grunta wypuszczone w dzierżawę (78 morg 222 prętów) nie dawały nic, a biedni otrzymywali od gminy tygodniowy deputat w naturze tak duży, że wystarczył na zaspokojenie małego apetytu na dzień jeden. Wtedy zebrałi, zbierali ziola lecznicze, radzili sobie jak mogli, żyjąc własnym przemysłem a w chwilach wolnych tłukł się spolem dla rozrywki. Mieli z nimi nie mało kłopotu sąsiedzi, magistrat i policja. I taki stan skandaliczny, i o pomstę do nieba wolaający trwał aż do r. 1926.

W tym roku w myśl art. 17 Dekretu z dn. 7. 2. 1919 r. o fundacjach, ułożono statut i powołano do życia Komitet fundacji, do którego mieli wchodzić każdorazowy burmistrz miasta jako przewodniczący, ks. proboszcz jako zastępca przewodniczącego, lekarz miejski, delegat rady miejskiej i sejmiku. Duszą nowego zarządu był ówczesny kierownik szkoły powszechnej śp. Józef Siechowski, człowiek niezwyklej energii, uczciwości i poświęcenia. Pełnił funkcję kuratora przy-



Starszy kościółek „szpitalny” pod wezwaniem św. Stanisława w Sulejowie z grobami ś. p. Szczęsnych; na prawo Pilica.

tułku, wziął się z miejsca do gruntownej sanacji zabagnionych stosunków. Najpierw przejął na rzecz komitetu połowę dzierżawionych za grosze gruntów, a dla administracji majątku i opieki nad starcami sprowadził SS. Albertynki z Krakowa. Następnie doprowadził do porządku realność, dobudował piętro, oficyny i obeszerną stodołę w polu, posłał się o zasiewa, narzędzia rolnicze i inwentarz żywy, zabiegał o subwencje u władz i osób prywatnych (za jego sprawą pp. Rusio-wo ofiarowali 6 tysięcy zł na rzecz Fundacji, a 7 tysięcy zł pożyczki na koszty budowy), urządził kwestę po dworach, organizował bezpłatną robocizną na wyjąłowanych gruntach, a sam świecił przykładem ofiarności, z własnej kieszeni pokrywając często piekące wydatki.

Za to wszystko ludzie źli i głupi, którzy wypłynęli na wierzch dzięki koniunkturze politycznej rzucali mu klody pod nogi, bo... był narodowcem. Usunięty z komitetu w r. 1928 długo jeszcze po tym płacił łączyrowane przez siebie weksle przytułkowe na sumę około 1500 zł. Tableau! Kara proporcjonalna do „winy”.

Ale wielkie dzieło zacnego obywatela już się zniszczyć nie dało — „objadanie dziadów” i marnotrawienie publicznego dobra zahamowane na czas długi. Trzeba było przyjąć konsekwencję wysiłków śp. Siechowskiego. Wtedy i urządzanie zabudowań mieszkalnych idzie dalej, choć w wolnym tempie (ukończone w r. 1933), a za obecnego burmistrza posiadającego

wyczuć istotnych potrzeb i interesów miasta wybudowano nowe stajnie, obory i chlewy.

Warto zestawieć przeszłość z teraźniejszością. Wtedy najpierw ilość biednych, mieszkających w przytoku: w r. 1915 było 6, 1916 — 12, 1917 — 9, 1920 — 5, 1921 — 4, 1922 — 8, 1924 — 10. Dziś znajduje się 18 osób. Dawniej mieli starcy tylko legowisko w brudnych zawieszonych i wilgotnych norach, dziś mają wikt zdrowy i smaczny, czystą bieliznę, czyste schludne sale i łóżka, a przede wszystkim troskliwą opiekę sióstr. A praca to nie lekka. Wśród pensjonariuszów bywają półwariaci, epileptycy, kalecy, zniechędzeni. Trzeba mieć świętą, anielską cierpliwość dla takiego zespółu i zaparcia się tyle, ile go daje człowiekowi żywa idea Chrystusowa. Dziś dopiero pod opieką SS. Albertynek przytułek spełnia swoje zadanie zgodnie z intencją szlachetnych fundatorów.

A administracja majątku? Wyssane do ostatniego soku przez dzierżawców grunta wymagały ciężkich trudów i poważnych wkładów, aby je doprowadzić

Miejskiej uzasadnić wniosek na udzielenie wotum nieufności przewodniczącemu Komitetu Fundacji faktem nieznacznego, a koniecznego przekroczenia sumy preliminowanej na budowę stajni i obór przytułkowych. Z tych samych kół wychodzą ataki na rzekomo złą gospodarkę SS. Albertynek (rozbrajające znawstwo!) i pro-



Przytułek dla starców i sierót w Sulejowie przy ul. Górnej.

jekty nawrotu do błogosławionych czasów dzierżawy gruntów, kiedy to różni radni i nieradni, ale zaradni wygodę mieli, a za to dziady na moście zebrały i gnily w zawieszonych jaskiniach.

Uczciwa i rozumna część społeczeństwa polskiego musi już raz wreszcie głośno i po męsku krzyknąć: z łapami precz! Fundacja śp. Ligiezków jest jednostką prawną, a więc częścią majątku miejskiego, w który nos może wetknąć byle jaki Hosenduft. Fundacja powstała z religijnych i katolickich pobudek dla katolików i Polaków, a opieka nad nią zgodnie z wolą Założycieli powinna należeć do osób i czynników z kościołem katolickim związanych. Obecnie obowiązujący statut tylko częściowo tę wolę uwzględnił, a więc tym bezwzględniej bronić tego minimum musimy. Nawet w ramach obowiązującego statutu prymitywne zasady taktu wymagają, aby osoby katolicyzmowi obec mimo formalnych uprawnień w sprawach fundacji mileżały jak pień, obowiązkiem zaś Polaków i katolików jest bronić takiego stanu rzeczy, który stosunkowo najbardziej jest bliski intencjom śp. Ligiezków. Wola dobrych ludzi musi być i dziś uszanowana, chociaż już 300 lat płyta kamienna kryje śmiertelne ich szczątki w kościółku św. Stanisława.

T. Kling.

Coraz bliżej ideału socjalistycznego

„Tygodnik Ilustrowany” zamieszcza następujące cyfry udziału państwa w poszczególnych gałęziach przemysłu:

„W przemyśle hutniczym (żelaznym) do państwa należy przeszło 80 procent całej produkcji kraju.

„W przemyśle metalowym przetwórczym do państwa należy ponad 50 procent całej produkcji kraju, w produkcji obrabiarek 80 procent;

„W przemyśle naftowym obroty przedsiębiorstw państwowych stanowią około 17 procent ogólnych obrotów;

„W przemyśle węglowym wydobycie kopali państwowych wynosi około 30 procent;

„W przemyśle chemicznym (grupa nawozowa) państwo posiada przeszło 80 procent ogólnej kwoty kapitałów zainwestowanych w tym przemyśle. Prócz tego przedsiębiorstwa państwowe wytwarzają 40 procent siarczanu miedzi, 60 procent wapna chlorowanego itd.;

„W przemyśle tartaczynym państwo posiada 20 procent produkcji: w wywozie premianowanym do Niemiec państwo uczestniczy w 40 procentach. W wytwórczości dyktu udział państwa jest jeszcze wyższy, gdyż przekracza 80 procent.

„W produkcji włókienniczej lnianej państwo posiada udział przeszło 60 procent.

„W kamieniołomach państwowych pracuje blisko 50 procent ogółu pracowników kamieniołomów; w salinach państwowych — 99 procent.

„Uzdrowiska należą w 70 procentach do państwa.

„Nasza flota handlowa należy w 90 procentach do państwa; maklerstwo okrętowe w 40 procentach.”

Państwo nasze staje się coraz bliżej ideałowi socjalistycznemu, a to dzięki „sanacyjnej” gospodarce ostatnich lat. I poci się tak deklamuje oficjalnie — popieraniu inicjatywy prywatnej!”

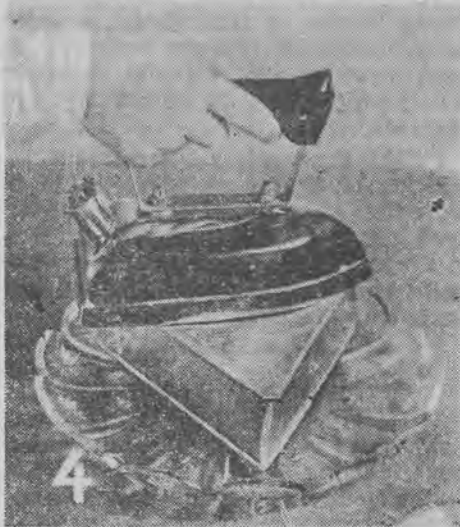
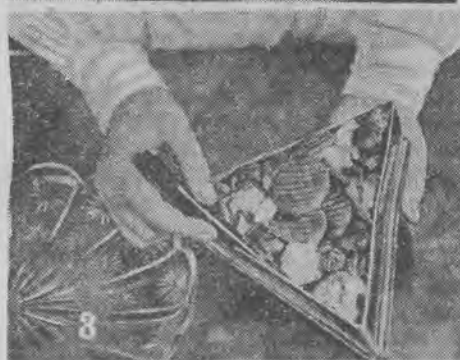


Wnętrze przytoku w roku 1937.

SPRAWY KOBIECE

JAK PRZYRZADZAĆ GALARETY?

Najłatwiej i najszybciej zrobić można galaretę przy pomocy żelatyny. Dobry wołowcy rosół względnie nawet bulion zrobiony z kostek do smaku przyprawić należy białym winem, cytryną lub octem i gotować przez kilka minut z dodatkiem pieprzu i listków bobkowych. W gotującym rosół rozpuścić dobrze wypłukaną białą żelatynę licząc 16 listków na litr



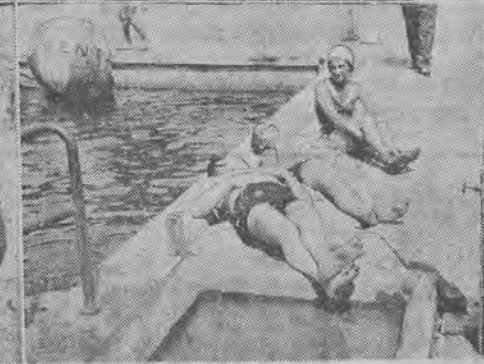
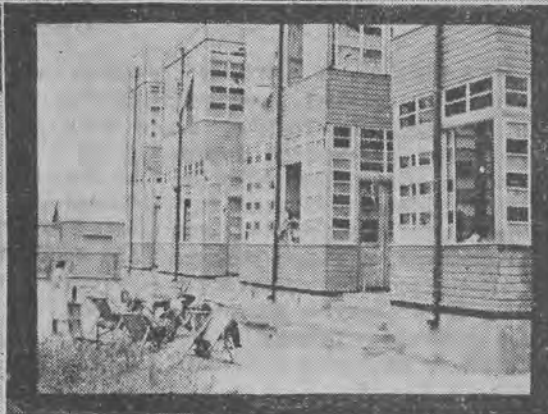
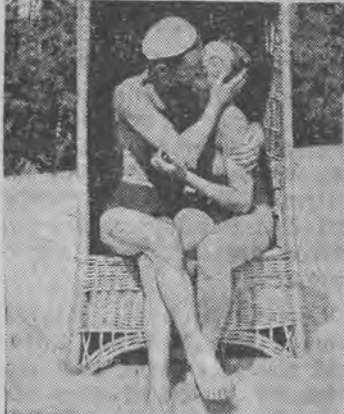
plynu. Następnie wbić w rosół białko i zamieszać, odstawić na wolny ogień i czekać 15-20 minut, aby białko ściagnęło wszelki osad. Sklarowany w ten sposób płyn bardzo gorący cedzimy jeszcze przez czysty, wygotowany kawał płótna (fotogr. 1.)

Do galaretek używa się obecnie form małych zawierających jedną porcję, o kształtach prostych i gładkich ściankach. Formę należy dobrze wypłukać zimną wodą, lub wysmarować oliwą, oblać brzegi i dno odrobina płynu i poczekać, żeby galareta się ściagnęła (fotogr. II) włożyć w deski plasterkami gotowanego jajka, zgrabnie wykrojonymi plasterkami marchewki gotowanej i kwasami, jak ogórki, korniszony, grzybki. Z kolei wypełniamy formę dosyć szczelnie kawałkami mięsa, ryby, lub jarzynami zależnie od tego, z czego robimy galaretę, i zalewamy do pełna przestudzonym płynem. Foremki ustawiamy na kilka godzin, lub na noc w zimne miejsce, w lecie naturalnie najlepiej na lód.

Kiedy galareta stanęła już zupełnie, obluźniamy ostrożnie brzegi foremek (fotogr. III) zanurzamy na moment foremkę w gorącej wodzie lub też przesuwamy po dnie kilka razy gorące żelazko (fotogr. IV). Ułożone na wielkim półmisku porcje galaret przybrać, zależnie od pory roku, zieloną pietruszką, sałatką lub jarmużem, kawałkami lub plasterkami cytryny i kwasami. Można również podać do galaret ostre sos majonezowy.

Letnia Jerozolima

Nieszkodliwe, ale zabawne — Tu się oddycha! — Dwa pokolenia — Prawie Palm-Beach... — Z nowymi siłami



Łódź, 29 lipca. Ostatnie wypadki w Teofilowie zwróciły uwagę społeczeństwa na żydowskie miejscowości letniskowe. A jest tego w Polsce sporo. Przede wszystkim słynny Otwock pod War-

szawą — tu w letnich miesiącach spotykają się mieszkańcy Leszna i Nalewki, Gesiej i Franciszkańskiej, Okopowej, Muranowskiej, Ogrodowej... Tu jest letnia stolica czarnej gieldy i „paneuropejczyków” w chalatach. Ale

Otwock nie jest jeszcze taki typowy, bo gdzieś tam trafi się i „goj”, który psuje „piękno wschodniej egzotyki”.

W Busku czy Truskawcu też się spotyka nie samych przedstawicieli delikatnej rasy — chcąc się zanurzyć w rasowej mykwie, należy udać się do Kolumny czy Wiśniowej Góry pod Łodzią.

To, że żydostwo gromadzi się latem w określonych okolicach ma swe dobre strony, bo gdyby nie te „rezerwy” żydowszczyzny, toby w Zakopanem czy Druskiénikach w ogóle nie można było wytrzymać. Żydostwo stanowi bowiem jakieś dwanaście procent ogółu ludności, ale w miastach, zwłaszcza zaś w sferach zamożniejszych ma przynajmniej większą siłę rzeczy zalewałoby polską „mniejszość” bezapelacyjnie, gdyby nie te wyłącznie żydowskie miejscowości letniskowe.

Nie jest to więc nieszkodliwe, ale bardzo zabawne.

Zimą jest tu pusto — tylko dozorty — „goje” spacerują wśród pustych will, ale wiosną zaczyna się ruch. Przede wszystkim z Łodzi pochynia ciągnąć nieprzerwany sznur wozów z meblami i walizkami, za babkami w perukach i wnuczkami w liszajach. Szwarogot potężnieje, wille się zaludniają. Tysiąc już przybyło, już dwa tysiące, pięć... W święta liczba żydostwa rośnie do 20.000!

Sami „swoi”, ale nie tylko z Łodzi. Przede wszystkim z Warszawy, z Białegostoku, z Krakowa, ale nie brak i egzotycznych gości z zagranicy: Paryż, Bukareszt, Londyn, Mediolan, Ryga, Berlin, Wiedeń — niemal wszystkie większe miasta Europy mają w Wiśniowej Górze swych przedstawicieli. Ba! Nie brak zupełnie egzotycznych typów, bo są nawet i Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych i Meksyku!

Tylko, że te egzotyczne okazy niczym się nie różnią od mieszkańców Nowomiejsciej w Łodzi czy Bagna w Warszawie — ta sama mentalność i te same kruczki kędziory w szachownicę z plomiennerudami. Porozumiewają się ze sobą doskonale i bez esperanta, bo wszyscy świetnie władają żargonem, tym prawdziwym esperantem, naturalnym międzynarodowym językiem przemysłowców walut i handlarzy żywym towarem.

Pod sosnami gęstwa. Wszędzie leżaki, a na leżakach białe, tułe ciała, ciółka i ciółka pilnie

Oszczędność w podróży

Oszczędność jest oczywiście dobrą zaletą, lecz wiadomo, że o ile jest niepotrzebna, popaść można przez nią w różnego rodzaju kłopoty i nieprzyjemności, a czasem i niepotrzebne wydatki. A najgorsza jest w podróży. Nie chcemy wierzyć temu, że często ludzie, rzucający normalnie pieniędzmi w prawo i w lewo, akuratnie w podróży zaczynają być oszczędni. A więc boją się wydatku na porządną rozkład jazdy, spuszczaając się na niedokładne informacje znajomych lub przeciążonych i niecierpliwych urzędników; stwarzają sobie niepotrzebne irytacje i zawody, co nie przyczynia się zbytnio do uprzyjemniania podróży. Oszczędność kilkudziesięciu groszy na rozkład jazdy powoduje często kilkakrotne przesiadanie, złe pomieszczenie itd. Również i co do bagażu nie jest wskazana zbytnia oszczędność. Jeżeli nie chce się wysłać naprzód całego bagażu, to lepiej i wygodniej nadać chociaż część przy kupnie biletu, by nie zapomnieć tych kufrów w drodze. To, co się pozornie oszczędza na wysyłce, wyda się na tragarzy, reklamacje, dorożki i samochody.

Również złą jest metoda w oszczędzaniu opłaty bagażowych. Chociaż

mały napiwek czyni ich już uczynnymi i usługowymi ludźmi, chętnymi we wszelkich radach i usługach.

Wydatków w czasie podróży nie należy zmniejszać do minimum. Przy rzadkich podróżach można się obejść bez ciepłego obiadu, ale nie czestych. Bo i chleb obłożony i piwo lub inne napoje są może droższe od obiadu i ciepłego w ogóle jedzenia. Zupełnie niezdrowe są w podróży wszelkiego rodzaju konserwy, tak często zabierane przez podróżnych.

Poza tym wszelkie podróże rozrywkowe w pociągach popularnych są dobre tylko dla osób samotnych lub w gronie niewielu osób. Natomiast rodzina, złożona z wielu głów, nie nadaje się do tego rodzaju podróży. Zepsuje nie tylko spokój i przyjemność drugim, lecz również i sobie. Liczna rodzina nadaje się do wycieczek i podróży li tylko w swoim gronie. Oczywiście przy wycieczkach wysokogórskich i w ogóle trudniejszych nie należy zalewać wydatku na przewodnika fachowego, który potrafi zapobiec niżej jednemu niebezpieczeństwu.

Oszczędność w podróży jest wskazana tylko na słodyczach, delikatach i nowym ubraniu.

W. J.

Słodkie desery i ciasteczka

Budyń z czerstwego ciasta. 20 dkg czerstwego ciasta, 2 jaja, 6-10 dkg cukru, 2 szkl. mleka, garść bakalii, wanilia lub skórka cytrynowa. Jaja utrzeć z cukrem. Ciasto pokroić w kostki, włożyć do wysmarowanej formy budyniowej, przekładając bakaliami, zalać mlekiem zmieszanym z jagodami i gotować na parze godzinę. Podawać z szodonym, sosem waniliowym lub morelowym.

Budyń z sera: 25 dkg białego sera, 4 jaja, 4 dkg masła, 7 dkg cukru — mączki 2 dkg mąki, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia ciasta, wanilia. Masło utrzeć na śmietanie, dodać żółtka, cukier, proszek i ser zmieszany na maszynce lub doskonale utarty, wszystko ucieścić razem pół godziny (od dobrego utarcia zależy, dobrze budyniu). Potem włożyć pianę, posypać kaszką manna i lekko wymieszać. Formę budyniową wysmarować masłem, wysy-

pać bułeczką, włożyć masę (1/4 formy) i gotować na parze godzinę. Podawać z kremem waniliowym lub sokiem.

Legumina witaminowa: 5 jaj, 20-25 dkg cukru, 1 1/2 szklanki młodej śmietany lub śmietanki, 6-8 listków żelatyny, wanilia. Żółtka utrzeć z cukrem, wlać żelatynę wymoczoną i rozpuszczoną w 2-3 łyżkach gorącej wody, dodać ubitą śmietanę, wanilię, wreszcie pianę, lekko wymieszać i włożyć do zmoczonej formy. Można dodać osączone konfitury, lub przybrać konfiturami po wyłożeniu na półmisek.

Ciastka - wolynianki: 1/2 szkl. maki, 1 kg maki, 10 dkg masła, 5 dkg maku. Makę przesłać na stolnicę, włożyć masło o ile nei solone, dodać trochę soli, śmietane i uprażony na patelni mak, wysiekać dobrze nożem, po tym lekko zagnieść ręką, wałkować na palec grubo, wycinać ciastka szklaniczką do piwa, smarować jajkiem i upiec w gorącym piecu. Doskonale ciastka do białej kawy.

opala się na „mahu“ i na zwyczajny tandetny „orzech“.

— Róża, zazdroszczę ci tej przepięknej karnacji waszego ciała, jesteś piękna!

— Się wie, skoro jeżeli mój tatuniu ma dwie kamienice i hurt przędzy, to dla was jestem piękna. Ale powiedzcie mi, czy ta wasza karnacja, ta wasza utleniona, ta wasza szesnastolatka, co? Ja was wiem, jesteście zwyczajni bawizadamek, chciałam rzeź zabawidamek...

Rtęć w termometrach rośnie i rośnie — temperamenty południowej krwi. Płażowe kosze (co za sztyk! zupełnie, jak nad morzem!) kryją przed niedyskretnymi oczyma czule pozy.

Obok na leżaku chrapie sędziwy uczony w piśmie, a może to jest tylko tak solidnie wyglądający fałszerz bilansów? Przesen drapie się gorliwie pod pachami i mruczy, na długą brodę spływa ślina...

— Rabinowicz! Rabinowicz, nie spotykaliście dziś Lewina?

— Się zdaje, nie. Na co on ci jest potrzebny?

— Mi obiecywał pożyczyć ostatnie dzieło Ludwika.

— W takim wypadku udawajcie się na lewo. Aktualnie Lewinsonowa zabawia w tamtym lasku...

W porze obiadowej pod drzewami wokół stołów zasiadają rodziny i wówczas odrzucając różnicę — stare pokolenie wkłada czapki i mimo upału nie zdejmują ich aż do końca posiłku, młodzież jest postępową i nie tylko nie nakrywa głów, ale często nie nakrywa się w ogóle, siadając do stołu w kąpielowych trykoczkach. Starzy są zgorznięci, ale milczą — pamiętają, że sam cadyk z Góry Kalwarii, choć cudotwórca nie zdołał zmusić młodych do poszanowania starych zasad i praw wstydlivosti...

Po obiedzie znów młodzi idą nad basen lub do lasu, gdzie Moniek „jest za dżokiego Tarzana“, a Złota czy Rywa tak słodko doń wzdycha i coś jeszcze też...

Starszy i poważniejszy obywatel trochę mówi o kuniunkturze, trochę o polityce, trochę drzemie — wiadomo, jak na letnisku.

A wszyscy wypoczywają — tu nie ma tych zbójów „endeków“, nic nie ma ci błogich chwil wypoczynku. Można więc wypoczywać od trosk i strachów dnia powszedniego, można na-

brać nowych sił do nabierania „gojów“ i do bania się. Bo banie się, to też zajęcie i to bardzo męczące. Na to by się bać, trzeba mieć końskie zdrowie, a wiadomo, że „obywatele“ mają zdrowie delikatne, wrażliwe — zaraz „coś“ pika w sercu, kole w wątrobie...

Wieczorem luksus aż w oczy bije — prawie Palm-Beach, prawie Miami! Te tualety i ten wdzięk! Że tam ktoś do kogoś czasami przegra w karty zo-

nę na jedną noc za całe 200 złotych, zdarza się też — ostatnio taki wypadek spotkał pana Szmula Wydrę nie w Wiśniowej Górze, ale w Otwocku, ale... piękna pani Róża, i w Koluńcu nie mniej nie byłaby zadowolona, jak na okrągłe dwie setki, napewno nie mniej! Kto wie, może nawet, czy nie w cenie 300 złotych poszłaby! Tu się szalaje, to się żyje!

Tu jest hazard i namiętność...

A później z nowymi siłami wraca się między „gojów“.

m-t.

Galeria przemyskich „żydolibów“

Książęta i Żydzi — P. dyrektor kpi sobie z prasy — Żydzi budują sąd i odnawiają budynek wojskowy

Przemysł, w sierpniu

Warto osobny artykuł poświęcić przemyskim przyjaciółom Żydów, bo może w ten drastyczny sposób doprowadzić się pewne czynniki i osoby do opamiętania. Narodowy Przemysł czyni usiłowania, aby powiększyć stan polskiego posiadania, w ciągu jednego tylko roku nie licząc pomniejszych postarano się o 25 większych placówek, a tymczasem popycha z mitrami książęcymi na czele w najlepsze z Żydami współpracując.

Książę Leon Sapieha, „pan na Krasieczynie“ i aktualny poseł „sanacyjny“, odebrał biednym zakonnikom polskim, wychowującym dzieci, prawo do otrzymywania drzewa dworskiego,

ale za to tartak w swej wiosce Hołubli sprzedał Żydom za taką cenę, że umiłowani „księżęta pana“ pozbyli tylko jedną z kupionych maszyn i cała cena kupna im się wróciła. Mleczarnię ks. Leona pod firmą „Pełne świeże mleko“ prowadzi Żyd Schächter, najmilsza osoba wśród pracowników „sanacyjnego“ magnata.

Brat ks. Leona, Andrzej, jest na zmianę właścicielem ogromnej Żurawicy. Wśród chłopów specjalne ma imię, bo rozmowy prowadzi przy obfitym szafowaniu policzkami. Za to Żydom powodzi się u p. Andrzeja Sapiehy znakomicie. Pełnomocnikiem jego i mężem zaufania w sprawach finansowych jest pospolity Semita

Gut. Ostatnio pod firmą brata swego oficjalisty Kowalskiego otworzył „księżę pan“ dużą piekarnię i od razu znalazł się w niej jako główny udziałowiec i współpracownik nowy Żyd. Ta żydowsko-księżęca piekarnia stara się o dostawy w wojsku i niestety je otrzymuje. Np. do spółdzielni wojskowej w Żurawicy dostarczała pieczywa w wielkiej ilości katolicka piekarnia Kasjana. Obecnie dostawę otrzymała piekarnia żydowsko-księżęca.

Nie lepiej jest wśród innych „sanatorów“. Kierownikiem szkoły im. Kantego został ku zdumieniu Przemysła młodzieńki nauczyciel Pelczarski. Zagadka się wyjaśniła, kiedy się okazało, że p. „dyrektor“ jest bliskim krewnym przemyskiego inspektora Bema. P. Pelczarski, nieświadom hasła „swój do swego“, roboty w szkole oddał Żydowi Köstenbaumowi. Z delegacją polskich rzemieślników nie chciał mówić, a kiedy mu oświadczone, że sprawą zajmą się gazety, odparł cynicznie, „że kpi sobie z gazet“.

Odnawiany jest obecnie budynek wojskowego dziekanatu. Robotę mają rękach chrześcijanie. Za przedsiębiorcą stoi jednak żydowski inżynier Gotlieb, który codziennie rano postęp robót kontroluje.

I ostatni skandal. Żyd krakowski Horn otrzymał budowę Sądu Okręgowego. Miała być gotowa w listopadzie, a tymczasem teraz już wiadomo, że o pół roku jest spóźniona. Współpracownikami Horna są sami Żydzi, a jeden z nich niedawno tym się wślawił, że groził rewolwerem polskim dzieciom za to, że nie dopuścili do zabawy jego „szajgęca“.

Polscy Przemysł z oburzeniem patrzy, jak ci, którzy najwięcej mają do powiedzenia w sprawach gospodarczych, lgną do Żydów, jak ćmy do lampy. Żydzi Polaków mordują, a w Przemyslu złoto polskie płynie w ich kieszeniach duża struga.

Śmierć w kopalniach

Chorzów. (PAT) W podziemiach kop. „Walenty-Wawel“ w Rudzie Śląskiej w jednym z chodników załamał się filar, skutkiem czego masy węgla przysypały 49-letniego Teodora Kandziora. Doznał on złamania podstawy czaszki tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Tarn. Góry. (PAT) W szybie „Schmidt“ monter Erwin Jauernik z Tarnowskich Gór wskutek nieostrożności dotknął w komorze rozdzielczej przewodów elektrycznych o napięciu 6000 wolt i zginął na miejscu.

O Wszechnicę Pomorską

Warszawa. (PAT) W złożonej na czwartkowym posiedzeniu Senatu interpelacji do p. ministra w. r. i o. p. w sprawie utworzenia uniwersytetu na Pomorzu, sen. Seib zwraca się do p. ministra z następującymi pytaniami:

1. Jaki jest stosunek p. ministra do sprawy tak istotnej jak utworzenie szkoły akademickiej na Pomorzu?

2. Czy pan minister nie uznałby za właściwe przewidzieć już w najbliższym budżecie państwa sum potrzebnych na zorganizowanie zakładu i studiów akademickich, choć by w drodze rozwojowej, stwarzając tym sposobem konkretne podstawy dla dalszej rozbudowy Wszechnicy Pomorskiej.

Z wędrówek „Oredownika“ po Polsce

Cieszyn, - stare piastowskie miasto

Dzieje miasta — Zabytki historyczne — Kultura — Malownicze położenie — Letnisko i uzdrowisko — Cieszyn unaradawia się! — Żydzi „wrzeszczą“

Cieszyn, w sierpniu.

Cieszyn to stary książęcy gród, położony u podnóża Beskidów, obecnie podzielony na Cieszyn polski (około 20.000 mieszkańców) i czeski Cieszyn (Tešky Tešyn — około 10.000m.) decyzyjną Radą Ambasadorów w 1920 r. Granicę stanowi rzeka Olza, malowniczo rozlana, na której prawym brzegu

nie miasta Cieszyna przez trzech synów Leszka III, króla polskiego. Trzej bracia książęta: Bolko, Leszko i Cieszek zeszli się po długiej wędrówce przy tym źródle i ciesząc się, zbudowali na pamiątkę miasto, które miano Cieszyn otrzymało.

O kulturze dzisiejszego Cieszyna świadczy: muzeum ks. Szersznika (liczy sobie 100 lat) z szeregiem zabytkowych okazów i biblioteką liczącą 12.000 t., dalej muzeum miejskie; Biblioteka Macierzy Szkolnej — 10.000 t.; Biblioteka Kraszewskiego — 15.000 t.; najstarsza Biblioteka „Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra z około 4.000 t., szereg zakładów humanitarno-wychowawczych, teatr, kina, baseny sportowe i kąpielowe itp. Na Śląsku cieszyńskim i w Cieszynie działali budziciele ducha polskiego w czasie zaborczych: Karol Miarka, Paweł Stalmach, ks. St. Stojałowski, ks. Londzin i wiele innych.

Cieszyn, chociaż jest miastem kresowym — jest prawie w zupełności polskim. Podczas lata roi się tu od turystów i łaknących świeżego powietrza mieszczuchów. Szczególniej nad rzeką

Olzą, pod tzw. „Watką“ mamy przepiękne miejsce spacerowe i sportowe. Okolica posiada wszelkie warunki letniskowo-turystyczne i uzdrowiskowe.

Cieszyn z dawien dawna polski — ostatnio unaradawia się, jak i inne miasta polskie. Ruch narodowy powoli zdobywa sobie tu należyte uznanie i potęgę. W akcji unarodowienia przeszkadzają Żydzi, których tutaj jeszcze mnóstwo się dotąd utrzymuje. Oni niszczą odezwy bojkotowe — legalne i pod różnymi pozorami starają się rozbić ruch narodowy. Pomocą w tej akcji są miejscowi socjaliści i gazeta-brukowiec „Na Straży“ (czy na straży żydo-komuny? — przyp. aut.), której redaktorem jest niejaki p. Wolicki, powieściopisarz i poeta w jednej osobie?... Oczywiście ten p. Wolicki broni „czerwonych“ w Hiszpanii i w swoich poematach rozczula się nad ich dołami... I ks. Metropolita Sapieha mu się nie podoba...

Pomimo różnych przeszkód — Cieszyn idzie raźnie do Polski Narodowej.

HENRYK BILKA



Studnia „Trzech braci“ w Cieszynie.

leży polska część miasta — wśród zieleni ogrodów, parków i plantacji.

Historia miasta Cieszyna sięga czasów przedchrześcijańskich i oparta jest na podaniach nie mających dokumentarnego znaczenia. Podanie nieścisłe, że Cieszyn został założony przez trzech synów Leszka II w r. 810. Dziś już jeszcze można oglądać w Cieszynie studnię „trzech braci“, na której umieszczony napis w językach: polskim, łacińskim i niemieckim — mówi: „Roku 810, wiaropodobne założenie“.



Rynek z ratuszem w Cieszynie.

ziarnka mam płacić tyle pieniędzy? To niestychane!

— Albo ten kawior! Za jakieś tam czarno-zielone

Zdzich rozgniewał się na dobre.

— Ale pan zamówił butelkę, a nie kieliszek!

Wypiliem zaledwie jeden kieliszek!

— Z wina pozostała przecież cała, pełna butelka.

Zując palcem na jedną z pozycji zauważył:

Zagiął również głowę tytuł hrabiego. Zdzich, wska-

Ton kelnera, usłużny i pokorny dotąd, zmienił się.

— Łaskawy pan zamówił.

— Ale ja przecież nie znalazłem tego wszystkichiego?

wszelką cenę. Zawołał więc nerwowo:

Jednak oprytomniał. Należy się bronieć, bronieć za

sał się nad nim z prawej na lewą stronę. Natychmiast

Zdzichowi zdawało się, że teraz zyrandol zakłóty-

rządku!

— Zgadza się, panie hrabio. Rachunek w po-

czył uprzejmie:

się rozpakować. A kelnier wyprostował się już i oświad-

rać. Odczuł dziwną pustkę pod czaszką. Miał ochotę

trawy, Zdzichowi robiło się na przemian zimno i go-

Jednak, jak tamten wyliczał ceny za poszczególne po-

posuwający się po papierku ołówek kelnera. W miarę

Uspokojony czekał chłopiec, śledząc z natężeniem

— Natychmiast przeliczę, panie baronie!

— To... alez to pomyłka!

wykrzusił:

kobardami i pochylił nad stołem troskliwie. Zdzich

tym poderwał się oburzony. Zbliżył się czowiek z ba-

tra. Zdzich przetarł oczy. Spojrzał raz jeszcze a po-

Na końcu długiej kolumny pozycji widniała cy-

zycia.

Ostatecznie raz, nie zawsze. Od jutra zmieni tryb

chylił się odważnie nad podłużną kartką papieru.

Zdzich na chwilę przytknął oczy, ale zaraz po-

== 148 ==

== 149 ==

Przybliżyli się dwa pomocnicy i stanęli obok niego nieruchomo. Zdzich myślał kuczowo nad tym, jak znaleźć wybieg, by powstać od stołu. Zdawało mu się, że lada chwile wszyscy goście odwrócą się od swoich stolików, żeby stać się świadkami jego kom-

Wyzna mu prawdę, może da się coś zrobić. Ale była to maska kamienna. Ow przed tym tak uprzejmy i sympatyczny człowiek, spoglądał teraz na chłopca z zimnym wzrokiem, jak gdyby chciał przejrzeć go na rekci.

rozmienny piętset koron. Skoczyć sam do biura dy-

— Jeżeli pan hrabia nie ma setki, to śpiesznie portier — jak przez sen usłyszał teraz głos kelnera:

stał kamerdyner i piccolo, przy drzwiach obłotami letach. Służba kręciła się tłumnie. Przed garderobą czorowych, panie w barwnych, dekolowanych toa-

kota goście obsiedli stoliki, panowie w strójach wie- tem niespokojnie rzucił okiem po sali. Wszędzie do- żeby sala z nim razem zapadła się w przepaść. Po-

W tej chwili, żeby zyrandol urwał się nagle od sufitu, swoje cesarsko-królewskie bokobrody. A dziś marzył Kelner patrzył znów przyjaźnie, gładząc lekko

— Pięćdziesiąt guldenów, panie hrabio!

— Więc ile razem?

zapytał:

staowała się wesoło. Niepewnym, bezbarwnym głosem

Zdzich ochłonął z gniewu. Sprawa jego nie przed-

ym Wiedniu z kawioru.

kawior. Specjalny transport. Nasz zakład słynie w ca-

Ziarnka! Ziarnka! Przecież to był świeżutki, rosyjski

— Łaskawy pan nie zna się chyba na kawiorze.

Głębszego zgorzelenia.

Teraz kelnier podniósł w górę brwi gestem naj-

== 152 ==

Odłożył słuchawkę i zawołał chłopca z sąsiedniej ubikacji.

— Zaraz tu przyjedzie baron Skansstroem z Grand-Hotelu. Stań przy wejściu i wprowadź go tu do mnie, do dyrekcji.

Zdzisiowi pociemniało w oczach. Teraz wyda się wszystko. Teraz spotka go wstyd, jakiego jeszcze w życiu nie doznał. Teraz skończy się wszystko. Jutro znajdzie się bez pieniędzy na bruku wiedeńskim, upokorzony, jak ostatni, zbity pies. I wina za to wszystko spada wyłącznie na niego samego. Czemuż brnął tak lekkomyślnie z jednego głupstwa w drugie?

Wieczność cała upłynęła do chwili, w której za oknem rozległ się harkot samochodu. I znów wieczność cała do momentu, w którym na progu pokoju zjawił się Niels Skansstroem.

Zdzich drgnął, jak ktoś, kto spodziewa się razu.

Niels Skansstroem ogarnął jednym, krótkim spojrzeniem chłopca, skulonego na krześle i grubego pana, uśmiechającego się uniżenie przy biurku. Obydwaj wstali równocześnie.

— Wysokość sumy?

Kierownik zakładu, który rozpoczął właśnie u-przejmą rozmowę utknął w pół zdania i niepewnie wysunął rachunek.

Baron wyciągnął portfel, wyjął sto koron, lecz nie dodał ani grosza napiwku.

Kierownik zaczął się tłumaczyć.

— Każe przywołać kelnera. Panu baronowi wydaje się dużo. Rzeczywiście jedna osoba....

Ale Niels Skansstroem nie zwracał na niego uwagi. Zwrócił się spokojnie do Zdzisia.

— Weź kapelusz. Jedziemy!

W intonacji głosu była pewna łagodność od której chłopcu izy stanęły w oczach. Sięgnął machinalnie

== 145 ==

kieliszku, pomocnik restauracyjny ustawiał na stole duży półmich srebrny. Mieściły się na nim jakieś figle różnobarwne, żółte, różowe, zielone, wyglądające na leguminy. Ostry zapach przyprawy kuchennej wiercił w nozdrza. Acha! To były owe, zapowiedziane przekąski.

Zdzich wziął odważnie do ręki śliczny, zgrabny widelczyk i nóż i zabrał się do jedzenia. W tej chwili posłyszał znów głos kelnera.

— A może łaskawy pan rozkaże porcję kawioru? Mamy oryginalny, rosyjski. Świeżutki transport!

Zdziś nie widział był jeszcze nigdy kawioru i nic mu nie mówiła ta nazwa. Ale, że nadął się pychą, a jeść chciało mu się naprawdę, więc odparł bez namysłu.

— Jeżeli jest naprawdę świeży, to proszę przynieść!

Kelnier skłonił się w pół.

— Minuteczkę, panie baronie.

W chłopcu obudził się w tym momencie instynkt, który ratował go nieraz w opresji. Poczuli, że dzieje się coś niedobrego. Nie usłuchał jednak tej wewnętrznej przestrogi. Raczej przyjął, jako rzecz sobie należną ów tytuł i z politowaniem spoglądał na krzątającą się dokoła służbę.

Nie opamiętał się również, gdy do jego kanapki przybliżył się sam maitre d'hotel, elegancki, piękny pan i zapytał, czy pan baron jest zadowolony z obsługi. Skinął protekcjonalnie głową. Tylko przekąski nie smakowały mu wcale, mdle były i wstrętne, a kawior? Nie rozumiał dlaczego poczęstowano go taką dziwną potrawą. Krzywił się, grymasił, sądząc, że w ten sposób robi dobre wrażenie na służbie. Za namową starego kelnera wybrał następnie z jadłospisu pstrąga, pularde nadziewaną truflami, pa-

Żelazny szlak

14

promiencji. Upiływały sekundy. Kelner chrząknął znacząco.

Zdzich zdobył się na nagłą determinację. Rzekł spokojnie:

— Nieścisły nie zabierałem ze sobą tyle pieniędzy, wychodząc z hotelu. Nie mam w tej chwili przy sobie stu koron.

Pomocnicy równocześnie rzucili okiem na starego kelnera. Tam ten przybrał minę kanclerza. Gestem ręki nakazał spokój, szeptem zwrócił się do pomocników:

— Nikt z gości nie powinien nic zauważyć. Zaprowadzić tego młodszego człowieka do pokoju dyrektora. Garderobę prześlij przez chłopca. A zwracając się do Zdzicha, nachylił się i rzucił krótką, ostrą uwagę:

— Proszę nie robić trudności. Dyrekcja sprawę załatwi.

Potem głosno, żeby go słyszano przy sąsiednich stolikach, rzekł:

— Pan hrabia chce telefonować. Zaprowadzić państwa do telefonu. W ten sposób nikt z gości nie zauważył skandalu, a Zdzich starał się, przechodząc mimo stolików, nadrobić minę. Rad był, że wydostał się z restauracji.

W pokoju dyrektora spotkał tego samego kierownika, który poprzednio zapytywał go tak grzecznie, czy mu smakuje. Teraz i ten również miał twarz łodowatą.

— Pan nie chce zapłacić rachunku?

— Nie mogę. Nie mam tyle pieniędzy przy sobie. Czyż ja miałem pojęcie, że to może tyle kosztować? Byłem przygotowany na znacznie mniejszą sumę.

Kierownik zatarł ręce gestem znużenia.

— Pan mieszka?

— Grand Hotel

= 150 =

— Płaci się zaraz. Sztuka pół korony. W pudełku jest dziesięć sztuk.

Zdzich sądził, że się przesyłał. Bąknął niepewnie:

— Proszę jeszcze o pudełko zapalek. Ile razem?

— Pięć koron i dziesięć halerzy!

Piccolo, widząc utkwiony w siebie, przerażony wzrok gościa, tłumil z trudem duszący go atak urągłiwego śmiechu. Wykrzyknął arogancko:

— Płaci się zaraz!

I jeszcze dodał, ciszej:

— Jak się nie ma na egipskie, kupuje się europejskie. Nie każdy człowiek może być hrabią!

Zdzich rzucił mu gniewnie pięć koron i pięćdziesiąt halerzy.

— Reszta dla ciebie.

— Dziękiuję panie hrabio!

Pieniądże zgarnął powoli i wykrzywił się raz jeszcze w urągliwym uśmiechu.

Muzyka grała teraz coraz donośniej, sala zapęchła się szczelnie. Zdzich wyciągnął rękę po album ze spisem potraw. Odczytał ze skurczem w gardle uwagę wypisaną maleńkim, czerwonym druczkiem: „w godzinach wieczornych dolica się 10 procent do ceny normalnej, tytułem zapłaty za wyborowy koncert”. Trzeba więc zaraz zapłacić, gdyż muzyka przed chwilą dopiero się rozpoczęła. Lecz jeśli papierosy kosztują tu tyle, to co oni każą mu zapłacić za kolację? Liczył na jakieś trzy, cztery korony, chciał raz przecież użyć luksusu, ale, jeśli oni zaokrąglą rachunek do całej dziesiątki? Zdzichowi zrobiło się przykro. Szkoda pieniędzy.

Wyciągnął rękę, żeby zadzwonić w kieliszek, ale już baczny na wszystko kelner podbiegł z rachunkiem. Położył go na srebrnej tacy przed gościem i cicho się wyskrętnie.

= 147 =

= 146 =

sztet z gęsich wątróbek i lody ananasowe. Wszystkiego tego zjeść naturalnie nie mógł, dobrał jedynie lodów, które mu naprawdę smakowały.

W jakiejś chwili zjawiał się znów kierownik zakładu i proponował Zdzichowi wybór odpowiedniego do kolacji wina. Restauracja posiadała wyborny, stary tokaj. Zdziś miał znów ochotę odmówić, gdyż kieliszek wódki wychylony na początku zupełnie mu wystarczał, ale uprzejmość eleganckiego pana zrobiła swoje. Jakże tu odmówić, żeby nie narazić się na posądzenie, że jest się młodym chłopcem o słabej głowie? Omszona butelka stanęła na stole. Zdzich pociągnął kilka łyków. Zaraz jednak poczuł ociężałość w nogach i resztę zawartości kieliszka wylał niepostrzeżenie, pod kanapę.

W oddalonym kącie restauracji odezwały się skrzypce, potem fortepian. Przez ogromną salę popłynęły znajome dźwięki walca Straussa. Zdziś poczuł teraz, że nogi robią się ołowiane, że ogarnia go nieprzeparta senna. Trzeba co rychlej wyjść stąd. Czas najwyższy na powrót do hotelu.

Gdy Zdziś zastanawiał się nad tą sprawą i zamierzał wstać, stanął przed nim maleńki piccolo w czerwonej liberii. Niósł przed sobą na templatku pudło z papierosami. Zdzich miał właśnie skinąć ręką odmownie, gdyż obawiał się, że papieros w takiej chwili może przyprawić go o mdłości. Ale w wzroku małego było coś, co powstrzymało jego rękę. Dzieciak najoczywiściej naśmiewał się z samotnego gościa przy stole. Zdzich przywołał chłopaka.

— Nie mam w tej chwili ochoty na papierosa. Ale kupię od ciebie paczkę najmocniejszych, egipskich.

Piccolo nie zmienił jednak swego beczelnego wyrazu, małej, pucolowatej buzi. Podał nonszalancko pudełeczko, na którym widniał pejzaż z piramidami i linksem. Rzekł obraźliwie:

= 151 =

Nazwa ta zrobiła korzystne wrażenie na człowieku siedzącym przy biurku. Poprosił Zdzicha, żeby również usiadł.

— Może ma pan przy sobie kartę wizytową? Poślemy boya do dyrekcji hotelu z rachunkiem, a pan później sprawę ureguluje na miejscu.

Zdziś nie posiadał kart wizytowych. Nigdy mu do niczego nie były potrzebne. Ulegając jednak fałszywej ambicji, a nie wiedząc zresztą co ma począć dalej sięgnął ręką do kieszeni. Wyciągnął wizytówkę Skansstroema. Przypomniawszy sobie, że miał ją dziś wrzucić do mieszkania pewnego Szweda przy Burgstrasse. Kierownik zakładu wyjął mu z rąk kartkę. Przeczytał półgłosem.

— Baron Niels Skansstroem.

Potań ręką tył głowy z pewnym zaambarasowaniem. Mruknął do siebie:

— Firma transportowa Skansstroem i Spółka. Znane w Europie nazwisko. Zaraz, zaraz. Ja najlepiej zatelefonuję.

I, zanim Zdzich zdołał zaprotestować, człowiek przy biurku podniósł słuchawkę z widełek. Połączył się z hotelem, poprosił o pokój barona. I po krótkiej chwili, Zdziś, blady z przerażenia, nie przewidziawszy takiego obrotu sprawy, widział jak tam ten, kłaniając się w aparat mówił uprzejmie:

— Całuję rączki panu baronowi. Tak. Kierownik zakładu. Tu jest pewien młody człowiek, który legitymuje się kartą wizytową pana barona. Tak. Znajduje się tutaj. Mały rachuneczek za kolację.

Nie było słyhać odpowiedzi Skansstroema. Człowiek przy biurku uśmiechał się coraz grzeczniej. Teraz mówił znowu:

— Pan baron zechce fatygować się osobiście? Będziemy ogromnie zobowiązani. Sluga pana barona!



PRACA POLSKA

Mają dość marksistowskiej demagogii

Cały klasowy związek wyłamał się spod PPS. i przystąpił do Z. Z. „Praca Polska“

Zawiercie. Od wielu lat istniał w Zawierciu Centralny Związek Robotników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów, który jako związek klasowy był pod wyłącznym wpływem P. P. S.

Ruchliwym i energicznym działaczem tego centralnego związku był m. in. p. Wacław Kulawiński, spełniający czynności sekretarza wymienionego związku i reprezentujący kilka innych związków zawodowych oczywiście klasowych. P. Kulawiński, będąc przeciwnym — co się u socjalistów b. rzadko zdarza pod tym względem — wszelkiemu mieszaniną się PPS. w sprawy związków zawodowych, które powinny unikać rażącego zabarwienia partyjnego — nie mógł się pogodzić z tym, że menedżerzy partyjni zawierckiej P. P. S. miesza się do spraw Centralnego Związku i in. i wywierają nad tymi związkami przemogę hegemonię, wprowadzając systematycznie partyjną dyktaturę marksistowską.

Sekretarz i gros członków związku, otaczanego długo specjalną troskliwością partii socjalistycznej, poczęli mocno protestować przeciwko swoistej dyktaturze towarzyszy z pod znaku II międzynarodówki i sympatyzujących z komunizmem. W odpowiedzi na protesty członków i p. K. socjaliści wzmocnili jeszcze swą opiekę nad związkiem centralnym, mającym w samym Zawierciu i okolicznych osiedlach wiejskich, duże wpływy i widząc, że największym przeciwnikiem hegemonii marksistowskiej jest p. Kulawiński, poczęli insynuować mu różne partyjne przewinienia. B. nieuczciwa metoda insynuatorów z P. P. S. została przez członków Centr. Zw. Rob. Przem. Bud., Ceram. i pokrewnych zawodów, bezwzględnie potępiona, gdyż urażeni członkowie z tego związku — jak i p. Kulawiński — postanowili ze związków klasowych wystąpić i zgłosić akces do ruchu narodowego, tj. do Zjedn. Zaw. „Praca Polska“ w Zawierciu.

W związku z takim, pod każdym względem, rewelacyjnym obrotem sprawy, w dn. 22 lipca delegaci i zarząd tego klasowego związku utworzyli komisję organizacyjną Związku Robotników Budowlanych przy Z. Z. „Praca Polska“. W skład komisji wchodzi pp. Jan Tworek, Paweł Strączyński, Piotr Janoska, Zygm. Kwiatkowski, Roman Lorzyc, Pelagia Rogoń i Józef Makieła. Komisja wspólnie z dotychczasowym zarządem zwołała na dzień 25 ubm. ogólne zebranie Centralnego Zw. Robotników.

Na zebranie przybyło 2/3 ogólnej liczby członków należących do związku. Zebrani powzięli jednomyślną uchwałę zlikwidowania oddziału C. Z. B. P. B. C. i P. Z. w Zawierciu i gremialne przystąpienie do Z. Z. „Praca Polska“, działającego na tutejszym terenie.

Wszyscy członkowie zrywający z dotychczasową działalnością P. P. S. zbiegając w okół demagogie marksistowskiej zadeklarowali się już jako członków Z. Z. „Praca Polska“. Przed tym jednak ci członkowie, którzy, jak p. K. byli członkami P. P. S. — zażądali kategorycznie skreślenia swych nazwisk z listy wymienionej partii, wysyłając do odnośnych władz partyjnych stosowne pisma.

Na innym miejscu zamieszczamy list otwarty p. Kulawińskiego, będący odpisem listu skierowanego do CKW P. P. S.

Należy dodać, że fakt sensacyjnego postawienia sprawy i przystąpienia członków b. Centralnego Zw. Rob. do Z. Z. „Praca Polska“ jest dla P. P. S. dużym zaskoczeniem i porażką, bowiem baskowscy socjaliści nigdy nie spodziewali się tak niepomyślnego obrotu sprawy. Dla menedżerów z pod znaku „ideologii“ Żyda Marksa, fakt ten jest piorunem z jasnego nieba, bo

jak człowiek, w czasie pogodnego i słonecznego dnia gromu się nie spodziewa, tak oni (przywódcy socjalistyczni) nie spodziewali się tego, aby wychowani w duchu socjalistycznym członkowie centralnego związku klasowego, zerwali kiedyś z P. P. S. i wstąpili do tak kontrastowo ustosunkowanej do socjalizmu, organizacji, jaką jest Z. Z. „Praca Polska“ w Zawierciu.

Z powyższego wynika jeden nie da-

jący się niczym przekształcić pewnik, iż ludzie ci mieli już dość socjalistycznej demagogii i przejrzały w końcu wzrokiem prawdziwego Polaka, zorientowali się, że popełnili poważną omyłkę życiową, przez oddanie się w niewdzięczną służbę pod czerwonymi sztandarami. Chcąc więc naprawić swój wadliwy krok i należycie zrehabilitować się — gremialnie przeszli pod sztandar narodowy Z. Z. „Praca Polska“. (Wu-Ka)

List p. Kulawińskiego do CKW-PPS

Zawiercie, dn. 29 lipca 1937.
Szanowna Redakcjo!
Niniejszym mam zaszczyt prosić o zamieszczenie na łamach Ich poczytnego pisma, wobec rozsiewanych przez niektóre osoby z PPS różnych wersji na temat mego wystąpienia z PPS i przejścia do ruchu narodowego, poniższego listu, wysłanego przeze mnie do CKW PPS w dniu 24 lipca 1937 r. Dziękując z góry za grzeczność z Ich strony, pozostaję z poważaniem.
(—) W. Kulawiński.

Do CKW PPS w Warszawie.
W. Kulawiński, członek PPS Zawiercie, Okręg Dąbrowa-Górnica. Nr. leg. 6535.

Niniejszym proszę o skreślenie mnie z listy członków PPS. Wystąpienie swoje motywuję tym, że:

1. Zarząd dzielnicowy PPS w Zawierciu na mój wniosek, aby skierować sprawę honorową między mną a tow. członkami Zarządu: Mędraszką, Kurkiem, Konopką, Groją do sądu partyjnego (przy OKR PPS) takowej nie skierował do właściwego sądu partyjnego, lecz na posiedzeniu Zarządu PPS wbrew statutowi powołał sąd koleżeń-

ski miejscowy z przewodniczącym Zarządu PPS Zawiercie tow. Welclem na czele (4 osoby).

Na moje oświadczenie, że takowy sąd nie ma racji bytu, oświadczone mi, że życie tego wymaga.

2. Członkowie Zarządu dzielnicowy PPS Zawiercie tow. Kurek i Mędraszek wystosowali do Insp. Pracy pismo, w którym oświadczają, że prócz Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzewn. Ceram. i Pokr. Zawod. żadnego nie reprezentuję, podczas gdy byłem upoważniony do reprezentowania Centr. Zw. Górników Oddz. Zawiercie, Centr. Zw. Rob. Skórzanych i Pokr. Zaw. Oddz. Zawiercie, oraz Zw. Rob. Przem. Metalow. Oddz. Zawiercie. Dzięki temu pismu musiałem Insp. Pracy przedłożyć wym. wyżej pełnomocnictwa i tym samym rumienić się za tych towarzyszy.

3. Towarzysze Mędraszek i Kurek zarzucili mi czynny niehonorowy i takowych nie udowodnili.

4. Towarzysze Mędraszek posunął się do tego, że na moją uwagę o liście wym. w pkt. 2 oświadczył, że pójdzie na skargę do p. starosty...

(—) W. Kulawiński.

Życie organizacyjne

BIELSKO

Uroczyste poświęcenie sztandaru Z. Z. „Praca Polska“. Zarząd okręgu Cieszyńskiego - Podhalańskiego w Bielsku zawiadamia, że w dniu 8 sierpnia odbędzie się w Bielsku uroczyste poświęcenie sztandaru Zjedn. Zawodowego „Praca Polska“, z udziałem pp. wiceprezesa „Pracy Polskiej“ L. Chaberskiego z Warszawy, ks. Seweryna Czetwertyńskiego z Warszawy, Kowalskiego z Łodzi, red. J. Małuszka z Pelpliny, prof. Sł. Rymara z Krakowa i innych. Dzień ten będzie manifestacją Narodowego Ruchu Robotniczego, walczącego o nowy porządek, o Wielką Polskę. (jp)

Rada Okręgowa „Pracy Polskiej“ w Żywcu

Żywiec, 30. 7. — W dn. 25 bm. obradowała w Żywcu w sali pp. Tomiaków Rada Okręgowa Zjedn. Zaw. „Praca Polska“ okręgu cieszyńsko-podhalańskiego.

Zjazd Rady Okręgowej zajął p. red. Zajączek, przyszedł okrzęgu, witając obec-

nych kilkudziesięciu prezesów i delegatów „Pracy Polskiej“ oraz gen. sekretarza Bąkowskiego z Warszawy, który objął przewodnictwo Rady, po czym sekretarz okręgowy p. Bartyzel złożył sprawozdanie z działalności „Pracy Polskiej“.

Referat o bieżącej sytuacji wygłosił gen. sekretarz p. Bąkowski, następnie przemawiał red. Edward Zajączek na tematy organizacyjne i zawodowe wykazując wyższość narodowych założeń „Pracy Polskiej“. Po przemówieniach, oklaskiwanych rzeszście, i dyskusji uchwalono zgłoszoną przez red. E. Zajączka rezolucję.

Śpiewem „Hymnu Młodych“ zakończono obrady zjazdu. (j. p.)

Zebranie S. N. w Bielsku

Bielsko. — W dniu 1 sierpnia w Komorowicach, sala „Sokolni“, o godzinie 10 odbędzie się zebranie koła Stronnictwa Narodowego w Komorowicach z udziałem delegatów Zarządu Okręgowego i Powiatowego. (jp)

Żydzi-wywrotowcy na Wołyniu

Z Łucka donoszą:

Na mocy decyzji władz administracyjnych zostali wysiedleni z pasa granicznego następujący mieszkańcy m. Równego: Wolf Sztyl, Mordko Sznajder, Menasze Kojrach, Nachman Bojmel i Elio Mejer. „Zachodni“ ci „Ukraińcy“ (!!) karani byli sądowo za przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU.) oraz za akcję wywrotową.

Nie jest to pierwszy i zapewne ostatni dowód, należenia Żydów do K.

P. Z. U. Częste procesy sądowe na terenie Wołynia przeciw wywrotowcom spod znaku komuny są tego najlepszym sprawdzianem. Często też Żydzi zasiadają na ławie oskarżonych, jako członkowie właśnie K. P. Z. U. W nielegalnej tej partii, jak już wykazały swego czasu wielkie procesy choć by przeciw jej centralnemu komitetowi, jaki odbył się w Łucku. Żydzi, zajmują czołowe stanowiska. Żerują oni na ciemnej masie ludności ruskiej, sieją ferment i prowadzą knowania przeciw państwu na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

Szabesgoje w Radomiu



Oto dalsza seria miłośników przedstawicieli handlowego wyznania w Radomiu:

- 1) Szabesgojki, które lubią kupować zegarki u Żyda M. Grosfelda (Żeromskiego 40).
- 2) Ta kształtna pani kupuje towary galanteryjne u Żyda Tenenbauma.
- 3) Ta panienka kupuje towary galanteryjne u Żyda Kormana, Słowackiego 10.
- 4) Pan Stadnicki, emeryt. urz. skarbowy, kupuje towary spożywcze u Żyda Kuperszmidta, ul. 1 Maja 42.
- 5) Pani rejentowa Falkiewiczowa, zam. Moniuszki 6, popiera Żydów Tenenbauma, sklep gumowy, Żeromskiego 28 i Wajnsztoka, owocarnia, Żeromskiego 40.
- 6) Ten szabesgoj popiera dorożkarzy Żydów. W dniu 18. 7. w oślim galopie zjechał przed dworzec żydowską dorożką nr. 91.
- 7) A ta kupiła buciki u Trujmana (Żeromskiego 25). Pakunek z bucikami nie- sie dziecko

Sierpień
1
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Piotra ap. w okow.
Poniedziałek: M. B. A. nielskiej, Alfonsa L.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Roliśława
Poniedziałek: Światosława

Słońca: wschód 4.11
zachód 19.45
Długość dnia 15 godzin 34 minut
Księżyc: wschód 23.29, zachód 15.19
Faza: 5 dzień przed nowem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Zyd), Pilsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chadyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56, Unieszowski, Dąbrowska 24a.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie”.

KINA

Corso — „Człowiek lew” i „Bohater z Tekasu”.

Ikar — „Wielki Czarodziej” i „Hrabina Maria”.

Mimosa — „Żona dwóch mężów”.

Oświatowy - Słońce — „Exzona” i „Srebrne ostrogi”.

Pałace — „Truza”.

Przedwiośnie — „Tajna brygada”.

Rialto — „Młody hrabia”.

Stylowy — „Walc królewski”.

KRONIKA MIEJSCOWA

Fikcyjne spółdzielnie nie będą uznawane. Ostatnio zachodziły częste wypadki kombinacji, przeważnie ze strony żydowskich fabrykantów, którzy sporządzali umowy i zawierali formalne spółki z robotnikami, zmuszając ich do wpłacania udziałów. Kombinacje te miały na celu wyłącznie wyzysk robotników, których pozbawiano w ten sposób ubezpieczenia na wypadek choroby i na starość, sami zaś fabrykanci uchylali się od płacenia należnych podatków. Obecnie władze zarządziły, że tego rodzaju spółdzielnie uznawane będą za fikcję i wobec fabrykantów stosowane będą w pełni konsekwencje, wynikające z przepisów o niehonowaniu umów zbiorowych, uchylaniu się od ubezpieczeń, oraz od płacenia należnych podatków. Tego rodzaju ujęcie sprawy przyczyni się w części do wyeliminowania kombinacji spółdzielczych.

ZE ŚWIATA PRACY

Akcja pracowników szpitalnych. Dotychczasowa akcja pracowników szpitali prywatnych doprowadziła do unormowania warunków pracy jedynie w kilku większych szpitalach. Natomiast w pozostałych stosunki są bardzo fatalne. Pracownicy bez przerwy zatrudnieni są po 12—16 godzin, nie korzystają z wolnych dni (świętówek), pracują w niedzielę i święta, zmuszeni są do zastępstwa w razie choroby itd. W szpitalu żydowskim dla umysłowo chorych przy ul. Wesolej doszło nawet do strajku, który jednak został przerwany, ze względu na to, iż część personelu (Żydzi), wylała się z solidarności. Obecnie celem osiągnięcia skutku, związki zawodowe połączyły akcję pracowników szpitalnych. W bież. tygodniu mają być podjęte pertraktacje w kwestii unormowania warunków w szpitalach ewangelickim przy ul. Północnej, żydowskim przy ul. Wesolej; dalej w klinikach przy ul. Targowej, Sterlinga, Południowej oraz w klinikach żydowskiego Tow. Ochrony Zdrowia (TOZ). Przez połączenie akcji, pracownicy mają nadzieję na pomyślne załatwienie sprawy i zawarcie umowy zbiorowej.

KRONIKA POLICYJNA

Likwidacja fałszerskiej spółki. Przed kilku dniami ujawniono aferę wekslową, autorem której był Wolf Bornstein, właściciel składu manufaktur w Warszawie przy ul. Nalewki 21. Bornstein nabywał towary i przy tej okazji wpłacał weksle na należności. Weksle takie znalazły się w posiadaniu najpoważniejszych firm łódzkich, między innymi Union Textile. Bornstein został aresztowany. W dalszym ciągu ustalono, że Bornstein niezależnie od bezpośrednio puszczonych w obieg weksli na kilkadziesiąt tysięcy zł. dalszy transport puszczał za pośrednictwem kupca w Łodzi, Moszka Dawida Erlicha, zam. przy ul. Piotrkowskiej 33. Po ustaleniu tych faktów obecnie Erlich został również aresztowany. Dalsze dochodzenie trwa i z tej racji ciekawe szczegóły całej afery trzymane są w tajemnicy.

Przed komisją rozjemczą

Decyzja komisji zostanie ogłoszona przypuszczalnie 4 bm.

Łódź, 1. 8. Wczoraj w poszczególnych związkach zawodowych odbywały się gorliwe narady i przygotowania materiału dowodowego dla komisji rozjemczej. Również w związku przemysłowców odbywały się narady i przygotowania materiału, w który zapotrzebowani zostaną ławnicy z ramienia przemysłu oraz rzecznicy. Wyjazd ławników oraz stron nastąpi w dniu 2 bm.

Jak donosiliśmy, obrady komisji rozpoczęła się o godz. 11 w gmachu Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie. Decyzja komisji ogłoszona zostanie dopiero następnego dnia po posiedzeniu niejawnym względnie 4 bm.

KRONIKA SADOWA

Swoiste sposoby urzędowania. Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł Wacław Korpecki, właściciel zakładu masarskiego przy ul. Pomorskiej 117, oskarżony o znieważenie urzędnika na służbie. Dnia 21 stycznia rb. Korpecki przybył w towarzystwie dwóch czeladników do reżni przy ul. Inżynierskiej 1. Kontroler Władysław Cichoń nie chciał wpuścić jednego z czeladników, bo nie posiadał przy sobie legitymacji.

Doszło do sprzeczki, gdyż Cichoń miał osobiście czeladnika, lecz będąc w stanie pijanym, sprowokował zajście i bójkę. Po tym fakcie doniósł swej władzy zwierzchniej i za pośrednictwem prokuratury oskarżono Korpeckiego.

Na rozprawie okazało się, że Cichoń miał dziwne metody urzędowania. Z reguły bywał pijany, a dochodziło do tego, że przywiązywano go do ławki postronkami, by nie przeszkadzał w pracy rzeźnikom.

Prokurator wobec takiego stanu rzeczy rzekł się oskarżenia i Korpeckiego uniewinniono. Władze zwierzchnie Cichonia, w tym wypadku Zarząd Miejski, winny zaś zainteresować się również wynikami tego niezwykłego procesu.

SPORT

Kalendarzyk na dziś

PIĘŚCIARSTWO

Chmielewski po kuracji w Ciechocinku powrócił do Łodzi już w dniu onegdajszym. Chmielewski niezwłocznie udał się do sali treningowej IKP, gdzie odbył pierwszy trening. Pierwszy jego start nastąpi w dniu 15 sierpnia w Bydgoszczy w ramach spotkania towarzyskiego IKP z bydgoską Astoria.

KOLARSTWO

Na torze helenowskim o godz. 16 drużynowe mistrzostwa torowe Polski z udziałem zespołów warszawskich i miejscowych.

PLYWANIE

W basenie L. K. S-u o godz. 16 propagandowe zawody pływackie na zakończenie miesiąca propagandy pływania w Polsce.

W Konstancynie pod Łodzią nastąpi w dniu dzisiejszym otwarcie pływackich zawodów staraniem miejscowego bractwa kurkowego. Na zawody propagandowe organizowane z tej okazji jadzie też sześciu pływaków L. K. S-u.

PILKA NOŻNA

Na stadionie L. K. S. o godz. 17.30 spotkanie o wejście do ligi pomiędzy poznańskim H. C. P. i Union-Turingiem. Pierwsze spotkanie rozegrane w Poznaniu przyniosło w rezultacie remis 3:3, obecnie zaś łódzianie po ostatnim sensacyjnym zwycięstwie nad Gryfem 6:2, spodziewają się pokonać poznaniaków na własnym terenie. Zawody powyższe będą poprzedzone przedmeczem.

Na boisku Kruzenszendera w Pabianicach o godz. 17.30 finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy B i wejście do klasy A pomiędzy gospodarzami i Lechią z Tomaszowa.

Poza tym w Łodzi i na prowincji dalsze spotkanie o mistrzostwo juniorów i klasy C oraz spotkania towarzyskie.

Lekka atletyka

Dlaczego Kwaśniewska nie startuje dziś w Berlinie? W związku z notatką zamieszczoną w całej prasie sportowej o odwołaniu wyjazdu Kwaśniewskiej do Berlina, dowiadujemy się dość ciekawych szczegółów, które wymagają bezwzględnie wyjaśnienia.

W dniu 17 lipca do łódzkich władz lekkoatletycznych przyszło zaproszenie dla Kwaśniewskiej na wspomniane zawody oraz na jeszcze jeden start w innej miejscowości. Kwaśniewska wyraziła gotowość startowania, wobec czego L. K. S. zawiadomił L. O. Z. L. A., że nie stoi na przeszkodzie, by Kwaśniewska wyjechała do Berlina. Tymczasem w dniu 26 lipca na adres męża w Warszawie Kwaśniewska otrzymuje z P. Z. L. A. zapytanie, dlaczego dotychczas nie dała odpowiedzi na zaproszenie. Z chwilą kiedy zawiadomienie to dostało się do rąk Kwaśniewskiej (w Łodzi), sprawa była spóźniona, wobec czego P. Z. L. A. odwołał jej start w Berlinie. Niemcy wobec tego wy-

cofali z programu start w oszczepie, chcąc mieć jednak Kwaśniewską zaproponowali jej start w innej konkurencji. Gdy sprawa się wyjaśniła, władze lekkoatletyczne chciały na gwałt wysłać Kwaśniewską do Berlina, lecz odmówiła ona i w rezultacie nie pojechała. Okazuje się, że władze łódzkie nie wysłały do Warszawy na czas jej zgody na start.

Sprawa nieprzyjemna i kompromitująca aparat organizacyjny.

KRONIKA SIERADZA

Zapomniane zielenki. Dziwi każdego, że od kilku lat urzędzone i starannie utrzymywane zielenki na środku Rynku, nadające więcej estetycznego wyglądu centrum miasta, zostały kompletnie opuszczone i zanopniane. Większość drzewek poschnęła, krzewiny są połamane i zdeplane, a zamiast trawników — rosną wybujałe pokrzywy. Świadczy to, że brak jest gospodarza.

Protokoły. Podczas targu kilkunastu wieśniaczkom zrobiono protokoły za używanie jako miary przy sprzedaży owoców naczyń kuchennych jak garnuszków, podstawek itp. a nie wagi.

Drogie kanapki. Za pobranie w „Resursie” za 2 kanapki z polewą po 25 gr czyli za całą bułkę 50 gr, bufetową p. Helenę Skupiońską ukarano grzywną 25 zł.

Mali handlarze. Podczas targów działwa biednych rodziców sprzedaje mucholapki, wesoło wykrzykując: „2 za piątkę, 4 za dziesiątkę”. „Brać i wybrać”. Zbyt mają dobry zarobek zadawałajace. Nadto mali ci handlarze nabywają wprawy do handlu i odydzają go i przynoszą korzyść materialną swym rodzicom.

KRONIKA KALISZA

Uruchomienie kolonii letnich. W Ogródkach Jordanowskich odbędzie się w dniu dzisiejszym uroczyste otwarcie 11 obozów półkolonii letnich, na które przyjęto 230 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer naszego miasta. Opiekę nad dziećmi sprawować będą wykwalifikowane instruktorki, oraz panie z Towarzystwa Ogródków Jordanowskich w Kaliszu. Kolonie finansuje Fundusz Pracy.

Pielgrzymka do Częstochowy. W rocznicę „Cudu nad Wisłą” tj. na dzień 15 sierpnia rb. wyruszą z katedry św. Stanisława Kostki wielka pielgrzymka do Częstochowy na Jasną Górę. Pielgrzymka wyjeżdża ze stacji kolejowej Łódź—Chojny w nocy 13 na 14 sierpnia. Pielgrzymkę prowadzi ks. proboszcz Jan Cesarz.

Ostatnie trzy dni przedstawień w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94. Jeszcze tylko dziś, jutro i pojutrze grana będzie świetna tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacji najnowsza komedia Fodora p. t. „Miłość w kwadracie”. Publiczność bawi się świetnie oglaskując doskonale zgrany zespół. W niedzielę o godz. 3-iej popoł. i 8-iej wiecz. (wyjątkowo) odbędą się dwa połączalne przedstawienia — które zakończą bieżący sezon. Dana będzie komedia Fodora „Miłość w kwadracie”.

KRONIKA SZADKU

Czy to w myśl „OZN”? P. Franciszek Bartczak, obecny poseł na Sejm, właściciel młyna w Szadku i „ozoniasta” jako przedstawiciela swego młyna na miasto Łódź zaangażował Żyda, Hamburga.

Sąd nad żydowskim wojtkiem

Końskie, 30. 7. — Mieszkaniec wsi Pieradła, pow. koneckiego, Aleksander Kulus odwołał Żyda furmankę do Radoszyc.

Po powrocie zebrali się kilku gospodarzy, którzy po naradzie wydali wyrok, że Kulus za swój czyn musi otrzymać 15 batów. Pomimo wielkiego protestu wyrok nad żydowskim „wojtkiem” wykonano. (b)

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gen. Orlicz-Dreszera 5 tel. 230.

REPERTUAR KIN:

Oświatowe — „Panowie w cylindrach”.

Luna — „Szanghaj”.

Krótką pamięć, czy kłamstwo? W tygodniu sanacyjnym „Gazeta Pabianicka” między innymi czytamy co następuje: — „Pan Wojewoda w porozumieniu z Zarządem Miejskim miasta Pabianic, pozbawił mandatów radzieckich członków Rady Miejskiej z Obozu Stronnictwa Narodowego jak również i powołanych na ich miejsce. Niezależnie od tego Radni i ich zastępcy ukarani zostali grzywnami”. Przy-
pominamy że nie p. wojewoda pozbawił mandatów radzieckich, Radnych Obozu Narodowego, lecz Radni ci sami w dniu 24 marca złożyli swą rezygnację z mowyami składającymi ich do tego na zebraniu Rady Miejskiej, nie chcąc brać odpowiedzialności za dalszą gospodarkę miejską. Panowie z „Gazety Pabianickiej” mają albo krótką pamięć, albo beczelnie lżą.

Niemiec bije Polaka. W firmie Karol Post przy ul. Warszawskiej 9 jako dozorca pracuje Gajdzler Antoni. Maszynistą w tej firmie jest Niemiec Walter. W środę kiedy przybył Walter do fabryki drzwi były zamknięte. Dozorca w pierwszej chwili nie usłyszał pukania, gdyż był bardzo zajęty pracą w podwórzu. Walter bez namysłu przeszedł przez parkan. Wszedłszy do Gajdzlera do kotłowni brutalny Niemiec schwytał Gajdzlera za kolarz i rzucił na ziemię, wymyślając przy tym i grożąc wydalaniem z pracy. Nie wątpimy że odpowiednie władze ukarzą pruskiego brutala.

Samochód najechał na chłopca. Kwiram Witold współwłaściciel młynów „Spójnia” jadąc samochodem ul. Zamkową w stronę Łaskiej, najechał na nieletniego Sroka Bronisława zam. Nowy Świat 14. Chłopiec umyślowo niedorozwinięty, przez własną nieostrożność dostał się pod samochód odniósłszy lekkie uszkodzenie ciała. Przewieziony przez p. Kwirama do Szpitala Miejskiego, pozostaje tam na kuracji.

Okrutny wieśniak. Wojewoda Józef zam. we wsi Klimkowizna gm. Dobroń przyjechał do Pabianic wozem, przeladowanym ciężarem. Na ulicy, ponieważ koń nie mógł uciągnąć ciężaru, począł się nad nim znęcać, bijąc biczykiem po łbie. Policja spisała okrutnemu wieśniakowi protokół.

KRONIKA ZGIERZA

Wzniosła uroczystość „Sokoła”. Uroczystość poświęcenia sztandaru zgierskiego „Sokoła” odbędzie się w niedzielę, dnia 22 sierpnia rb. na którą przewidziany jest przyjazd okolicznych towarzystw sokolich. Program uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 8.30 zbiórka wszystkich organizacji na dziedzińcu Państwowego Gimnazjum im. Staszica przy ul. plac Kilińskiego, godz. 9 przemarsz przez masto do kościoła parafialnego św. Katarzyny, godz. 10 uroczyste nabożeństwo oraz poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie i oddaniu sztandaru chorągom odbędzie się defilada przed władzami państwowymi, samorządowymi i nowopowświęconym sztandarem. Po defiladzie na boisku własnym Tow. Głmn. „Sokół” przy ul. Piaskowej odbędzie się wibianie gwóźdźi pamiątkowych oraz wygłaszane będą przemówienia. W godz. popołudniowych odbędą się zawody sportowe.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Z działalności Kasy Bezprocentowej. W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu Kasy Bezprocentowej, na którym po załatwieniu spraw bieżących organizacyjnych zarząd rozpatrzył pierwsze złożone przez ubiegających się wnioski o pożyczkę, udzielając jej potrzebującym w miarę posiadanego kapitału. Dodać należy, że Bank Gospodarstwa Krajowego, za pośrednictwem Centrali Kredytu Bezprocentowego w Warszawie udzielił naszej kasie 500 zł pożyczki bezprocentowej. Dla wygody naszych czytelników podajemy jeszcze raz informacje, kto i w jaki sposób może otrzymać pożyczkę z Kasy Bezprocentowej. W myśl statutu tegoż stowarzyszenia może otrzymać pożyczkę każdy Polak chrześcijanin, drobny kupiec, rzemieślnik, rolnik na otworzenie cz. yteż powiększenie swego interesu, warsztatu itp. Ubiegający się o pożyczkę winien złożyć wniosek w sprawie pożyczki (podanie), wypełniając odpowiedni druk, który każdy może otrzymać w Komunalnej Kasie Oszczędności (K. K. O.) przy ul. Marsz. Pilsudskiego 16. Wnioski te zarząd rozpatruje na swych posiedzeniach i w miarę posiadanego kapitału rozdziela pożyczki pomiędzy potrzebujących. Wszelkich informacji w sprawie pożyczek bezprocentowych udziela chętnie p. dyrektor K. K. O.

Prenumerata Oredownika

mieściennie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.— Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). Pod opaską w Polsce 3.— zł. miesięcznie. Nakład i czerpni: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych się wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

Centrala

Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 40-72 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Leśniewicz z Poznania.

SPORT

Jędrzejowska w finale

W piątek rozegrane zostało półfinałowe spotkanie w grze pojedynczej pań międzynarodowego turnieju tenisowego w Nowym Jorku. Jędrzejowska pokonała po zaciętej walce Dorothy Bundy w stosunku 6:4, 7:5.

W meczu finałowym Jędrzejowska walczyć będzie z najlepszą rakieta Stanów Zjednoczonych — Marble.

W ćwierćfinale gry podwójnej pań Jędrzejowska, grając wspólnie z Andrus, pokonała parę amerykańską Bundy — Henry 6:4, 7:5.

W ćwierćfinale gry mieszanej para polsko-japońska Jędrzejowska — Yamagishi pokonała parę Kallos — Jarvis 6:2, 6:2.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Finał turnieju w Nowym Jorku przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Amerykance Marble, która pokonała Jędrzejowską 6:3, 5:7, 8:6. Spotkanie rozegrano w szalonym upale. Publiczność odnosiła się do Polki nieprzychylnie.

O mistrzostwo wojska

W piątek, w drugim dniu zawodów konnych o mistrzostwo wojska w Białymstoku dokończono próby ujeżdżania konia na czworoboku. Zespołowo pierwsze miejsce w obu próbach (władania bronią i ujeżdżania) zajęła ekipa K. O. P., 2. pułk ułanów wielkopolskich, 3. pułk ułanów poznańskich.

Indywidualnie pierwsze miejsce w obu grupach zdobył rtm. Kulik, 2. rtm. Brodzki, 3. por. Salamon, 4. por. Gerlecki, 5. rtm. Rojcewicz, 6. rtm. Rojkielich, 7. por. Łukowski, 8. por. Kamiński.

Kolarstwo

Michalak i Napierała wygrali bieg amerykański na Dynasach. Na dynasach odbył się wyścig amerykański parami na 100 km z udziałem najlepszych par Warszawy, pary łódzkiej i dwóch par śląskich. Bieg miał niesłychanie emocjonujący przebieg i zakończył się zwycięstwem pary Michalak — Napierała w czasie

2 g. 31:03. (14 p.). Drugie miejsce o okrążeniu toru zajęła para Moczulski — Włodarczyk, 3) Popończyk — Starzyński, 4) bracia Kapiak, 5) Stachl — Mateczak.

Para łódzka Osmólski — Schmidt i para śląskie Rurański — Weber i Rurański II — Nowoczek nie odegrały żadnej roli i zajęły dalekie miejsca. (PAT)

Do dzisiejszych mistrzostw drużynowych Polski wpłynęło w ostatniej chwili nowe zgłoszenie jeszcze jednego zespołu warszawskiego, a mianowicie Polonii. Narazie zgłoszono imiennie tylko trzech zawodników, czwarty natomiast zgłoszony zostanie przed samym startem, co jest w rezultacie zgodne z regulaminem. Zespół Polonii tworzyć będą Szpalerski, Klaus, Maślankiewicz i czwarty jeszcze nieustalony zawodnik. Zespół ten ze względu na dobrą formę Szpalerskiego i dość wysoką klasę pozostałych kolarzy, prezentuje się wcale groźnie.

Ustalony został ceremonialny mistrzostw, które otrzymają bogatą ramę reprezentacyjną. Tak więc przed rozpoczęciem zawodów wciągnięta zostanie na maszt flaga i przy dźwiękach hymnu państwowego zawodnicy złożą przysięgę, że walczyć będą lojalnie o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Sędzią głównym niedzielnych zawodów będzie kpt. Tkaczyk z Warszawy, znakomity przedwojenny kolarz i mistrz Polski. Poza biegiem mistrzowskim, odbędą się cały szereg dalszych biegów z udziałem zawodników łódzkich i warszawskich. Ceny na zawody ustalono propagandowe.

Na mistrzostwach świata w dniach od 21 do 29 sierpnia w Kopenhadze w kategorii amatorów, startować będą trzej nasi zawodnicy: Kapiak, Napierała i Wasilewski. (PAT)

Lekka atletyka

Ustalony przez amerykańskiego murzyna Woodruffa na panamerykańskich igrzyskach w Ballas fantastyczny rekord światowy na 800 m (1:47,8) nie zostanie uznany. Ustalono bowiem, że trasa biegu była krótsza o dwa metry.

W Londynie rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii w konkurencji międzynarodowej. Pierwszego dnia odbyły się finały jedynie w trzech konkurencjach, w innych rozegrano tylko przedbiegi i międzbiegi.

W biegu na 6 mil ang. mistrzostwo zdobył Węgier Kelen uzyskując bardzo dobry

czas 30:07,8. Trójsk — wygrał Holender Peters wynikiem 14:32 m. w. eszcie w chodzie na 2 mile ang. zwyciężył Anglik Cooper w czasie 13:58,2.

Program Walasiewiczówny. Przybyła do Warszawy Stanisława Walasiewiczówna, posiada już w ogólnych zarysach plan swoich startów w bieżącym sezonie.

W dniu 1 sierpnia Polka startować będzie na międzynarodowych zawodach w Berlinie. Następnie projektowany jest jej start w Budapeszcie. W drugiej połowie sierpnia Polka weźmie udział w akademickich mistrzostwach świata w Paryżu. W tych ostatnich zawodach Walasiewiczówna bronić będzie czterech tytułów mistrzowskich, zdobytych przed trzema laty w Budapeszcie na 60, 100 i 400 m oraz w skoku na dal.

W Warszawie zobaczymy Walasiewiczównę na zawodach dopiero we wrześniu. W roku bieżącym Stanisława Walasiewiczówna obchodzi jubileusz 10-lecia startów lekkoatletycznych.

Pierwszy jej start miał miejsce w 1927 r. w Cleveland na zawodach amerykańskich pod nazwą „Szukajmy olimpijczyków”. W zawodach tych startowało około 50 tysięcy dziewcząt ze wszystkich szkół amerykańskich. Walasiewiczówna zajęła wówczas pierwsze miejsce w biegu na 50 jardów wynikiem 6 sek. Moment ten był początkiem systematycznego treningu lekkoatletycznego. Walasiewiczówna liczyła wówczas 16 lat.

W tym roku, po 10 latach startów, przed samym wyjazdem do Polski Walasiewiczówna brała udział w „Olimpiadzie polsko-amerykańskiej” w Worcester (Stan Massachusetts) i wówczas to ustanowiła pięć nowych rekordów świata, o czym w swoim czasie pisaliśmy. (PAT)

Przed meczem lekkoatletycznym Polska — Niemcy. Zarząd PZLA obradował wczoraj specjalnie nad sprawą lekkoatletycznego spotkania międzypaństwowego Polska — Niemcy, które odbędzie się w drugiej połowie sierpnia w Warszawie.

Postanowiono utworzyć specjalną komisję dla organizacji zawodów. W skład weszli: pp. Znajdowski, Frenkel, Kamiński, Wojnarowska, Sienkiewicz, Janowski, Przybysławski, Forys, oraz członkowie WOZLA: op. Soński, Theuer, Oldak i Kokalski.

Spotkanie otrzyma bogate ramy reprezentacyjne. Zorganizowane będą specjalne pociągi popularne z Poznania, Łodzi i Katowic, a prawdopodobnie również z Krakowa, Gdyni i Bydgoszczy.

Zdecydowano wyznaczyć na zawody powyższe bardzo niskie ceny biletów wstępu od 1 do 3 zł. (PAT)

Piłka nożna

Derby śląskie. W niedzielę odbędzie się na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdtkach sensacyjny pojedynek ligowy pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a beniaminkiem ligi AKS Chorzów. Spotkanie to wywołało na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Pierwszy mecz tych drużyn w Chorzowie zgromadził ok. 20 tys. widzów. Ślązacy przypuszczają, że rekordowa ta liczba zostanie w najbliższą niedzielę znacznie przekroczona, gdyż stadion Ruchu może pomieścić kilkadziesiąt tysięcy widzów.

Zarząd PZPN obradował w poniedziałek nad sprawą obozu treningowego przed spotkaniami z Danią i Bulgarią. Oboz rozpocznie się 10 sierpnia na stadionie w Warszawie. Instruktorami będą pp. Kossok i Sell, kierownikami — p. Kałuża.

Ustalono na zebraniu ostateczny skład obozu, który przedstawia się, jak następuje: bramkarze: Pawłowski (Crac.), Krzyk (Brygada Częstochowa), Obroficy: Giemza (Ruch), Stolarczyk (AKS), Twórz (Warta), Boetscher (HCP), Pomenicy: Dytko (Dab), Góra (Crac.), Piec (Naprzód), Bętkowski (AKS), Danielak (Warta), Nycz (Polonia), Napastnicy: Cedrewicz, Purtil, Wierzelewski (Gryf), Baran (Resovia), Szware, Gendera (Warta), God, Cebulak (Śląsk), Piryk (Warszawianka), Lewandowski (ŁKS), Pytel (AKS).

Poza tym w pracach obozu wezmą udział Rudnicki i Martyna.

W czasie obozu odbędą się dwa spotkania sparingowe. W dniu 12 sierpnia reprezentacja obozu walczyć będzie z Wioną. Pod koniec obozu, około 20 sierpnia, przewidziany jest drugie spotkanie z przeciwnikiem dotąd nieustalonym. (PAT)

Szwajcaria wycofała się. Walne zebranie szwajcarskiego związku piłki nożnej postanowiło wystąpić z turnieju o puchar Europy Środkowej.

Tenis

Mistrzostwa morskie odbędą się w dn. od 5 do 8 sierpnia w Wejherowie. W turnieju wezmą udział najlepsze rakiety naszego wybrzeża.

Strzelanie

Do Helsinek przybyła statkiem pod kierownictwem ppłk. Stawarskiego polska reprezentacja strzelecka na mistrzostwa strzeleckie świata, które się rozpoczęły 30 lipca i potrwać do 9 sierpnia. Dla polskiej ekipy przydzielony został z ramienia organizatorów kpt. Kraemer. Wyjechał on też na spotkanie Polaków do Tallina. Przystąpił w porcie udekorowana była flagami o barwach narodowych polskich i fińskich. Orkiestra wojskowa w chwili wyładowania Polaków odegrała fiński hymn wojskowy. Również przez całą drogę Polaków witano serdecznie.

W dniu 28 lipca 1937 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, moja kochana żona i matka, s. p.

Kazimiera Lis

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 1 sierpnia o godz. 4 min. 30 z Zakładu pod Opatrznością na Śródcie na stary omentarz parafialny. Na smutny ten obrzęd zapraszają wszystkich Krewnych, Zyczliwych z 27 502

Poznań.

strapieni
mąż i dzieci.

Podziękowanie

Wszystkim tym mieszkańcom Ozorkowa, którzy brali udział w ratowaniu tragicznie zmarłego w dniu 21-go lipca 1937 r. s. p.

Jana Piotra Kłysińskiego

oraz w ostatniej jego drodze na cmentarz ozorkowski, składają serdeczne

Bóg zapłać!

n 48 041

Rodzice, siostry i bracia.

Zduńska Wola, dn. 30, 7, 37.

Motor

kupię leżący, o siłach 40-60, na gaz ssany względnie świetlny. Oferty Oredownik Poznań zg 27 501

Pluskowy giną

Bez kosztów i kłopotliwych zabiegów. Jak, poradzi po przesłaniu zł 2.—

„POLUS”, Poznań, Podgórze 4. Podać czytelnie dokładny adres. P 29 240-66, 357



PARAMENTA-SZTANDARY
POLECA
WIELKOPOLSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
K. KĘDZERSKA
POZNAN, UL. SKARBOWA 3

Szałę

ogniotrwałą, dwuskrzydłową do brym stanie o wymiarach w świetle 110x79x66 cm sprzedam okazynie. Łęczkowski, Konstanty, Podrzewie, pow. Szamotuły. zg 625

PRZYSZŁOŚĆ TWA WIDZI. Najslawniejszy jasnowidz psycho-grafolog, uznany przez Związek Międzynarodowy Metapsychików. Mistrz Wiedzy Tajemnej WOMOUTH obdarzony fenomenalnym Jarem jasnowidzenia w transie medialnym. Powie Ci czy, masz i kiedy — szczęście w grze loteryjnej, oraz wybierze według obliczenia daty urodzenia Twojej planety, zupełnie bezpłatnie szczęśliwy numer losu, który pod gwarancją musi być wygrany. Niezależnie jednak mającym szczęście w grze loteryjnej wylosze ze swoich pieniędzy 10 zł na los, aby przekonać o prawdziwości wygranej. Dowodem tego są w moim posiadaniu setki listów podziękowań od osób, które na wskazane przezemnie losy wygrały po 10.000, 50.000, 20.000 i 10.000 zł. Na żądanie przepowiadam przeszłość i przyszłość — opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Rady i wskazówki, dając możność zdobywania trwałej radości życiowej. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś nie ryzykując a skorzystasz wiele. Podać czytelnie im i nazwisko, datę urodzenia, załącz 1.— zł znacznikiem pocztowym na koszty pocztowo-kanc. Bez załączenia znaczków odpowiedź nie nastąpi. Adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lenartowicza 11/6. zg 46 141/2

k. Bogajewski Zamyska sercon Stary Rynek 77.

Pralnia

prasownia w centrum, dzierżawa 85 zł. Adres wskazuje Oredownik, Poznań zd 484

Konie

robocze, młode, silne. Poznań — Różana 18 — 3. zd 456



ROWER

na drogi polne i szosy, niedrogi, różnych fabrykatów nabydziesz w fachowej firmie

KUKWISZ

Poznań, plac Sapieżyński 7. Ceny najniższej kalkulowane. d 23 861



Sellima

slynna Psychohiromantka nieomylnie przepowiada wszystkie sprawy życiowe. Poznań, Półwiejska 31, mieszkanie 12. zg 13 595

Gościniec

dobrze prosperujący, kolonialka, konces. miejscu, tanio odstąpi. powód wyjazd. Zborowski, Poznań, Półwiejska 23 — 15. zg 14 891



Podłogowe deski

szpundowane i heblowane, listwy podłogowe, wyłogi, listwy profilowe, poręcze, belki, kantówki, szalówki iłaty oraz deski obrzynane i nieobryznane po cenach konkurencyjnych poleca

Leon Żurowski

skład drzewa i obróbka, Poznań, Raczyńskich 5/8 przy pl. Bernardyńskim. Telefon nr. 10-87. P 28 857-27, 31

słuje do konserw



LECH

POZNAŃSKA HUTA SZKŁA

Ng 47 377-8

Niklowanie i Srebrzenie

złocenie, chromowanie i wszelkie roboty wchodzące w zakres galvanizacji wykonuje solidnie, pod gwarancją i po cenach przystępnych

„CHROMOWNIA”
Łódź, Piotrkowska 155
pop. of. parter w podw. Wł. samodzielny galvanizator, były prac. firmy „FAMAK” J. Garbala i W. Górski. n 44 872

Przemysławka

ekoncentrowana woda kolońska dla znawców

Mydło Tropika

jest podstawowym warunkiem racjonalnej pielęgnacji ciała. Oszażujący zapach — wysoka wartość higieniczna.

Hezadont

elikeir pasta i mydelko do zębów zachowują zęby zdrowe i silne

Mia

wypróbowany środek na porost włosów. Dowody uznania o skuteczności wysłała fabryka na badanie.

Miaflor

emalia do paznokci: krem, puder, mydło. Ekstrakt

Henryk ŻAK w Poznaniu

Fabryka perfum, kosmetyków i mydeł toaletowych
P 28 695-2 427

Chrześcijański Sklep Białawów i Galanterji

W. CZIDEL

Lódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.

Poleca w dużym wyborze: WELNY na płaszcze, ko-
stjomy i suknie, JEDWABIE gładkie i wzorzyste,
towary białe: pościelowe, bielizniane i stołowe. Firanki
odpasowane i na metry. Tiule wszystkie szerokości
i koronki siatkowe na story i kapy. BIELIZA damska
i męska, pończochy, rękawiczki, skarpetki, koldry
watowane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku.
ceny jaknajniższe. n 43 998

Kupimy

nieruchomość

położoną w Łodzi, w śródmieściu, albo przy kolei
Kaliskiej. Wielkość około 3.000 mtr. kwadr. Koniecz-
ne są budynki parterowe w rozmiarach od 1000 do
1500 m. kw. Pożądane piwnice. Oferty z podaniem
ceny składać pod „N” do administracji nin. pisma.
n 47 619



Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję
zegary, zegarki i platery
poleca

W. SZYMAŃSKI

Lódź, Główna 41. n 42 311

DUŻY WYBÓR. CENY NISKIE

Fabryka waty, wataliny i kolder watowych

Waldemar STETKA

Lódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P. K. O. 603-326

MEBLE

stałe
na składzie
wprost z

FABRYKI MEBLI

wł. POMYKAJ

Poznań, Rynek Śródecki

własne warsztaty tapicerskie

CHRZEŚCJAŃSKA TKALNIA MECHANICZNA

„JANISZEWICE” właśc. A. SZWAJDLER

ZDUŃSKA WOLA — wieś JANISZEWICE. Skrytka poczt. 54.

WYRABIA: Surówki, (Metkale) zwykłe i bielone, prze-
ścieradłowe, pościelowe w kraty, oksfordy kieszeniowe
i na bluzy robocze. n 41 006

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE:**
wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe,
bielizniane, purpury oraz firanki i kapy.

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych.
Dla sklepów rabaty.

LODY PRINGWIN choć tanie - świetne.

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzane przez naszą firmę
w czasie od 26. VII do 7. VIII 37 r.
Wyszkolony personel pokaże jak
łatwo prać, suszyć i prasować de-
likatną bieliznę kolorową. Przy-
niesione drobne sztuki bielizny
chętnie prać będziemy na próbę.
Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
K. Kittel
Łódź, Abramowskiego 32.

MEBLE

odświeża i przerabia na no-
woczesne Zakład Stolarski
**B. OLBINSKI, Łódź, Piotr-
kowska 112, w podwórzu.**
Na składzie meble w komple-
tach i pojedyncze sztuki po
acnach przystępnych. n 40333

**Wytwórnia
wózków**
rowerów, dre-
zyn i samoche-
dów dziecię-
cych, oraz wszel-
ką reperację w tym zakresie.
B. MICHALAK
ŁÓDŹ, ul. św. Andrzeja 24.
n 46 627

**Lecznica
dla zwierząt
MAG. WET.**

H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Telefon 172-07

Oddział wewnętrzny i chirurg.
Szczepienie psów i koni. Strzy-
żenie psów i koni, kąpiele dla
psów. Kucie koni, nitowanie klo-
pyt. Przyjęcia w przychodni
od 8-1 i od 3-6. n 47 044

**Chcesz mieć
wygodne obuwie?**
to zamów do swojej nogi formę
i każdy szewc ci zrobi wygodne
buty. Wytwórnia najnowszych
fasonów form i prawideł szew-
skich i dla fabryk gumowych,
kaloszy, botów itp. F-ma „Swit”.
Łódź, Kilińskiego 126 tel. 204-88.
Firma Chrześcijańska n 46 626

RESZTKI

na ubrania męskie, płaszcze
letnie, komplety i suknie dam-
skie oraz na mundurki poleca
tanie w dużym wyborze
A. Wasilewska
Łódź, ul. Nawrot 13.
wejście z bramy. n 4400

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde
dalejsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo,
i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogło-
szenie nie może przekraczać 100 słów, w tym
5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują
się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświa-
teczne przyjmują się do godz. 9.45

1. DOMY - PARCELE

Sprzedam

nieruchomość miejską, nadająca
się na każde przedsiębiorstwo.
cena według umowy. — Gustaw
Eichner, Borek. — zd 11 858

Kamienica 2 piętrowa
centrum Ostrowa, dwa składy, o-
grodem 70.000,— wpłaty 25.000,—
spiesznie sprzedam. Panś, Ostrow
Wlkp., Wrocławska 16.
nd 11 865

Parcele

Osiemle warszawskie w różnych
wielkościach korzystnie sprzeda
właściciel. Zgłoszenia Oredow-
nik, Poznań zd 13 939

Dom

dobrym stanie, gaz, elektryczność,
woda, z piekarnia, składem ko-
lonialnym, mieszkanie powiatowym,
interes dobrze prosperujący, za go-
tówkę sprzedam. Cena około 20
tysięcy. Pośrednicy wykluczeni
Oferty Kurier Poznański
zd 13 989-90

Osady

z parcelacji z budynkami i bez,
dobra ziemia, laki. Dogodne wa-
runki spłaty. Zgłoszenia majątek
leśny, pow. Środa, Stacja kol.
pow. i autobusowa Zaniemyśl.
P 29 171-56 339

Dom

8 ubikacji, dom gospodarczy Ła-
wica. Informacje Poznań, Da-
browskiego 52, Galwanometal.
zd 22

Dom

przy Mosinie, 4 pokoje kuchnia,
chłewy, stajnie, 2 morgi ogrodu
4.800 sprzedam. Kleiber, Mosina.
zd 186

Dom

nowy, kuznia, 2 pokoje kuchnia,
2 morgi ogrodu, cena 4.900,—, Ba-
raniak, Mosina, Rynek 10.
zd 188

Dom

pokój kuchnia, morga ogrodu —
Mosina, wolny od stempli, cena
2.800,— Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 14 663

Wille

nowa przedmieście Poznań 8
ubikacji, dwumorgowy ogro-
dem, cena 16.000 sprzedam. Paluch,
Poznań, Kantaka 89. — zd 203

Domek

3 morgi ogrodu, ziemi przy
mieście, dużej wsi, dobre poło-
żenie, okazynie sprzedam. Oferty
Oredownik, Poznań zd 167

Parcele

1.250 m² Zieloniec, las, jezioro, u-
roczło położona bardzo tanio sprze-
dam. Skrzypczak, Poznań, Rzeczy-
pospolitej 9. — zd 525

Dom

około 6-8 tysięcy kupię, zapła-
ce gotówką i dobrą kolonialną. Po-
znań, Wielkie Garbary 48 — 16.
zd 443

Wille

centrum Mosiny, 6 ubikacji, chle-
wy, ogród, cena 8.500,— sprzeda
Baraniak, Mosina, Rynek 10.
zd 14 682

Kamienica

nowa, dwa składy 26.000,— wpła-
ty 17.000,— amortyzacja 6.000,—
Błoch, Poznań, Aleje Marcin-
kowskiego 15 — 5. — zd 14 461-8

Dom

masywny, piętrowy, 7 ubikacji,
przy rynku, chłewy, wolne miesza-
nie 4.500,— Mindler, Krotos-
zyn, Piastowska 12. — zd 174 565

Dom

masywny, 5 ubikacji, chłewy —
przy rynku 3.500,— bardzo ko-
rzystne kupno. Mindler, Krotos-
zyn, Piastowska 12. — zd 14 569

Dom

nowowynbudowany, 5 ubikacji —
2 1/2 morgi ogrodu, bez stempla —
podatku. Mindler, Krotoszyn —
Piastowska 12. — zd 14 568

Dom

dwupiętrowy, nowy, dochodowy
w Rumii, 5 mieszkań, parcela
1.200 m², położona nad rzeczką
przy dworcu sprzedam zaraz
20.000. Wpłaty według umowy. —
Zgłoszenia Oredownik, Gdynia
„20.000”. — ng 47 635

Dom

komfortowy Starolece ogrodem, 8
ubikacji, dochód miesięczny 120,—
cena 17.000 wpłaty 13.000. Zgło-
szenia Oredownik, Poznań
zd 14 783

Parcele

Dowolny wybór nabywcy. Morgo-
wa, podzielną. Cena jednokowa
1.650,— Ławica, Odpowiedź zna-
czek. Oferty Oredownik, Po-
znań zd 13 871

Piętrowa

kamienica, składem, ogrodem, 40
kml od Poznania, 12.000, wpłaty
8.000, właściciel. Zgłoszenia Ore-
downik, Poznań zd 14 888

Kamienice

czynszowa z ubikacjami na prze-
myślny przy Poznaniu sprzedam.
Oferty Oredownik Poznań zd 384

Nowy

dom dochodowy, tanio sprzedam
Poznaniu, cena 20.000,— wpłaty
18.000, Agenci niepożądani. Oferty
Oredownik, Poznań zd 626

Puszczykówko

willa, 7 ubikacji, balkon, ogród
1.500, dom gospodarczy pod da-
chówką 9.000 zł. Adres Oredow-
nik, Poznań zd 374

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

Mosina 7 ubikacji, chłewy, morga
ogrodu, cena podług umowy
sprzedam. Władysław Kleiber. —
Mosina, Budzińska. — zd 185

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, morga
ogrodu Mosinie 3.900,— zaraz
sprzedam Baraniak, Mosina, Ry-
nek 10. — zd 11 851

Potrzebny

współnik posiadający 300 zł. Gwa-
rancja zapewniona. Oferty do
Oredownika, Poznań zd 177

Wspólnika

gotówka 300—500 zł do handlu sta-
rego żelaza metali poszukuje. —
Oferty Oredownik Poznań
zd 327

4 000

do 5.000 zł na wykończenie domu
na Łazarzu, wysoki procent. —
Oferty do Kuriera Poznańskiego
zd 200/70

Wille

nowa, jednopiętrowa ośmiopoko-
jowa ogrodem w Gnieźnie, cena
15.000 wpłaty 10.000 Siwiak, Gnie-
zno Chrobrego 27. — nd 223

3.000,—

na 1 hipotekę nowego domu —
wartości 10.500 zł poszukuje. —
Oferty Oredownik, Poznań
zd 14 361

Wspólniczka

z cośkolwiek gotówka potrzebna,
dobre zyski oraz gwarancja.
Zgłoszenia Oredownik, Poznań
zd 14 770

3.000

pożyczki i hipoteki 90 morg. go-
spodarstwo okolicy Poznania bez
długu potrzebuje. Oferty Oredow-
nik Poznań zd 543

4. OSOBISTE

Podziękowanie!
Wszystkim mi życzliwym za na-
desłanie telegramów oraz prezen-
tów serdeczne „Bóg Zapłać”. —
Wincenty Porankiewicz z żoną
Helena z domu Klemm, Srem,
Leszno, lipiec 1937. n 47 755

6. ŻENKI

Kupiec
kawaler po trzydziestce, posia-
dający skład wartości 12.000 po-
szukuje żony z majątkiem. Oferty
Oredownik, Poznań zd 13 109

Mistrz

plekarski młody, przystojny, ka-
waler, posłubi panie dająca moż-
ność usamodzielnienia, gotówka
3.000. Oferty Oredownik, Poznań
zd 14 150

Przystojna

wysoka panna, lat 34, własne
mieszkanie i 3 tysiące oszczędno-
ści szuka ta droga meza równych
swojej. Oferty Oredownik Poznań
zd 10

„SIEW”
EKSTRAKT SŁODOWY
SIEW
DO PRZYGOTOWANIA
NAPÓJU SŁODOWEGO
SPOSOBEM DOMOWYM
Lepszy i wydajniejszy!
Pijcie rodzimą kawę
„SIEW”
n 46 635

Najkorzystniejsze
partie ponom oraz ponom poleca
jedynie Echo, Poznań, św. Mar-
cin 57, Prospektu darmo. — zd 26

Brunet
lat 29, posiada 30 tysięcy oszczęd-
ności, ożen sie w nieruchomości
miejskiej, lub interes. Pośrednicy
wykluczeni. Oferty Oredownik,
Poznań zd 14 840

Panna
blondynka, lat 23, poszukuje ce-
lem ożenku pana dobrego charak-
teru, przystojnego bruneta z ser-
cem, umiającym kochać. Oferty
z fotografią upraszam do Ore-
downika, Poznań pod zd 14 808

Panna
cośkolwiek oszczędności wyjdzie
za religijnego samotnego od lat
50. Oferty Oredownik Poznań

Wdowa
lat 46 mając mieszkanię szuka męża na stałej posadzie lub emeryta. Oferty Oredownik Poznań z 394.

Kawaler
lat 30 rzemieślnik pozna panna stosowna, posiadająca cośkolwiek gotówki, celem ożenku. Oferty Oredownik Poznań z 336.

Rzemieślnik
dyplom. wdowiec lat 32, własna pracownia posłubi starszą pannę. Oszczędności pożądane. Oferty Oredownik Poznań z 335.

Wdowiec
rzeźnik syniem własny dom szuka żony gotówką. Oferty Oredownik Poznań z 534.

Wdowiec
lat 29, bezdzietny własna kawiarnia poszukuje żony, panie odpowiednio sytuowane. Zgłoszenia Oredownik Poznań z 370.

Kawaler
1. 30 pragnie poznać panią cośkolwiek, celem ożenku. Oferty Oredownik Poznań z 410.

Panna
20. posiadająca 5 000 gotówki, wyjdzie za mąż. Panowie na stanowiskach. Pożądane zgłoszenia Oredownik Poznań z 576.

Siostry
lat 32 i 30, szatynka, blondynka, wzrostu średniego posiadające wyprawę i 1500 zł. wyjdzie za mąż. Panowie wojskowi, urzędnicy kolejowi, rzemieślnicy zechcą zgłosić oferty Oredownik Poznań z 545.

Usytuowany przystojny
kupiec — lat 31 — pragnie poznać miłą — gospodarną, religijną — niezależną panią, celem matrymonialnym. Laskawe zgłoszenia fotografii, która zwracam — upraszam do Oredownika Poznań z 550. Pośrednicy wykluczeni.

Pięćdziesięcioletnia
własne mieszkanię, gotówką szuka męża emeryta, uczciwego, starszego, poważnego oferty fotografii Oredownik Poznań z 613.

Wdowiec
lat 36, urzędnik państwowy, zarabiający 250 zł miesięcznie, przystojny, dobrze usposobiony, szuka żony i dobrej matki do 4 dzieci z cośkolwiek majątkiem do lat 36. Oferty z fotografii, która się zwraca do Oredownika, Poznań z 14 798.

Panna
lat 37, obecnie 40 morgowe gospodarstwo, wpłaty 4 000, — szuka męża. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 14 515.

Częstochowiankę
przystojną lub z innych stron poznaj, do lat 28, która pomoże powiększyć przedsiębiorstwo handlowe, — Oferty Poste Restante, Piotrków „444”, z 14 516.

Biuro
matrymonialna Poznań, Pocztowa 23 — 6 przyjmują klientelę od godziny 10 rano do 18 wieczorem, z 14 544.

Blondynka
lat 36, nie biedna, pozna pana na państwowej posadzie, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 14 597.

Solidne kojarzenie małżeństw poleca
„Wizawis”,
Szlachta, pow. Starogard, Proszę fotografii znaczek podwójny, z 14 649.

Kawaler
rzeźnik, 5000 gotówki, poszukuje panny lub wdowicy, celem ożenku. Posag mile widziany. — Oferty Oredownik, Poznań z 14 648.

Starsza
samotna urzędniczka państwowa, własnym umiarkowanym mieszkaniem, posłubi paną, najchętniej emerytka do lat 45. Oferty fotografii Oredownik, Poznań z 14 902.

Przemysłowiec
posiadający nieruchomość, lat 29, kawaler poszukuje odpowiedniej partii, celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań z 55.

Kawaler
29, własny dom dochodowy, 120 zł miesięcznie posłubi pannę cośkolwiek gotówką. Oferty Oredownik, Poznań z 14 983.

Kawaler
12.000 gotówki, posłubi samotną krawcową do lat 36, zdolną do interesu. Oferty Oredownik, Poznań z 135.

Wdowiec
lat 45, posiadając domek w Poznaniu, szuka żony z cośkolwiek gotówką. Oferty Oredownik, Poznań z 201.

Panna
intelig. gotówki 8.000 wyjdzie za mąż. Zgłoszenia znaczkami Wilna, Poznań, Dąbrowskiego 10, n. 15, z 134.

Urzędniczka
pensja 300 zł gotówką wyjdzie za mąż. Zgłoszenia znaczkami Wilna, Poznań, Dąbrowskiego 10, n. 15, z 133.

Dwie
szatynki pragną korespondować z urzędnikami, kupkami w celu matrymonialnym. Poste-Restante, Gadki (dla szatynki), z 122.

Kawaler
lat 43, inwalida wojenny utratą nogi, szuka panny gotówką pożądaną. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik Poznań z 292.

Fotograf
młody, bezdzietny wdowiec z własnym zakładem poszukuje żony, możliwie fotografistki do trzydziestki z cośkolwiek majątkiem, celem wspólnego dobra i prowadzenia razem zakładu. Oferty z fotografii Oredownik ng 48 004.

7. SPRZEDAŻE

Magle
udoskonalonej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego, Łódź. Podręczna 33. Ekg. od 1889 r. n 46 609

Sprzedam
okazyjnie samochód 5 osobowy w dobrym stanie, Łódź, Kilińskiego 36, Wojciech (sklep). n 47 623

Piekarnie
dobrze prosperująca wraz z domem murywanym nowym sprzedam. — Wiadomość Oredownik, Łódź sub. „Piekarnia”. n 47 627

Karete
jednokonna, furgon piekarski okazyjnie sprzedam, Łódź, Kilińskiego 32. n 47 622

Sklep
zabawek, Piotrkowska 229, poleca wózek dziecięcy, rowerki, drewniki i inne zabawki. n 47 626

Powóz
bryczka, amerykań. rolwagę jednokonną, angielskie homonta, szory parokonne i jednokonne, sprzedam. Łódź, Kilińskiego 32. n 47 624

Skład
tanie oddam w tym zaprowadzony warsztat szewski, ta sama lub inna branża, Adres Oredownik, Poznań z 14 660

142
morgi ziemi pszennej, zabudowania maszynowe, inwentarzem 30.000, wpłaty 10.000. — Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, m. 5. z 14 466

Gospodarstwo
5 morgowe zabudowaniami, — Specjalność dla ogrodnika, tanio sprzedam. Kozłowski, Krzesin, ki, przy Poznaniu, z 14 580

Sprzedam
restaurację dobrze zaprowadzoną przy rynku z powodu stosunków rodzinnych. Wskaże Oredownik, Poznań z 14 416

Zakład
fryzjerski Poznaniu tanio sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 14 147

Dom
w Grodzisku z ogrodem przy ulicy Nowej 1 sprzedam lub wdzierżawie. Zgłoszenia L. Kaczmarek, Grodzisk, Plac św. Anny 12. n 47 206

Walizy, Torebki, Nesesery,
Parasole, laski paski
Czysz, Szkolna 11, Pr 28 074-5-25.02.5

Skład
kolonialny, mieszkaniem, dobry punkt handlowy, egzystencja zapewniona, powód zmiany branży. Poznań, Focha 39, m. 17. z 14 707

Meble
najtaniej kupisz tylko Hala Mebli — Wrocław 38. Dogodne warunki spłaty. Proszę uważać na firmę. P 29 010-56.335

Kolonialkę
bez konkurencji z towarem lub bez sprzedam zaraz. Adres Oredownik, Poznań z 13 099

Skład
mydła proszków, urządzenie — mieszkanię — miasto powiatowe rynek zaraz sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 13 117

Piekarnia
piec rurkowy, dobrze prosperująca, pow. miasto, korzystnie na sprzedaż. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. z 11 780

Żelaza
sztabowe, gwoździe, łańcuchy, śruby, nity, buksy, lemiesze, okładnice, podkowy, okucia budowlane, kosy, oselki, maszyny do lodu, sprząty kuchenne i różne inne artykuły żelazne poleca korzystnie Sierszeński, Poznań, Jeżyce, Dąbrowskiego 54. z 4 876

Wytwórnice
stempli, mała drukarnia z hosiastką sprzedam okazyjnie, potrzeba 1.500 zł. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 14 838

Skład
Kongresówce, 7 000 mieszkańców, nadający się na każdą branżę, przy rynku, urządzeniem, korzystnie oddam towarem lub bez. — Wskaże Oredownik, Poznań z 14 806

Składnice
węgla, całym urządzeniem, sprzedam z powodu choroby. Oferty Kurier Poznański z 14 824/5

Kupuję
Rower 5-letnia gw. — Jan Jędrzejewski, Poznań, Dąbrowskiego 10, n. 15, z 133.

Poznańskie wyczerpni rowerów
płacisz cenę fabryczną. Bracia Nowaczyk, Poznań, Górna Wilda 30. Przyjmujemy asygnaty Kredyt, ng 46 153-4

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtańiej w firmie Autosklad. Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 359-40

Obrączki
budziki — zegarki — najtaniej Mieczysław Hensche, Poznań, Stary Rynek 91 z Wronieckiej, d 23 345

Okucia
rymarskie, siódla, przystroj najkorzystniej własna pracownia. Poznań, Woźna 18 n 46 457

Kawiarnie,
restauracje, kompletnym urządzeniem, centrum Poznania, powodu dwóch interesów sprzedam. Poznań, Prusa 20, Kawiarnia (Rynek Jeżycki). z 14 874

Skład
kolonialny, 11 lat pełnym biegu, dobra egzystencja, sprzedam za 4.000. — zł. Oferty Oredownik, Poznań z 14 866

Kolonialkę
z towarem, magiem, mieszkaniem pokój kuchnia, tanio sprzedam. — Adres Oredownik, Poznań z 3

Podwozia
mleczarskie używane części samochodowe, opony dete, pełne, zakup — sprzedaj. „Automagazyn” Jakuba Wujka 9, telefon 75-17. Ng 46 578-4

Rower
męski 85 zł, — damski 90 zł, — wszelkie przybory najtaniej w f. — Walenty Adamczak, Poznań, ul. Wielka 25. n 47 206

Magle
nowoczesne, elektryczne, ręczne oraz domowe magle — prasownię nagrodzone złotymi medalami dostarcza Fabryka Magli, M. Jankowiak, Poznań, Staroleka, telefon 19-47. dg 23 768/9

Meble
wprost z fabryki dlatego korzystnie. Mazuryn bogato wyposażony. Pomysłaj. Rynek Śródecki, własna pracownia tapicerska. P 28 960-29.20

Skrzypce
bardzo dobre sprzedam. Zgłoszenia w agencje Oredownika, — Piaski, powiat Gostyń, n 48 008

Kawiarnia - restauracja
dobrze prosperująca, w centrum dużego miasta powiatowego — 70.000 mieszkańców — z powodu wyjazdu zaraz do odstąpienia. — Lokal pierwszorzędny, egzystencja zapewniona. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań z 50

Gospodarstwo
54 pszennej, drewniane budynki, inwentarz, żniwa, nowa parcela wpłaty 7000. — Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. z 14 566

Gospodarstwo
46 pszennej, drewniane, budynki nowe, inwentarz żywy, martwy, 16.000, — wpłaty 15.000. — Mindler Krotoszyn, Piastowska 12. z 14 570

Kawiarnie
Poznań, ogrodem sprzedam tanio. Egzystencja zapewniona. Do przejęcia ca 7.000 zł. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 51

Skład
towarów krótkich, dobrze prosperująca, ruchliwej ulicy Poznania, korzystnie, towarem, obiektem 5.500. — Oferty Oredownik, Poznań z 14 350

Betoniarnia
mniejszym miasteczku bez konkurencji zaprowadzona zapasem towaru do oddzierżawienia od zaraz, powodu wyjazdu, kresy. Potrzeba 2 tysiące. Zgłoszenia Leon Dylewski, Poznań, Wojciech 2. z 14 956/7

Kolonialkę
bezkonkurencyjną, klientela gotówkowa, najruchliwsza ulica, centrum Poznania 850 zł na sprzedaż. Adres Oredownik, Poznań z 74

Skład
fryzjerski z mieszkaniem, pokój i kuchnia odstąpię tanio, dzierżawa mała. Adres Oredownik, Poznań z 77

Sprzedam
kiosk dobrym położeniu od zaraz. Adres wskaże Oredownik, Poznań z 60

Miód
pszczołny) zaliczeniem 5 kg. — 11 zł, 10 kg. — 20 zł, wysyła Katołicka Centrala Miodu, Wilczewski, Szapczyński, Tarnopol, Tarnowskiego 2. z 14 961

Warsztat
szewski, mieszkaniem dobrej dzielnicy Poznania, odstąpię za zwrotem kosztów, powód wyjazd. — Wiadomość Oredownik, Poznań z 191

Korzystnie
oddam skład piczywa - kawiarnię, centrum. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 146

Dom
rzeźnictwo, kolonialka w rynku handlowe miasteczko 15.000, — wpłata ugodowa, okazja, Gwarkowa, Gniezno, Lecha 5, z 119

Skład
dobry ładne mieszkanię tanio sprzedam. Adres Oredownik Poznań z 385.

1000
obiektywnych gospodarskich, kamienie, dzierżawy korzystnie sprzedam przedsiębiorstwo urzęd rejestr. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 051

18 mórg
pszennej, zabudowania murywane, inwentarz kompletny, bez wymiaru, cena 5.500. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 050

Kamienica
2 składy, dochód 300 miesięcznie, cena 27.000, wpłaty 18.000. Centrum Szamotuły, Przybylski, ul. Dworcowa 1. n 48 049

Resztówka
160 mórg buraczanej z pełnym żniwem, inwentarz kompletny 25.000, wpłaty 16.000. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 047

Poszukuje
majątków ziemskich, gospodarstwa każdej wielkości jak dzierżaw proszę dokładne podanie. — Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 048

Sprzedam
kilka wagonów słomy owsianej i żytniej, Oferty Agencja Kuriera Poznańskiego, Leszno, ul. Karasia 17. n 47 751

Skład
sprzętów kuchennych miasteczko powinno, urząd. mieszkaniem od zaraz, cena 2.000. — Oferty Oredownik, Poznań z 247

Gospodarstwo
w jednym planie 68 mórg, sprzedam, zbiorami, inwentarzem, — wpłaty 9.000. — Kubelec, Jarocin, ulica Długa nr. 2. z 225

Dwupiętrowa
kamienica maszynowa, dwa składy narozniak rynku, dobra okolica zaraz sprzedam. Zgłoszenia agencja Oredownika, Gostyń, n 48 057

Dźwigary
2 a 10.80 mtr., profil 24. 6 a 5.30 mtr., profil 16 tanio. Oferty Oredownik, Poznań z 559

Kąpielkę
z całkowitym urządzeniem i basenem do wody korzystnie sprzedam. Oferty Oredownik Poznań n 48 021

Gospodarstwo
20 mórg bez długu cena 5.000. — wpłaty 4.000. — powiat Szamotuły, Przybylski, Wronki Okólnik, n 48 020

Dom
maszynowy nadający się na każdy skład z chlewnym ogrodem z powodu wyjazdu sprzedam. Cena według urody. Zgłoszenia Agencja Oredownika, n 48 019

Gospodarstwo
28 mórg ziemi ogrodowej 2 km od Gniezna, prywatnie, zabudowania maszynowe, 5 sztuk bydła koza, sad owocowy, bez hipoteki, 8.000 zł, Smogulecki, Pohledziska, Gnieźnieńska 4. ng 219

Domek
ogród plac budowlany tanio sprzedam w Naki Długu 17, wiadomości Kufel, Gniezno Wawrzyniecka 24 n 47 695

Rzeźnictwo
z domem nowym, i piętrem niewykończonym sprzedam, cena 6 tys. zł wpłaty 4 tys. zł obiektem zaraz Jan Puroł, Strzałkowo, powiat Września, n 48 037

44 morgi
prywatne, zabudowanie murywane, inwentarz kompletny 10.000 wpłaty 7.000. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 052

38
buraczanej 12.000 — wpłaty 9.000, 36 buraczanej 10.000 wpłaty — 5.000. — Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. z 355

5 mórg
dom 4 ubikacje, nowy przy Szamotułach, cena 4.000 wpłaty — 3.000. — Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 044

Kamienica
nowa wolna od podatku, dochód 300. — miesięcznie, 28.000, wpłaty 16.000. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1 n 48 045

Dom
piekarnia skład wymiana zboża ogród, wielka wieś, bez długu z 3.500. — Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 043

Warsztat
stolarski narzędziami skład mebli, trumien, dobrze zaprowadzony zaraz sprzedam 3.500. — Sobolewski, Leszno, Wolności 27. n 47 756

Skład
spożywczy mieszkaniem, dwupokojowym korzystnie sprzedam — cena 800. — Oferty Oredownik — Poznań z 416

Gospodarstwo
68 buraczanej, zabudowania, inwentarz pierwszorzędny, cena 11.000, Majka, Poznań, Fr. Rajtalska 10, m. 4. z 555

Ślusarnię
tokarnię całkowicie urządzeniem powiatowym mieście korzystnie sprzedam wszelkie wydzierżawie od zaraz. Zgłoszenia Oredownik Poznań n 48 058

10. MAJĄTKI

Młyn
wodnomotorowy, 102 morgi roli do tego sprzedam Zborowski, Poznań, Półwiejska 23 — 15. z 14 890

Parcela
45 mórg pszennej budynki nowe maszynowe inwentarz kompletny, wpłaty 6.000. — Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. z 121

60
mórg pszennej, zabudowania maszynowe, inwentarzem lub bez — wpłaty 10.000 okazynie, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. z 120

Majątki
gospodarstwa, dzierżawy domki korzystnie, fachowa obsługa i rzetelna poleca. Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. z 353

Majątki
różnej wielkości sprzeda, wydzierżawia na dogodnych warunkach poleca Szotek, Święty Wojciech 31 — 15. z 431

Gospodarstwo
prywatne 75-morgowe, — ziemia pszenna, sto lat w jednych rękach powodu starości. Poznań — Rybaki 3 — 1. z 407

Gospodarstwo
30 mórg buraczanej kompletny inwentarz pod Poznaniem powodu starości sprzedam. Poznań, Grobla 27 restauracja. z 352

11. KUPNA

Jabłka
sliwki na marmeladę kupuje, Fabryka cukrów, marmelady, Leon Siedziński, Poznań, Wroniecka 17 z 13 089

Motor
ropny 8 K. M. lub lokomobilę dobrym stanie kupię. Oferty Kurier Pozn. zdg 13 981-2

Kupię
gospodarstwo 20 do 40 mórg. — Oferty Oredownik, Poznań z 2

30 mórg
tylko pszenno - buraczanej, — z stawami wodnymi, budynki maszynowe kupię. Oferty Kurier Poznański zdg 14 103-4

Maliny
suszone kupuję, każdą ilość, próby i ceny. Błaszczak, Łódź, Piotrkowska 93. n 47 620

Tokarnię
kupię gotówką 1/3 — 2 m toczenia typu cięższego. Frackowiak, Poznań, Konfederacka 3, tel. 70-62 z 260

Kupię
dom ze rzeźnictwem warsztatem powiatowym lub ruchliwym mieście do 10 tysięcy. Oferty Oredownik Poznań n 48 025

Kamienie francuskie
do śrutownika, średnica 65—70 cm, dobrym stanie kupię. — Jan Andrzejczak, Krzemieniewo, pow. Leszno. z 622

Zupię
dobrze prosperujący skład kolonialny z dwupokojowym mieszkaniem. Oferty z podaniem ceny Oredownik Poznań z 567

Maszynę
kupię cholewarską lub krawiecką która nie nadaje się do szycia. Zgłoszenia Agencja Oredownika, Kościan. n 48 061

17. LOKALE

Duży
skład mieszkaniem na każdą branżę od gospodarza zaraz. Warunki przystępne, prowincja. — Oferty Oredownik, Poznań z 14 837

Duża
ubikacja na skład prasowniczy — skład spożywczy, łącznie z mieszkaniem, Adres wskaże Oredownik, Poznań z 515

Lokal
pierwsze piętro, Stary Rynek 10, wynajmę na warsztat lub pracownię. zdg 516/17

Poszukuje
odpowiedniego lokalu z mieszkaniem na kolonialkę lub skład papieru. Zgłoszenia Agencja Fr. Drobnik, Oborniki. n 48 035

Siład
2 pokoje kuchnia wolne wydzierżawie. Głł. Poznań, Focha 178. z 649

Ubikacje
fortowa obuwniczkowa lub inna bardzo tanio wydzierżawie. — Frańcia, Poznań, Wielkie Garbary 42. zdg 446

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawie
natychmiast korzystnie piekarnię spichlerz, stajnię, duży wieś blisko Leszna. Zgłoszenia agencja Kuriera Poznańskiego, Leszno n 47 280

Okazyjne
kupna i dzierżawy gospodarstw, folwarków poleca sądowy rzeczoznawca rolny Jakusz, Poznań, ul. Pocztowa 15 — 2. Znaczek. z 14 437

Piekarnię
poszukuje, najchętniej od gospodarza, Agencja wykluczeni. Szydłowski, Chrzastowo, pow. Śrem, z 14 650

Piekarnię
piec piersiowy, skład, mieszkanię, ogród, stajnia przy Poznaniu — wydzierżawie, 40. — miesięcznie, Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 13 924

Piekarnię
wydzierżawie — w pełnym biegu, obiektem 2.800. — Przybylski, Swarzędz, Warszawska 3. z 13 893

Kuźnia
z narzędziami lub bez oraz mieszkaniem wydzierżawie od zaraz. Ponic, Artur Sabiers, Drogeria. n 48 017

Gościniec
kolonialka 20 mórg wydzierżawie 50 miesięcznie, obiektem 2.600. — Jakubowski, Września, Warszawska 9. n 47 999

Młyn
motorowy zaraz do objęcia kompletnie urządzonej, dobra okolica, obiektem 2.500, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. z 14 567

Piekarnię
przepisowa, wszelkimi urządzeniami prowadzenia piekarni, mieszkaniem przyległym, elektryczność, wydzierżawie gospodarz. — Wechryński, Mosina, Poznańska 6. z 14 897

Gospodarstwa
w dzierżawie poleca od 30 mórg Szotek, Święty Wojciech 31 — m. 15. z 432

Piekarnia
pełnym biegu Poznaniu zaraz do objęcia, cena według umowy, — dzierżawa 120. — Oferty Oredownik, Poznań z 92

Rzeźnictwo
częściowo z urządzeniem, mieszkaniem, centrum miasta, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn. n 47 244

Dzierżawy
340 mórg 25.000, 800 — 18.000; 180 — 15.000; 50 — 5.000, pszenne Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. z 118

Gościniec
24 morgi ziemi, dobrej okolicy — koncesja, żywym, martwym inwentarzem, towarem, obiektem 2.500. — Oferty Oredownik, Poznań z 170

80
buraczanych, blisko Poznania — zabudowania dobre, żywym — martwym inwentarzem, pełne żniwo, obiektem 10.000. — Oferty Oredownik, Poznań z 169

60
mórg przy Poznaniu prowadzone rzeźnictwem, zabudowania dobre, żywym, martwym, pełne żniwo 5000. — Oferty Oredownik — Poznań z 168

Warsztat
dobre położenie nadający się do każdego przedsiębiorstwa wydzierżawie od zaraz Czerniejewo, Rynek 66. n 47 695

Piekarnię
w powiatowym mieście, przepiśowa oddzierżawie, powodu stosunków rodzinnych. Zgłosz. Agencja Oredownika Jarocin. n 48 033

Dzierżawy
70 mórg obiektem 2.500 — 35 mórg 2.000. — 2 morgi 350. — Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 48 046

Rzeźnictwo
wieś kościelna, 3 morgi uprawnej roli, 4 laki, z powodu wyjazdu wydzierżawie dogodnie zaraz. — Zgłoszenia Agencja Oredownika, Śrem. n 48 059

23. ROZMAITE

Meble
wszelkiego rodzaju tanio, solidnie wykonane, również odnawia stare. Nowak, Kraków Weneja 7. n 48 024

Okulary
do czytania 2. — rogowe 5. — Specjalny zakład optyczny. Opto-Orlik Poznań, św. Marcina 63 z 11 418

Akuszerka
Poznań Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady pomocy położniczej. dg 23 342-3

Dykta Dykta Dykta
najlepsze, najtańsze nowy transport. Skład fabryczny
św. Wojciecha 28.
Ng 47 375-6

Starszej
osobie dam dożywnie utrzymywanie i ognisko, za pożyczkę 2.000 do 3.000 zł. Oferty Oredownik, Poznań z 14 887

24. NAUKA

„Buchalteryjna
Współczesne Wykłady” Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną, natychmiastowy warsztat pracy, Zamiejscowym korespondencynie T 21 306

26 SZYKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceną drobnych.

Biegła
maszynistka polsko - niemiecka, stenograf, długoletnia praktyka, referencjami, przyjmie zaraz posadę. Oferty Kurier Poznański zdg 13 484

Kupiec
kolonialno-drogistowski, samotny dotąd poważnej firmie zatrudniony, poszukuje posady. Zgłoszenia Kurier Pozn. ng 47 211

Woznica
zamiłowany, szuka jakiegokolwiek posady. Oferty Oredownik, Poznań z 14 861

Z okazji 30 lecia

istnienia mego przedsięwzięcia ZEGARMISTRZOWSKIEGO
składam tą drogą jaknajserdeczniejsze

PODZIĘKOWANIE

Szan. Klienteli za dotychczasowe wsparcie i zapewniam, iż sta-
niem moim będzie w dalszym ciągu jaknajlepiej zadowolili
Szan. Klientów zaufaniem, niską ceną oraz fachową obsługą

M. SZYMCAK, Poznań, ulica Wielka 24

N 47 286/1

Nauczycielka

egzaminowana, zakres szkoły po-
wszechnej, prawo nauczania, do-
bry niemiecki, znajomość francu-
skiego, średnia muzyka, szuka po-
sady skromnych warunkach.
Łaskawe zgłoszenia Kurier Po-
znański zdg 12 893

Młodzieniec

lat 19 z ukończoną szkołą po-
wszechną, inteligentny, mający
matkę i siostrę na utrzymaniu
poszukuje pracy biurowej lub ja-
kiejkolwiek — Kazimierz Perli-
ski, Radomsko, Stodolna 50.
zdg 13 863

Parcele

500—1000 m² dam za wyrobienie
posady stałej woznego, magazy-
niernia, biurowego. Oferty Oredow-
nika, Poznań zdg 34

Nauczycielka

absolwentka Uniw. Pozn. kilku-
letnia praktyka pedagogiczna,
doskonale świadectwami, po-
szukuje od września posady pry-
watnej, najchętniej w miastku.
Oferty warunkami Kurier Pozn.
zdg 78

Cholewkarz

dyplomowany mistrz z kartą rze-
mieśniczną, chrześcijański, specja-
lista na buty angielskie poszukuje
pracy na wyjazd (samodzielny)
Grabowski Kazimierz, Tuchola.

Czeladnik

kowalski, dzielny poszukuje pracy.
Zgłoszenia L. A. Agencja
Oredownika, Rogoźno, zdg 14 932

Piekarz

ciernik, karta rzemieśnicza,
dyplomem szuka pracy wymagają-
cej skromne. Zgłoszenia Feliks
Zawada, Częstochowa, — Kiliń-
skiego 18, zdg 624

Piekarz

mistrz, samotny, z kartą rze-
mieśniczną, fachowiec, dzielny po-
szukuje posady, Matena Mrowino
poczta Rokietnica, pow. Poznań,
zdg 623

Nauczycielka

ochroniarka, pozwolenie nauczania,
praktyka, język niemiecki,
szuka posady na wsi lub w przed-
szkole, Łaskawe zgłoszenia Antonia
Pleścińska, Środa, Kościuski
10, zdg 71

Kupiec

poszukuje posady. Posiada kaucji
do 5.000 zł. Zgłosz. do Kuriera
Poznańskiego zdg 12

Nauczycielka

absolwentka Uniw. Pozn. kilku-
letnia praktyka pedagogiczna,
doskonale świadectwami, po-
szukuje od września posady w
domu prywatnym. Zgłoszenia
warunki Kurier Pozn. zdg 14 474

Fryzjer

młodszy poszukuje posady. Broni-
sław Fryzylski, Środa, ulica
św. Ducha 4, zdg 14 903

Parcele

500—1000 m² dam za wyrobienie
stałej posady, woznego, magazy-
niernia, biurowego. Oferty Kur-
iera Poznańskiego zdg 31

Szofer

ogrodnik, stajalec, 10 lat praktyki
kawaler, świadectwa, polecenia
dobre, szuka posady zaraz lub
później, pozwolenie własna broń.
Zgłoszenia Kurier Poznański
zdg 14 422

Biurowa

maszynistka średnie wykształce-
nie, polski, niemiecki poszukuje
jakiejkolwiek posady. Oferty Kur-
iera Poznańskiego zdg 19

Cukiernik - laborant

przewodzący poszukuje posady.
Oferty pod „Cukiernik” — Biuro
Ogłoszeń, Rydzyszcz, Dworcowa
54, zdg 47 909

Sympatyczna

panna, przymiennie posada, kolonial-
ce, piekarni, poprowadzi dom lub
jakąś pracę. Oferty Kurier
Poznański zdg 14 260

Kasjerka

z kaucją 200 zł szuka posady. —
Zgłoszenia Kurier Poznański
zdg 14 373

Siodlarz

tapicer, specjalista karoserie i po-
wozy, szuka posady, miejscowość
obojętna. Zgłoszenia Kurier Po-
znański zdg 13 875

Piekarz-Cukiernik

młody, samodzielny, dobry facho-
wiec poszukuje pracy. B. Autas,
Września, Warszawska 11,
zdg 13 304

Gorzelnik

6 lat praktyki, dobry fachowiec,
książkowy, dublańczyk, poszuku-
je posady. Oferty Kurier Pozn.
zdg 11 935

27. WOLNE MIEJSCA

Agenci

dobrze zaprowadzeni w sklepach
kolonialnych, poszukiwani do
sprzedaży artykułów spożywczych.
Zgłoszenia: Witczak, Łódź, Prze-
dzabłana 19, m. 2, n 47 625

Poszukiwany

ogrodnik żonaty, bezdzietny. Specja-
lizacja: warzywnictwo handlowe
kwiatów. — Pierwszeństwo
Wielkopole. Ogród około 2
morgów. Mieszkanie, opał światło.
Pensja od umowy. Oferty:
Łódź, Brzezińska 56, C. Kolan-
kowska, n 47 059

Poszukuje

sie szofera z własnym samocho-
dem na wyjazd na prowincję. —
Zgłoszenia „Oredownik”, Łódź,
sub. „Samochód”, n 47 060

Posada

magazyniera gotówka 2000, pen-
sja 200, placowego inkasenta 600
złoty wolne. „Pawilon”, Po-
znań, Focha 15, zdg 426

Poszukuje

współnika (wspólniczkę) współ-
praca, pokojem śródmieście, 350
gotówki. Zysk minimalnie 40 mie-
siecznie. Oferty Oredownik, Po-
znań zdg 14 823

Bufetowa

obsługa gości, kaucja gotówkowa
do restauracji centrum Poznania
potrzebna. Poznań, Prusa 20 —
Kawiarz. (Rynek Jeżycki),
zdg 14 878

Wolne

posady agenta, 200 pensji, prowiz-
ja. Każda miejscowość Kongre-
sówki — organizować placówki
chrześcijańskie. Oferty Oredow-
nika, Poznań zdg 15 980

Stolarz

na meble potrzebny zaraz. Wrze-
nia, ul. Poznańska 29,
n 48 023

Potrzebny

samotny obuwnik, do objęcia pra-
cowni, która istnieje 11 lat, 200
zł. Oferty do Oredownika, Po-
znań zdg 240

Kelner

sumienny, trzeźwy, kaucja do re-
stauracji, centrum Poznania, za-
raz potrzebny. „Tunel Warszawski”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego
20, zdg 14 879

Fryzjer

potrzebny dobra siła. Kazimierz
Blech, Granowo, Dworcowa 58.

Ucznia

fryzjerskiego, przymiennie. M. Pa-
lankiewicz, mistrz fryzjerski,
Czarnków n. Not., n 48 026

Kierownika

składnicy konsygnacyjnej Kon-
gresówki, własny rachunek, lo-
kal, mieszkanie wolne, wynagro-
dzenie ryczałtowe. Zgłoszenia
Oredownik, Poznań zdg 258

Bufetowa

umiejąca dobrze liczyć. Zgłosze-
nia Restauracji, Dworcowa, Ja-
rocin, n 48 032

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 2 sierpnia.

6.15 audycje poranne: 11.57 sy-
gnał czasu; 12.03 dziennik po-
łudniowy; 12.15 „Więziem pro-
duktu na targ” — pogadanka dla
gospodyń wiejskich; 12.25 moty-
wy polskie w muzyce obcej —
płyty; 12.40 od warsztatu do
warsztatu. W kuchni — audycja z
Katowic; 15.45 wiadomości gospo-
darcze; 16.00 audycja dla dzieci:
„W kresowym lesie” — opowiada-
nie; 16.15 recital skrzypcowy Broni-
sławy Ney (z Łodzi). Akomp.
Teodor Ryder; 16.45 „Jan Potoc-
ki” — felieton; 17.00 koncert chóru
T-wa „Estonia” w Tallinie
pod dyr. Venera Narepa; 17.50
orzech kokosowy — pogadanka (z
Poznania); 18.00 skrzynka tech-
niczna; 18.15 pieśniarzy francu-
sów — płyty; 18.50 pogadanka
aktualna; 19.00 audycja żołnierska
pt. „Zołdierz i dziewczyna”
(ze Lwowa); 19.40 „Pływające
i pływające obozowe” — pogadanka
sportowa; 19.50 wiadomości spor-
towe; 20.00 koncert rozrywkowy.
Wykonawcy: m. o. P. R. Janina
Paszowska i Stefan Witas-
pa — śpiew; 21.45 „Kapral Sze-
paka” — opowiadanie Karola Sze-
paka (z Łodzi); 22.00 recital śpie-
waczy Marii Dobrowolskiej-Gr-
uszczynskiej; 22.25 muzyka Chopi-
na w różnym ujęciu — płyty;
22.50 ostatnie wiadomości.

Wtorek, 3 sierpnia.

6.15 audycje poranne: 11.57 sy-
gnał czasu; 12.03 dziennik po-
łudniowy; 12.15 skrzynka rolnicza;
12.25 orkiestra reprezentacyjna
Policji Państwowej pod dyr. A-
dama Dołyckiego; 15.45 wido-
mości gospodarcze; 16.00 „Czym
jest twój tat?” — budownictwo
— o budowie gmachu w Wilnie;
16.15 „Wielki artysta” (ze Lwo-
wa); Wykonawcy: Maria Popo-
wiczówna — fortepian; 16.45
głazda sierce pod magnetycz-
nym dachem — felieton (z Lwowa);
17.00 koncert orkiestry Filhar-
monii Warszawskiej pod dyr.
Józefa Ozimskiego (z Torunia);
17.50 aktualna pogadanka tury-
styczna; 18.00 przegląd aktualno-
ści finansowo-gospodarczych;
18.15 walec z filmów dźwięko-
wych — płyty; 18.50 pogadanka
aktualna; 19.00 „Król kermaszu”
— skecz Alfreda Chrzaniowskie-
go (z Poznania); 19.15 recital
skrzypcowy Zdzisława Roesnera,
komp. Krystyna Roesnerowa (z
Torunia); 19.50 wiadomości spor-
towe; 20.00 „Moda i zbytek” —
wiodł. Władysława Ancezyca.
W przeróbce Stanisława Wasy-
lewskiego (z Poznania). Opraco-
wanie muzyczne Ferdynanda Ko-
walskiego. Wykonawcy: Wanda
Krzyszewska, Juliusz Bło-
kowski, Kajetan Kopczyński, Jo-
zef Wołoski, orkiestra mieszana
pod dyr. Mariana Obsta oraz or-
kiestra rozgłośni poznańskiej pod
dyr. Ferdynanda Kowalskiego; 20.45
dziennik wieczorny; 20.55 wido-
mości rolnicze; 21.05 lekkie me-
lodie i piosenki (z Krakowa). Wy-
konawcy: Henryk Szysman —
śpiew i kwartet salonowy Rozgło-
śni Krakowskiej; 21.45 „Kapral
Sze-paka” — opowiadanie (z III);
22.00 koncert orkiestry wileńskiej
pod dyr. Władysława Szczepań-
skiego. W programie muzyka
włoska; 22.50 ostatnie wiadomo-
ści.

KRAJOWE

Poniedziałek, 2 sierpnia.

Warszawa II — 13.00 koncert
ork. symf. British Broadcasting
Company (Dyr. Arian Bont i
Bruno Walter) — płyty; 14.06
koncert rozrywkowy — płyty;
15.00 pogadanka aktualna; 15.10
życie kulturalne stolicy; 15.15 re-

cltal fortepianowy Lucyny Ro-
bowskiej; 22.00 wiadomości spor-
towe; 22.05 muzyka lekka —
płyty; 23.00 „W czterdziestolecie
zgonu Asnyka” — szkic literacki;
23.20 muzyka taneczna — płyty.

Toruń — 12.15 pogadanka dla
gospodyń wiejskich; 12.25 „Mo-
tywy polskie w muzyce obcej” —
płyty z Warszawy; 13.00 kwiaty
i zwierzęta — płyty; 15.00 tańce
i piosenki — płyty; 15.40 wido-
mości z Pomorza; 18.00 pogadanka
aktualna; 18.10 z oper — płyty;
18.45 wiadomości sportowe z
Pomorza; 22.25 muzyka Chopina
w różnym ujęciu — płyty z War-
szawy; 23.00 tańce — płyty z
Torunia.

Lwów — 12.25 polskie utwory
w wyk. obcych artystów —
płyty; 13.55 muzyka lekka z płyt;
14.55 giełda lwowska; 15.00 muzy-
ka lekka z płyt; 15.55 lwowska
wiadomości bieżące; 18.00 „Wspo-
mnienia z Polensia” — pogadanka;
18.10 muzyka lekka z płyt; 18.30
skrzynka techniczna; 18.45 wido-
mości sportowe lokalne; 22.25
muzyka rosyjska z płyt; 23.00
„Z albumu speakerów”.

Katowice — 12.15 wiadomości
bieżące; 12.20 życie kulturalne
śląskie; 12.25 motywy polskie w
muzyce obcej — płyty z War-
szawy; 13.00 koncert żyweń; 13.15
muzyka lekka i taneczna — płyty;
15.30 poradnik sportowy dla ro-
botników przemysłu ciężkiego;
15.45 wiadomości giełdowe; 18.00
„Pożyteczne wakacje” pog.; 18.15
z twórczości mistrzów z Krakowa
— płyty; 18.45 wiadomości
sportowe lokalne; 22.25 muzyka
Chopina w różnym ujęciu — pły-
ty z Warszawy.

Kraków — 12.15 kilka infor-
macji; 12.25 motywy polskie w
muzyce obcej — płyty z War-
szawy; 13.55 muzyka operowa —
płyty; 15.05 krakowski dziennik spor-
towy; 15.10 felieton: „Legenda o
Panu Stadnickim, diable Łańcuch-
kim”; 15.25 Fritz Kreisler gra...
— płyty; 15.40 lokalne wiadomo-
ści i gospodarcze (giełda); 18.00
skrzynka techniczna; 18.15 z
twórczości starych mistrzów —
płyty do Katowic i Łodzi; 18.45
lokalne wiadomości sportowe; —
22.25 muzyka polska — płyty;
23.00 „W czterdziestolecie zgonu
Asnyka” — szkic literacki (z
Warszawy II); 23.20 muzyka ta-
neczna — płyty z Warszawy II.

Łódź — 12.20 pare informacji;
12.25 utwory skrzypcowe — płyty;
15.55 melodie ludowe — płyty z
pł. 15.00 „Literatura przez
mikrofon dla wszystkich”; 15.15
o wszystkim po trochu; 15.20
muzyka salonowa — płyty.

Wtorek, 3 sierpnia.
Warszawa II — 13.00 koncert
rozrywkowy — płyty; 14.06 pare
informacji; 14.06 dawna muzyka
włoska — płyty; 15.00 reportaż z
życia; 15.15 koncert rozrywkowy
w wyk. zespołu Józefa Stena;
22.00 wiadomości sportowe; 22.05
muzyka lekka — płyty; 23.00
„Mój pierwszy występ gościnny”
— felieton; 23.15 muzyka tanecz-
na z dancingu „Cafe-Club”.

Katowice — 12.15 wiadomości
bieżące; 12.20 życie kulturalne
śląskie; 13.00 koncert żyweń; 13.15
muzyka lekka i taneczna — płyty;
15.30 muzyka taneczna — płyty;
15.45 wiadomości giełdowe; 18.15
„Wiersze o wsi” — Jana Bara-
nowicza; 18.30 solo na fortepianie
— Charlie Kunz — płyty; 18.45
wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 12.15 kilka infor-
macji; 13.55 wczesne przeboje
— płyty; 15.05 „Czy wiecie, że...”;
15.25 włoskie śpiewaczki — pły-
ty; 15.40 lokalne wiadomości go-
spodarcze (Izba Rzemieślnicza);
18.15 pieśni chórów w wyk. krak-
owskiego chóru akademickiego
pod dyr. Adama Kopycińskiego;
18.45 lokalne wiadomości spor-
towe; 23.00 „Mój pierwszy występ
gościnny” — felieton (z War-
szawy II); 23.15 muzyka taneczna
z dancingu „Cafe-Club” (z War-
szawy II).

Łódź — 12.20 pare informacji;
13.55 muzyka symfoniczna —
płyty; 15.00 „Kwadran dla pesy-
mistów”; 15.15 o wszystkim po tro-
szku; 15.20 muzyka salonowa —
płyty; 15.42 łódzkie wiadomości
giełdowe; 18.10 pogadanka Łódz-
kiej Rozgłośni Radiowej; 18.25
śpiewa Maurice Chevalier —
płyty; 18.45 wiadomości sportowe
lokalne; 20.55 pogadanka pt. „Pro-
blem chałupnictwa”; 23.00 muzy-
ka lekka i taneczna. Transmis-
ja z kaw. „Europejskiej” w Ło-
dź.

PROPONUJEMY
LAMPOWICZOM

ra poniedziałek:

15.15 Koenigsw. — M. z płyt.
16.05 Wiedeń. — M. filmowa i ta-
neczna. 16.10 Praga — M. salo-
nowa. 17.00 Berlin. — Koncert.
Budapeszt. — Rec. skrzypcowy.
R. Paris. — M. lekka. 18.00 Lille
M. kameralna. 18.30 Luksemburg.
M. lekka. 19.00 Drotwicz. Kon-
cert ork. detej. 19.05 Wiedeń.
Festival saluburski. „Don Juan”
op. Mozarta pod dyr. Bruno Wal-
tera. 19.45 Kopenhaga. — „Baja-
dera” opt. Kallmanna. 20.00 —
Drotwicz. — M. taneczna. 20.10
Koenigsw. — M. rozrywkowa.
21.00 Rzym. — „La signorina co-
si” opt. Calvary. Mediolan.
Koncert muzyki słowiańskiej.
Kolonia — M. taneczna. 21.15 —
Frankfurt. — Koncert utworów
Liszt. 22.00 Sztokholm. — M.
francuska. Drotwicz. — Solo na
organach Wurlitzera. 22.30 Ko-
lonia. — M. lekka. 23.00 Kopen-
haga. — M. taneczna (do 0.30). —
23.10 Budapeszt. — „Szeherazada”
sł. Rimski-Korsakowa. 24.00
Sztutgart i Frankfurt. — Octet
F-dur Schuberta.

na wtorek:

16.00 Koenigsw. — Wesela au-
dycja muzyczna. 16.05 Wiedeń.
— Koncert rozrywkowy. 16.10 Praga
Gra orkiestra wojskowa. 17.00 —
Lipsk. — Audycja ludowa 17.25
Budapeszt. — M. cygańska. 18.00
Hilversum I — M. lekka. 18.25 —
Drotwicz — Organy Wurlitzera.
19.00 Monachium. — Muzyka z
Wiednia. 19.05 Ryga. — Koncert
z płyty. 19.10 Wiedeń. — Wesela
audycja muzyczna. 20.00 Kopen-
haga. M. duńska. Londyn R. —
M. taneczna. 20.15 Drotwicz. —
Koncert symf. 20.30 Paris PTT.
Koncert symfoniczny 20.55 Praga
— Koncert. 21.00 Mediolan. —
„Madame Butterfly” op. Puccini-
go. Kolonia. — Koncert symf.
Budapeszt. — Melodie operetko-
we. 21.15 Lipsk. — Podróż dookoła
świata. Sztutgart. — „Zmierzch
bogów” op. Wagnera (fragm.). —
22.00 Sztokholm. — Koncert. —
22.20 Monachium. — Koncert z
Beyreuth. Londyn. — M. tanecz-
na. 23.10 Budapeszt. — M. cy-
gańska. Kopenhaga. — M. tanecz-
na (do 0.30). 24.00 Frankfurt i
Sztutgart. — Koncert symf. (do
godz. 1-szej).

BORSAL

ZASYPKA od POTU

KAPIEL do NÓG

KREM do NÓG

R. Barcikowski S. A. Poznań

Uczeń

fryzjerski może się zgłosić z u-
trzymaniem. — Mistrz fryzjerski
Stanisław Urbanik, Jarocin
Paderewskiego 1, n 48 031

Pomocnik

krawiecki potrzebny zaraz dobra
siła na stałą pracę. Łucjan,
Czarnków, Wieleńska 6,
n 48 027

Strycharze

do wyrobu cegieł potrzebni pod
Poznań. Podać cenę tysiąc.
Kwatera wolna. Ostrowski, Po-
znań, Niegolewskiego 6,
zdg 14 972

Elektromonter

z kaucją potrzebny. Oferty z po-
daniem warunków Oredownik,
Poznań zdg 14 918

Młynarz

kawaler z kaucją 500 zł potrzebny
od zaraz do młyna parowego.
Zgłoszenia Oredownik, Poznań
zdg 14 925

Marszantka

zarazem ekspedientka, dzielna po-
trzeba od 15. 8. podać warunki.
Agencja Oredownika, Szamotuły,
n 48 056

Poszukuje

cukiernik specjalista do robie-
nia igrasów, całusów. Agencja
Oredownika, Nowy Sącz, Król.
Jadwigi 1. 1640, n 47 270

Podróżującym

oddam poboczny artykuł do
składów obuwia — wysoki pro-
cent. Oferty Oredownik, Poznań
zdg 14 057

Uczeń

z dwu-letnią praktyką, który
pracował w branży drogerijnej,
pragnie ukończyć naukę. Zgłosze-
nia Paweł Szamyszek, Miedzy-
chód, ul. Dworcowa 18, m. 3,
n 48 011

Cholewkarz

dobry fachowiec, lat 25—29, ka-
waler, potrzebny zaraz, ożenek
niezakończony. Oferty do O-
redownika, Poznań zdg 14 647

Uczeń

krawiecki potrzebny. Grudziądz,
3 Maja 13, A. Złobicki,
n 48 015

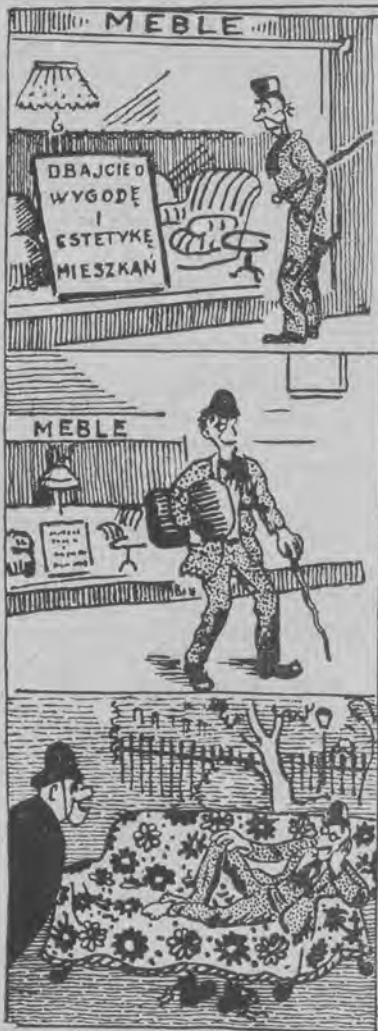
Ekspedientka

samodzielna z kaucją, do składu
kolonialnego potrzebna. Oferty z
podaniem warunków skierować
Oredownik, Poznań zdg 13 110

Panienka

młoda biednej rodziny potrzebna
zaraz prac biurowych bez prak-
tyki. Oferty Szamotuły, skrzyn-
ka pocztowa 16, n 48 012

Humor zagraniczny



(Ric et Rac, Paryż).

SERCE na rozdrożu

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

36) STRESZCZENIE POZOSTAŁYCH CZĘŚCI POWIEŚCI

Dla czytelników, którzy nie czytali od początku powieści napisanej specjalnie dla „Oredownika” przez młodego, utalentowanego pisarza poznańskiego, Witolda Zaświecia, podajemy streszczenie pierwszych jej odcinków:

Rok 1914. Chmury burzy wojennej gromadzą się nad światem. Wywady wszystkich państw pracują z wytężoną energią. Terenem szczególnie ożywionej działalności szpiegów, których ścieżki krzyżują się co chwila powodując krótkie, krwawe spiecia, jest Rosja.

Srodowisko robotnicze wielkiej fabryki konserw w Petersburgu nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że naczelny dyrektor fabryki Gremiń człowiek elegancki i ułaskawny ma też drugie oblicze, tajemnicze i zakryte. Zajęty swymi sprawami zawodowymi i tajemniczymi konszachciami Gremiń próbuje zdobyć względy jednej z pracownic fabryki, pięknej Nataszy Radeckiej, ale nie udaje mu się to. Natasza z całą stanowczością opiera się zakusom dyrektora, znajdując — dla swej postawy oparcie i pomoc w rodzinie Bukowych ludzi na wskroś uczciwych, którzy ją — córkę powstańca polskiego — wychowują.

Nie tylko na polu miłosnym spotyka Gremińa niepowodzenie. Jego zaufany sekretarz Laszenko po pijanemu nagadał głupstw agentom policyjnym, chcąc nie chcąc więc, szajka musiała skończyć z nim. Laszenko zostaje skreślony z listy żyjących. Poza tym na trop akcji Gremińa wpada przypadkowo niejaki Iwan Iwanowicz Zotow, pocziwota, przejęty lekturą sensacyjną, domorosły detektyw. Jego wkroczenia w robotę przyczyniają Gremińowi dużo kłopotu.

Dużą satysfakcję Gremińowi po tych wszystkich przykrościach dają udana afera której ofiarą pada dwukrotnie oficer sztabowy Rybkow, który w efekcie zmiany mieszkania, nie wiedząc, że i tu znajduje się pod obserwacją obserwacji wywiadu angielskiego, oraz wysadzenie w powietrze fabryki amunicji.

W tym czasie wybuchła wojna światowa. Ścieżki grupy Gremińa przecinają się z wywiadem angielskim kierowanym przez Wooda. Energiczne śledztwo policji doprowadza do aresztowania Korna pod zarzutem udziału w zamachu na fabrykę.

Mimo, iż Gremiń odmówił swej pomocy swych ludzi, których ma nawet w policji, zręcznym manewrem uwolnił Korna. Równocześnie do fabryki Gremińa przychodzi nowy człowiek — Ustianowicz, który pomaga Gremińowi zastawić sieci.

W Petersburgu pojawia się znana młoda wróżka odwiedzana przez arystokrację rosyjską i wszelkie znakomitości. Odwiedza ją także księżniczka Tania.

Iwan Iwanowicz Zotow, idąc za napotkanymi wypadkowo śladami, odkrywa jedno z gniazd szpiegowskich — mieszkanie dentysty Rubina, ale wpada przy tym w ręce szpiegów, którzy chcą załatwić się z nim krótko. Na szczęście przybywa w porę odsiecz. Plk. Wood na czele swych ludzi spłoszył złoczyńców, a kpt. Rybkow uwolnił Zotowa. Wpadłszy raz na trop szajki, obaj oficerowie — rosyjski i angielski — zaczynają coraz bardziej następować szpiegom na pięty. Rubin, przy pomocy Gremińa ukrywa się w szpitalu ks. Balykina, jako magazynier. Ale to już ostatnie podrygi zbrodniczej szajki. „Klub Mścicieli”, do którego należą m. in. Rybkow, Smirnow, Piotr Bukow, ma już przeciwko nim, a przede wszystkim przeciwko Gremińowi, bardzo poważne dowody w ręku i postanowił przystąpić do niezwłocznego zlikwidowania szajki.

Tymczasem Natasza, zgnębiona aresztowaniem swego opiekuna i wychowawcy Bukowa postanowiła ratować go na własną rękę, nie cofając się przed żadną ofiarą.

Iwan Iwanowicz Zotow, ledwie przyszedłszy do siebie po niebezpiecznych przejściach, zrywa się znów do działania. Udaje się do Rybkowa i komunikuje mu szereg ważnych spostrzeżeń. Po tej konferencji idzie wraz z kuzynem swym Wańką,

ordynansem Rybkowa, do szpitala ks. Balykinej odwiedzić ранego przyjaciela Wańki.

Tak sobie gawędząc doszli do Fontanki i przed Aniczkovskim pałacem, w którym mieszkała stara cesarzowa, skrocili w stronę pałacu Balykinych.

— Wejdziecie ze mną, wuj? — zapytał Wańka uprzejmie.

— Chyba, że... poczekam na korytarzu, bo na dworze dosyć chłodno...

Wańka zameldował się w portierni i ruszył pod wskazanym numerem szukać pokoju, w którym leżał kolega, a Zotow przysiadł na ławeczce w hallu pałacowym. Ruch, jaki tu panował, kręcący się sanitariusze i siostry miłosierdzia, kuśtykający na kulach ranni, nie przeszkadzali mu zupełnie w dalszym snuciu fantastycznego wątku marzeń.

Nagle drgnął.

Z jakichś drzwi wyszedł sanitariusz w białym fartuchu, ze znakiem czerwonego krzyża na ramieniu. Przeszedł szybko obok Zotowa nie zwróciwszy na niego uwagi.

— Nie! Chyba nie jestem nieprzytomny? Ani nie mam żadnego bielnika na oczach? To był na pewno on.

Tej twarzy nie potrafiłby łatwo zapomnieć. Twarzy, która pochylała się nad nim z szatańskim uśmiechem szepejąc: „Odechca ci się, gołąbku, deptać porządny ludzom po piętach!”

Wprawdzie tańta twarz ozdobiona była ryżawą bródką, a sanitariusz, na którego zwrócił uwagę Zotow, był gładko wygolony, ale nie mogło chyba być tu żadnych wątpliwości.

Zotow zwrócił się do ранego żołnierza, siedzącego obok na ławce.

Mobilizacja przeciw szpiegom

Rybkow ujął słuchawkę telefonu. — Bóg jest dobry! — usłyszał w mikrofonie sentencjonalnie wygłoszone zdanie.

— I czuwa nad matuszką Rosją — odparł niemal automatycznie.

— Kapitan Rybkow przy zdrowiu? — pytał dalej głos z telefonu.

— Zdrow i słucha cię, druhu!

— Tu mówi Sawwa!

— Co nowego, ojcze Sawwo?

— Przysłałem do was, kapitanie, kilku ludzi. Wyjaśnią wam, o co rzecz idzie. Sprawa, która żeśmy od dawna już omawiali, dojrzała. Można przeciąć wrzód i zlikwidować go zupełnie.

— Kto przyjdzie? — zapytał krótko Rybkow.

— Będzie dwóch ludzi. Jednego znasz. Drugi, nieznany, powita cię naszym hasłem. Ten dostarczy ci ciekawych wiadomości. Ułóżcie razem plan działania. Gdyby potrzebna wam była jeszcze pomoc, dajcie mi znać! Zostań z Bogiem!

Rybkow odwiesił słuchawkę.

Sawwa mówił o sprawie, którą dawno omawiali, a więc dotyczy to na pewno Gremińa. Doskonale się składa! Może będą nowe informacje co do jego szkodliwej działalności. Nie! zbiegają się powoli i skupiają w ręku Rybkowa.

Po kilku minutach rozległ się dzwonek w korytarzu. Rybkow poszedł otworzyć drzwi. Stał przed nim młody, rosły żołnierz.

— Do mnie? — zapytał Rybkow skinieniem głowy odpowiadając na wojskowy ukłon tamtego.

— Tak jest!

Rybkow wpuścił go do gabinetu.

— Bóg jest dobry! — rozpoczął Piotr Bukow.

— I czuwa nad matuszką Rosją! — odparł Rybkow.

— Kapitan Rybkow przy zdrowiu?

— Zdrow! Siadajcie, druhu!

— Pozwoli pan, kapitanie, że się przedstawię — oświadczył Piotr, gdy wymiana hasła została zakończona. Piotr Bukow, młodszy unteroficer,

— Nie wiecie to czasem, jak się nazywa ten sanitet, który przeszedł tędy w tej chwili? — zapytał drżącym lekko ze wzruszenia głosem.

— Ten, co przeszedł? — powtórzył żołnierz. — To nie żaden sanitet, tylko nowy zarządzający magazynu. Diabli go wiedzą, jak się nazywa. Szwajcar podobno.

— Szwajcar? Nie nazywa się czasem Rubin? — wypytował Zotow oglądając się jednak ostrożnie, czy kto nie podsłuchuje.

— Nie, nie! Jakoś inaczej. Benhoff czy jak...

— Nowy, powiadacie!? Dawno już tu w szpitalu pracuje?

— Ale gdzież tam! Wczoraj wieczorem przybył i objął urzędowanie! Wiem, bo w południe chodziłem po drugi koc — to był jeszcze stary magazynier, a wieczorem poszedłem wymienić — to był już ten nowy. Wyobraźcie sobie, kocy teraz przysyłają, nowy transport, w ręku się rozlażą, taki dobry gatunek...

Ranny rozwodził się obszernie na temat koców, ale Zotow myślami był zupełnie gdzie indziej.

— Wczoraj dopiero przybył do szpitala! A właśnie wczoraj Rubin zniknął ze swego mieszkania... Ho, ho! Iwanie Iwanowiczu, czy nie trafiliśmy czasem niespodziewanie prędko na nowy ślad?

Nie czekając na Wańkę, nie skinąwszy nawet głową przygodnemu znajomemu, Zotow zerwał się z ławki i szybkim krokiem poszedł ku wyjściu.

— Czym prędzej do kapitana! Trzeba mu to zaraz powiedzieć! Naradzić się!

dawniej robotnik w fabryce konserw, której dyrektorem jest inżynier Gremiń.

— Siadajmy — zaprosił Rybkow. — Czekam jeszcze na kogoś. Opowiedzcie mi na razie, jakie macie wiadomości; gdy się wszyscy zbiorą, ułożymy sobie plan działania. Papierosa?

Zapalił i Piotr wtajemniczył Rybkowa w zdobyte swego śledztwa.

— Śledzicie dawno Gremińa? — pytał kapitan

— O, tak! Mamy na niego oko już od dawna, jeszcze przed wybuchem wojny...

— Już tak dawno macie podejrzenia?

— Nie tylko podejrzenia, ale niemal pewność. Niestety — Gremiń to zręczna kanalia. Potrafi się zawsze wykręcić. My, mali ludzie, nie możemy dać mu rady. Był czas, że zdecydowaliśmy się zrobić z nim porządek na własną rękę nie uciekając się do pomocy policji. Wiedzieliśmy, że tam nie nie zdziałamy, bo on ma potężnych przyjaciół.

— I co zrobiliście?

— Jeden z naszej grupki miał osobiste porachunki z Gremińem: dyrektor wyrzucił go z fabryki, gdy ten zaczął deptać mu po piętach. Otóż ten człowiek zaryzykował dwukrotnie zamach na Gremińa na własną rękę.

— I co, bez rezultatu?

— Ta kanalia ma szczęście! Raz zrzucił mu dachówkę z czwartego piętra i chybił o kilka centymetrów. Drugi raz namówił jednego z naszych, szofera, na zderzenie z autem Gremińa. Ale i z tej katastrofy wyszedł beztia bez żadnego szwanku. Nic go się nie ima.

— Teraz obstawimy go tak, że się nie wykręci! — zapewnił Rybkow.

— Jeśli będzie potrzeba kilku ludzi, zdecydowanych na wszystko — mam takich — oświadczył Piotr.

— Przydadzą się. Mam wrażenie, że Gremiń nie podda się bez bitwy, a on rozporządza też nie byle gwardią. Należy on do organizacji, która ma

bardzo rozgałęzione sieci. W tych dniach zupełnie przypadkowo wpadłem na trop jednej z komórek tej szajki. Pewien pocziwina, niejaki Zotow, zupełnie nie chcący wpakować się w ich ręce. Podejrzewaliśmy, że ich śledzi, że może być dla nich niebezpieczny. Niech pan sobie wyobrazi, oduczyli nieboraka i mieli zamiar go wywieźć i przypuszczalnie zamordować. Nie leżą się z niczym. Dowiedziałem się o tym, bo mój ordynans jest kuzynem tego właśnie pocziwiny. Ponieważ pewne wskazówki w moich poszukiwaniach prowadziły mnie na ulicę Taurydzką, domyśliłem się, że cała ta historia ma jakiś związek z szajką szpiegowską. Ruszyliśmy na odsiecz zagrożonego.

Rybkow zatrzymał się na chwilę, a Piotr z zainteresowaniem czekał na dalszy ciąg.

— Tutaj jest pewien punkt, którego dotąd nie mogę zrozumieć — ciągnął znów kapitan. — Próbowałem przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Udało mi się uzyskać trochę informacji od sąsiadów, którzy niczego nie podejrzewając widzieli pewne rzeczy. Otóż przebieg wypadków wyglądał następująco. Przed dom, w którym mieszkał niejaki Rubin, dentysta, zajęła platforma konna z kilku robotnikami. Weszli oni do domu, a woznica został przy koniach. Po kilku minutach nadjechały dwa auta; wysiadło z nich kilku ludzi i wbiegło szybko do tegoż domu. Następnie wybiegł z bramy jakiś robotnik, podbiegł do wozu, powiedział kilka słów do woznicy i wóz pędem odjechał w niewiadomym kierunku. Po kilku jeszcze minutach wyszli z domu ludzie, na których czekały auta, prowadząc pomiędzy sobą owych dwóch robotników z wozu. Wsiadli razem z nimi do aut i odjechali. Wszystko to działo się przed naszym przybyciem. Gdy razem z ordynansem przyszedłem na ulicę Taurydzką, zastałem mieszkanie Rubina otwarte i puste. W korytarzu znaleźliśmy Zotowa, owego pocziwina, uspięnego i zapakowanego do wielkiej skrzyni jak do trumny.

— Strasznie powikłana historia — dziwił się Piotr. — Jest w niej dużo niejasnych momentów. Ze szajką chciała usunąć człowieka, który deptał jej po piętach, to zrozumiałe. Ale kim byli ci ludzie, którzy ich przepłoszyli, a nawet zabrali ze sobą dwóch szpiegów. Jakaś szajka konkurencyjna?

— Nie było, zdaje się, żadnej walki! Nie widzieliśmy w mieszkaniu żadnych jej śladów. Nie wiadomo, czy owi robotnicy szli z napastnikami dobrowolnie czy też pod przymusem. Dlaczego jeden z nich uciekł? Dlaczego nie zabrali skrzyni z Zotowem? Może tamci dowiedzieli się, że śpieszymy na pomoc schwytanemu przez nich człowiekowi, przybyli po prostu, aby ich ostrzec i opuścili wspólnie zdeprawowaną kryjówkę? Wszystko to są pytania, na które trudno jest odpowiedzieć. Powiadam panu, przebieg wypadków odzwierciedlał sobie na podstawie informacji świadków, którzy niczego podejrzanego w nich się nie dopatrywali, udzielali mi bardzo ogólnych wskazówek i wyjaśnień. Rozważam się i zastanawiam...

Wywody kapitana przerwał w tej chwili dzwonek przy drzwiach wejściowych.

— A to ty, Smirnow! — powitał gościa kapitan.

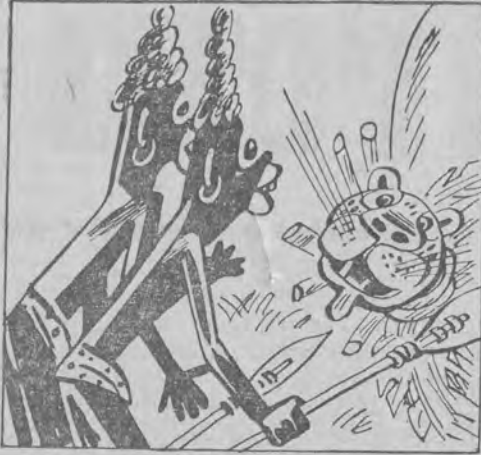
— Przychodzę od Sawwy!

— Wiem! Mówił mi, że przyjdzie ktoś znajomy. Nie wymieniał jednak twego nazwiska. Bardzo się cieszę, że będziemy pracować wspólnie.

— I ja się cieszę. Tym bardziej, że w tej sprawie mam do załatwienia pewne osobiste porachunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prot i Gerwazy w Afryce



Z poza ściany strach niełada
Nagle na hultajów wpada;
Groźne wyszczerzone kielce,
Przestraszają dzikich wielce.



Na widok zwierzaka, diabli
Biedni ze strachu osłabli...
Przeżalenie krtanie ściska,
Bo czują, że śmierć im bliska.



Wreszcie rozum im się zmroczył,
Każdy z nich się w trawę stoczył —
Noga fajtna! raz i drugi,
Po czym cicho legł, jak długi.



Powróciwszy do swych włości,
Zobaczyli dziwnych gości
I pojęli też od razu,
Kto im dał takiego gazu.



Na serdeczne powitanie
Spuścili im niezłe lanie.
Chłosta różne cnoty budzi,
Łotrów zmienia w zacnych ludzi!



Od poranków, aż do zmroków
Edukują obijboków.
Dzikusy, choć źle się czują,
Ze strachu nie wolują.



Muszą jedzenie zdobywać,
Z palm kokosy słodkie zrywać,
Ogród warzywny zakładać,
Uczyć się po polsku i gadać...



A tymczasem przystajcie!
Mając czasu aż za wiele,
W trawie leżąc — tęsknie marzą,
O dalekiej Polsce gwarzą...



Z poza pobliskiego boru,
Dolatuje głos motoru
Ucieszeni w głębi duszy,
Wyteżają wzrok i uszy.



Aparat nad nimi leci,
Cieszą się jak małe dzieci.
Może lotnik ich dostrzeże,
Opuści się i zabierze?



Pędzi dalej — trudna rada
Jakiś papier tylko spada.
Lotnik pomknął w dal niestety,
Lecz dobry i strzép gazety.



Wielka radość ich przenika:
Trzymają „Orędownika”
Patrzą i nie śmia oddychać:
Co też w drogiej Polsce słychać?



Siedzą obaj i czytają,
Każdy wyraz polykają!
Raz z zapalem i radośnie,
To znów z jękiem i żałośnie.



O jakimś dzielnym staroście,
O jakiejś żydowskiej kroście,
O masonach, Fleiszerowej,
Lub innej działaczce nowej.



Wydłużyły im się twarze:
Wciąż te same siły wraze
O władzę, koryto, spory,
Ozony, siarkowodory...



Nic o tym nie wiedzą zgoła,
Zbliża się wąż zwany „boa”
Pogromca wszelkiego zwierza
W sierści, w pierzu, czy bez pierza...

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA

Przedruk wzbroniony,



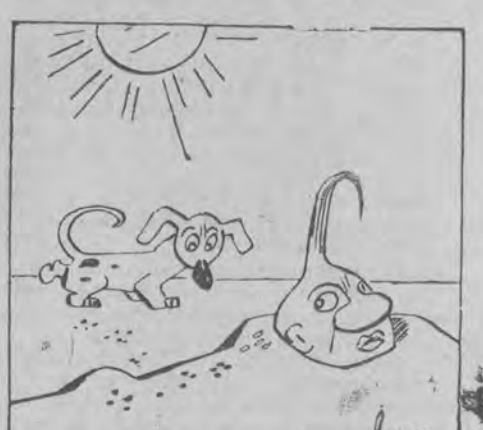
Skwarne słońce z nieba wali,
Że aż Szczypiór się rozłazi.



By uciec od jego blasku,
Szczypiorek chowa się w piasku.



Kędziorek mu sterczy w górę,
Piszek śmieszna ma naturę...



Na deszcz się nie zanosilo,
Ednak coś go pokropilo...